

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

## BISKUP

5 lat posługi  
abp. Józefa Kupnego  
w archidiecezji  
wrocławskiej



" PASTERZ DOBRY " BISKUP ZNAKIEM JEDNOŚCI " SKĄD SIĘ BIERZE BISKUP? "  
" KAFARNAUM " PRZESZKODY DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA "


**ABP JÓZEF KUPNY**

metropolita wrocławski


**KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI**

redaktor naczelny

## Kościół buduje Chrystus

**K**ażdy jubileusz – jak poucza nas Pismo Święte – jest okazją do zatrzymania się i spojrzenia w przeszłość. Wtedy łatwiej uświadomić sobie, że na ziemi nie jesteśmy sami, nie wszystko od nas zależy oraz że w codzienności możemy liczyć na pomoc i wsparcie Tego, od Którego wyszliśmy i do Którego zdążamy.

**K**iedy pięć lat temu przeżywałem swój ingres do katedry wrocławskiej, wierzyłem mocno w to, że Bóg, wzywając człowieka, dodaje mu sił, by mógł on sprostać zadaniom wyznaczonym przez nowe powołanie. Pamiętałem wówczas o biblijnej mądrości: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go wznoszą”. Dziś – z perspektywy tych kilku lat – wiem, że Kościół wrocławski buduje sam Chrystus i to Chrystus ten Kościół prowadzi.

**N**asza diecezja to nie tylko instytucje i struktury. To rodziny, młodzież, dzieci, parafie, księża, miasta i wsie, domy pełne miłości i szczęścia. To także ludzie odrzuceni, których nikt nie kocha. To również szpitale, hospicja, chorzy i starsi w swoich domach, ludzie wolni, ale też ludzie uzależnieni. Ci, którzy zmagają się z codziennością i poszukujący lepszego życia. Nasza diecezja to ludzie mocnej wiary, karmiący się Bogiem na modlitwie i Eucharystii, ale to także ludzie, którzy poszukują Boga i ci, którzy już nie potrafią Go szukać. Razem stanowimy wspólnotę, która – na czym mi bardzo zależy – ma przyciągać do Chrystusa i dawać wszystkim najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny dać nie może. Jest to wiara w Jezusa, źródło nadziei, która nie zawodzi. O to się modłę i Was o modlitwę proszę. ●

## Biskup

**S**łowo *episkopos* pochodzi z języka administracji rzymskiej. *Episkopoi* to ci, którzy strzegą, ponoszą administracyjną odpowiedzialność za nadzór nad przebiegiem spraw. Chrześcijanie wybrali to słowo do określenia urzędu prezbitera. Zostało ono szybko utożsamione ze słowem „pasterze”. W słowie *episkopoi* chrześcijanie dostrzegli kogoś, kto nadzoruje nie jako biurokrata, lecz jako ten, który patrzy z perspektywy Boga, zmierza ku wyżynom Boga i w Bożym świetle postrzega powierzającą jego pasterskiej pieczy wspólnotę Kościoła.

**W** Polsce, ze względu na pełnienie przez biskupów także funkcji państwowych, władze świeckie uważały za konieczne zagwarantowanie sobie wpływu na ich wybór. Prawdopodobnie już Bolesław Chrobry posiadał prawo wyznaczania kandydatów na biskupów zgodnie z ówczesną praktyką Kościoła. Prawo królów polskich do wyznaczania kandydatów oficjalnie uznane zostało przez Stolicę Apostolską na początku XV wieku. Taki stan rzeczy trwał aż do utraty przez Polskę niepodległości u schyłku XVIII stulecia. Od tej pory także państwa zaborcze wywierały decydujący wpływ na wyznaczanie osób mających otrzymać nominację na urząd biskupi. Dopiero w odrodzonym państwie polskim wybór kandydatów na biskupów zaczął należeć przede wszystkim do władz kościelnych, choć również nie bez udziału władz świeckich.

**P**iąta rocznica ingresu abp. Józefa Kupnego do katedry wrocławskiej skłania nie tylko do refleksji nad rolą biskupa we wspólnocie Kościoła – co czynimy w niniejszym numerze, ale także do modlitwy za naszego Pasterza: Chryste Dobry Pasterzu, spraw, by lud, który powierzyłeś abp. Józefowi, razem z nim uczestniczył w Twoim królestwie na wieki. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

 WYDAWCA:  
Archidiecezja Wrocławska

**Redaguje zespół**  
 REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz Sokołowski  
 SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech Iwanowski

 KOREKTA:  
Lucyna Jachym

 PROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer zamknięto do druku:  
**14.05.2018 r.**  
Nakład:  
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

 ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



**Okładka:** BISKUP. 5 lat posługi abp. Józefa Kupnego w archidiecezji wrocławskiej  
zdjęcie:  
Romuald M. Sołdek

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje**  
Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Biskup. **Pasterz dobry.** 5 lat posługi abp. Józefa Kupnego w archidiecezji wrocławskiej
- 12 | **Mąż jednej żony?**
- 14 | **Biskup znakiem jedności**
- 16 | **Początki urzędu biskupa**
- 18 | **Skąd się bierze biskup?**
- 20 | **RELIGIA:** Ziemia Święta w pytaniach. **Miasto Piotra czy Jezusa? Kafarnaum**
- 22 | Kościół Młodych.  
**My chcemy sacram!**
- 24 | Apologia na dzień powszedni:  
**Abba – ponad pćcią**
- 25 | Felieton: **Wiedza i wizja**  
– ks. Andrzej Draguła
- 26 | Miłość doskonałym wypełnieniem prawa:  
**Kanoniczne przeszkody do zawarcia małżeństwa**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:**  
**Zasada społeczna**
- 30 | **Koniec wieńczy dzieło**
- 31 | Felieton: **Już biegnę**  
– Dominik Golema
- 32 | **Wrocław – Miasto otwarte**



34 | W stronę pełni życia:  
**O jednym ze sposobów radzenia sobie z bólem życia**

36 | **KULTURA:** Polski Śląsk.  
**Wielka historia zwykłych Polaków**

38 | Stulecie odzyskania  
niepodległości. **Ludzie Boga**

40 | Bóg w zwierciadle poezji.  
**Jak katolik z biskupem**

41 | Felieton: **Dni wolne od handlu a kultura** – Marek Mutor

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:**  
**„Nowe Życie” 35 lat z Wami**

46 | Powieść w odcinkach:  
Ks. Józef Majka **„Olśnienia”**

47 | **RODZINNE STRONY:**  
**Msza Święta w piątą rocznicę ingresu abp. Józefa Kupnego do katedry wrocławskiej**

48 | Abecadło rodzinne:  
**Cierpliwość**

49 | Hildegardowa szkoła  
odżywiania.  
**In vino veritas...**

50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

52 | **Krzyżówka**

53 | **Anielskie gotowanie**  
– przepisy kulinarne  
s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni.  
**Barnaba – postanie przez Ducha Świętego**



# Moja Niedziela

3 CZERWCA 2018 R.

**IX Niedziela zwykła**

## Najpierw pamiętaj, potem rób

PWT 5, 12-15; 2 KOR 4, 6-11; MK 2, 23-3, 6

**D**laczego małżonkowie obchodzą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego? Dlaczego pamiętamy o imieninach czy urodzinach osoby, którą kochamy? Albo inaczej zapytam – czy chcielibyśmy, by w dniu naszych imienin ktoś ofiarował nam prezent tylko dlatego, że mu to nakazaliśmy? Która żona w rocznicę ślubu chciałaby otrzymać kwiaty tylko dlatego, że zagroziła mężowi, iż jeśli zapomni o tej dacie, to poniesie poważne konsekwencje? Która mama chce, by dzieci odwiedzały ją tylko ze względu na strach przed tym, by się na nie nie obraziła? Widzimy doskonale, że w tych wszystkich momentach liczy się nie tyle robienie czegoś, ile pamięć o czymś. O tym właśnie mówi Pan Bóg, kiedy poleca zachowywać szabat. W pierwszym czytaniu padają słowa „Będziesz zważał na szabat, aby go święcić”. Problemem Izraelitów było nie to, że nie zachowywali szabat (zachowywali go, określając w kilkuset przepisach, co wolno, a czego nie wolno im tego dnia robić), ale to, że zapomnieli, dlaczego mają świętować w tym dniu. Bóg mówi jasno, że ten dzień ma im przypominać o wyzwoleniu z niewoli egipskiej i jego treścią każdego tygodnia nie tyle mają być nakazy czy zakazy, lecz pamięć o tym, czego Jahwe dokonał, a co było doświadczeniem ich przodków. Trudno nie nawiązać do naszego świętowania niedzieli. Wszystko, co robimy w tym dniu, ma przede wszystkim wynikać z pamięci o najważniejszym wydarzeniu w historii świata – zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Zatem nie pytaj: „ile mogę się spóźnić na Mszę św.?” czy „po co chodzić do kościoła, skoro za każdym razem jest to samo?”. Nie pytaj, co wolno, a czego nie. Zapytaj, czy pamiętasz.

10 CZERWCA 2018 R.

**X Niedziela zwykła**

## Przestań być małym chłopcem

RDZ 3, 9-15; 2 KOR 4, 13-5, 1; MK 3, 20-35

**Z**achowanie Adama po grzechu pierworodnym przypomina mi zachowanie małego chłopca, który, kiedy nieodpowiednio się zachowa, obraża się na cały świat, zamyka się w sobie, chowa się przed wszystkimi i nie ma



zamiaru się do nikogo odzywać. Jeśli już wydobędzie z siebie jakiś dźwięk, to po to, by wskazać winnych jego złego zachowania. Po zjedzeniu owocu Adam najpierw ukrywa się przed Bogiem, a następnie mówi: „to kobieta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc”. Brzmi to mniej więcej tak: „poniekąd winna jest Ewa, bo to ona dała mi owoc... chociaż tak naprawdę, gdybyś Ty, Panie Boże, jej przy mnie nie stawiał, to do niczego by nie doszło. Zatem najmniej winny w tej historii jestem ja. Rzekłbym nawet, jestem ofiarą całego zbiegu okoliczności”. Czytam ten opis i myślę, ile razy w różnych sytuacjach zachowuję się jak taki chłopiec. Mam wręcz wrażenie, że tworzymy społeczeństwo małych chłopców, którzy zamiast brać odpowiedzialność za to, co dzieje się w świecie, całą energię pożytkują w tym celu, aby przekonać do winy wszystkich dookoła. O ile łatwiej by się żyło w rodzinach, wspólnotach i w Kościele, gdybyśmy umieli zawsze spojrzeć sobie w oczy i powiedzieć: „zawaliłem, źle postąpiłem, nieodpowiednio się zachowałem, przepraszam”. W tej opowieści jedno jest niezwykle, że mimo tego niedojrzałego zachowania Adama słów potępienia nie słyszy

*Adam i Ewa.*

Albrecht Dürer, medzioryt (fragment), 1504 r.  
Ze zbiorów Princeton University Art Museum, USA

człowiek, ale wąż. Uwielbiam ten tekst, bo pokazuje metodę działania Boga – nie czeka, aż poprawimy się, zrozumiemy swój błąd. Nie potępia Adama. Potępia węża, a człowiekowi obiecuje wybawienie. Podchodzi do mnie jak do małego chłopca i mówi: „nie martw się – dostajesz drugą szansę”.

17 CZERWCA 2018 R.

**XI Niedziela zwykła**

## Róbmy swoje

EZ 17, 22-24; 2 KOR 5, 6-10; MK 4, 26-34

**S**zybki efekt – to jest coś, co wielu chciałoby widzieć, podejmując jakiegokolwiek działanie. Nie lubimy czekać... dlatego mamy dania, które można przygotować w 5 minut, i całą masę gadżetów, rzekomo oszczędzających nasz czas. Wielu zniechęca się, gdy natychmiast nie

dostrzeżę rezultatów podjętej pracy. Pamiętam rozmowę z proboszczem, który żalił się, że tyle razy powtarzał swoim parafianom pewne kwestie, a oni zupełnie się tym nie przejmują. Ile razy nauczyciele opowiadali, że tysiące razy tłumaczyli różne zagadnienia uczniom, a Ci, jakby pozostawali głusi. A jako rodzice nie mieliście czasem wrażenia, że wasze próby przekonania dzieci spełniają na niczym? Przypowieści, które dostajemy w tę niedzielę, uświadamiają mi jedno – być może całe moje życie w danym miejscu jest po to, bym siał. My chcielibyśmy mieć pod kontrolą nie tylko proces siania, ale także wzrastania i plonów. Tymczasem czas pogodzić się z tym, że nie wszystko będzie pod moją kontrolą... i że tak właśnie jest lepiej również dla mnie.

24 CZERWCA 2018 R.

**Uroczystość Narodzin Jana Chrzciciela**

## Przestań nadawać

JR 1, 4-10; 1 P 1, 8-12; ŁK 1, 5-17

**W**yobraźmy sobie taką sytuację, że leżymy w szpitalu, kładą nas na stole operacyjnym, a my, widząc nad sobą zespół lekarzy i pielęgniarek, mówimy: „to proszę mi teraz wytłumaczyć, jak państwo zamierzacie mnie zoperować”. I kontynuujemy: „Wiecie, a może takie cięcie nie jest konieczne”, „a może lepiej będzie, jak zrobicie to w ten sposób”. Zastanawiam się, jak długo by lekarze wytrzymali i nie powiedzieliby: „proszę się zamknąć... wiemy, co robimy”. Rzadko zwracamy na to uwagę, ale kiedy czytam o objawieniu w świątyni, jakie przeżył ojciec Jana Chrzciciela, Zachariasz, natychmiast kojarzy mi się to właśnie z taką salą operacyjną. Pan Bóg przychodzi do niego z konkretnym planem zbawienia świata. Objawia mu ten plan, tłumacząc, że ów kapłan ma do odegrania w tym planie ważną rolę. Tymczasem ten zaczyna kalkulować: „jak to się uda?”, „czy ten Pan Bóg wie, o czym mówi?”, „czy on w ogóle da radę?”. Reakcja Boga mogła być tylko jedna: „ponieważ nie uwierzyłeś i pytasz o znaki, będziesz niemy”. To najlepsze, co Bóg mógł w tym momencie zrobić, bo o czym miałby mówić niewierzący kapłan? Jeśli kapłan nie wierzy, zdecydowanie lepiej, żeby milczał. Jednak taka postawa zagraża nam wszystkim. Chcielibyśmy mieć często Boga pod kontrolą. Człowiek dziś nieprawdopodobnie się mądrzy. Chce, żeby Bóg go przekonywał, chce Boga sprawdzać, testować niczym towar na promocji w supermarkecie. Mamy swoje kryteria i chcielibyśmy, żeby się Pan Bóg do tego dostosował. Czasem, żeby Bóg mógł czegokolwiek dokonać w naszym życiu, musi nam na różne sposoby powiedzieć: „Nie wymądrzaj się, bo wszystko zniszczysz”. Ile razy chcieliście coś wytłumaczyć swojemu dziecku, a ono za nic w świecie nie dopuszczało was do głosu? I wtedy pojawiała się pokusa, żeby powiedzieć: „Proszę – przestań nadawać. Pozwól mi działać, ja się na tym znam”. Historia Jana Chrzciciela pokazuje, że czasem z korzyścią dla nas jest, kiedy Bóg zamknie nam usta.

KS. RAFAŁ KOWALSKI

# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

czerwiec 2018

POWSZECHNA:

## ABY SIECI SPOŁECZNOŚCIOWE SPRZYJAŁY SOLIDARNOŚCI I POSZANOWANIU DRUGIEGO W JEGO ODMIENNOŚCI

**W** marcu br. ukazała się adhortacja apostolska papieża Franciszka *Gaudete et exsultate* (Cieszcie się i radujcie) o powołaniu do świętości w świecie współczesnym. Zachęcając do lektury tego dokumentu, chciałbym jako komentarz do intencji powszechnej Apostolstwa Modlitwy na czerwiec zwrócić uwagę na rozdział 4 adhortacji pt. *Pewne cechy świętości w świecie współczesnym*.

Papież szczególnie wyróżnia pięć cech świętości, które „są pięcioma wspaniałymi przejawami miłości Boga i bliźniego, które uważam za szczególnie ważne w kontekście pewnych zagrożeń i ograniczeń współczesnej

kultury” (nr 111). Zaznacza jednocześnie, że nie wyczerpują one wszystkich wzorów świętości, ale są istotne w kontekście zjawisk i postaw obecnych we współczesnym świecie. Negatywne zjawiska, na które zwraca uwagę Papież, to: „nerwowy i gwałtowny niepokój, który nas rozprasza i osłabia; nastawienie negatywne i smutek; wygodna, konsumpcyjna i egoistyczna acedia; indywidualizm oraz wiele form fałszywej duchowości pozbawionej spotkania z Bogiem, panujące we współczesnej przestrzeni religijnej” (tamże).

Odpowiedzią chrześcijan na te negatywne postawy i zagrożenia winny być następujące cechy: 1) znośnienie, cierpliwość i łagodność; 2) radość i poczucie humoru, 3) śmiałość i zapał, 4) wspólnota i 5) nieustanna modlitwa.

Pielęgnowanie takich postaw jest w zasięgu możliwości każdego człowieka otwartego na światło Ducha Świętego. Inną sprawą godną podkreślenia jest prostota i praktyczność uwag Papieża oraz jego obrazowe porównania. Przywołajmy tylko niektóre.

Rozważając cechę „znośnienie, cierpliwość i łagodność”, podkreśla, że jej warunkiem jest koncentracja na Bogu i mocne trwanie w Nim. „Dzięki tej stabilności wewnętrznej świadectwo świętości wyraża się w naszym dynamicznym świecie, zmiennym i agresywnym, poprzez cierpliwość i trwanie w dobrym” (nr 112). „Musimy być czujni – pisze Papież – i walczyć

z własnymi agresywnymi i egocentrycznymi skłonnościami, by nie pozwolić im na zakorzenienie się w nas” (nr 114). I dalej: „Również chrześcijanie mogą stać się częścią sieci przemocy słownej, tworzonej za pośrednictwem internetu i na różnych forach lub przestrzeniach wirtualnej wymiany opinii. Nawet w mediach katolickich może dojść do przekroczenia granic, tolerowania obmowy i oszczerstwa” (nr 115).

Charakteryzując cechę śmiałości i zapału, Papież zaznacza: „potrzebujemy bodźca Ducha, byśmy nie zostali sparaliżowani strachem i wyrachowaniem, byśmy nie przywykli do poruszania się jedynie w bezpiecznych granicach. Pamiętajmy, że w przestrzeni, która pozostaje zamknięta, w końcu pojawia się wilgoć, powodująca chorobę” (nr 133). Często w codziennym życiu jesteśmy przyzwyczajeni do chodzenia utartymi ścieżkami, co rodzi niewiarę w zwycięstwo dobra. „Pozwólmy zatem – apeluje Papież – aby przyszedł Pan, aby nas obudził [...]. Rzućmy wyzwanie uleganiu nawykom, otwórzmy oczy i uszy, a zwłaszcza serca, abyśmy dali się wstrząsnąć tym, co dzieje się wokół nas oraz wołaniem żywego i skutecznego słowa Zmartwychwstałego” (nr 137).

Odpowiedzią na indywidualizm jest podkreślenie, że na drodze świętości ważna jest wspólnota szanująca odmienną osobę ją tworzących. „Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości, której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego” (nr 145).

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Wspólne pielgrzymowanie przynosi radość. **Na zdjęciu:** Grupa młodzieży na ŚDM w 2016 r.



HENRIK PRZEDZIOŃKO/FOTO GÓRKA

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Wolność

**K**to z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” – te słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana powtarzane są w różnych sytuacjach. Też chciałabym do nich sięgnąć w czerwcowym felietonie, parafrazując nieco tę treść: kto nie robił nigdy zakupów w niedzielę – niech rzuci kamieniem! Robił Ksiądz? Nie ma w tym pytaniu przekąsu ani złośliwości. Po prostu myślę, że każdy z nas ma sobie coś do zarzucenia w kwestii przestrzegania trzeciego przykazania – pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Ja mam. Bo zdarzało się nieraz, że czegoś zabrakło, a goście już byli w drodze, albo to my szliśmy do kogoś w gościnę.

**J**ednak od kiedy weszła w życie ustawa o zakazie handlu w niedzielę, czuję się w sferze zakupów wolna. I nie chodzi mi o uwolnienie od uciążliwych przepisów prawa. Pomijam tu kwestię komentarzy dotyczących ustawy, bo nie uważam, żeby była jakimś *novum*, raczej przywraca normalny porządek rzeczy. Wolność w tej kwestii poczułam, przygotowując w kuchni obiad. W pokoju był włączony telewizor. Interesuję się PR-em i marketingiem, słucham i oglądam z zaciekawieniem nawet reklamy. W to sobotnie przedpołudnie przeraziło mnie, w jaki sposób firmy wykorzystują tę ustawę, walcząc o zysk. „Kup więcej”, „kup bez VAT-u”, „w sobotę kupuj dłużej, mamy otwarte do 22”...

**W**tedy poczułam wolność: jestem poza tym, nie rusza mnie to. Dla mnie niedziela z zamkniętymi sklepami to nie koniec świata! Nie potrzebuję robić zapasów, jakby miał nastąpić jakiś kataklizm. Nikt z nas tego nie potrzebuje! Wmawiają nam, że musimy kupować, najlepiej całą rodziną, radośnie wychodząc z marketu z koszykiem wypełnionym po brzegi... Smutne. Dlatego tak pięknie jest zrozumieć, że te podsuwane obrazy to kłamstwo o nas samych. Jesteśmy wolni! I tej wolności życzę – nie tylko w niedzielę, nie tylko w wakacje zaczynające się niebawem. I nie tylko z powodu braku konieczności robienia niedzielnych zakupów. Choć to może być dobry początek. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Czepielowice

## Nie jest to trudne

**F**aktem jest, że w ostatnim czasie byliśmy świadkami (a może sami w nich uczestniczyliśmy) dyskusji na temat: mają być czy nie mają być niedziele wolne od handlu, mogą zabronić czy nie powinni w sposób ustawowy regulować tych spraw. Można było usłyszeć wiele mniej lub bardziej mądrych opinii. Ale nie miejsce, żeby wchodzić w taki dyskurs, niech podejmują go ci, którzy na tym się znają. Tak jak podsuwa to w swoim liście Pani Marta, jest to okazja, aby każdy z nas zrobił, trzymając się nomenklatury handlowej, swoisty remanent duszy w stosunku do przestrzegania trzeciego przykazania. Zaiste wielu z nas może na szali położyć swoje przewinienia w tym względzie. Brak umiejętności zagospodarowywania czasu świątecznego może części społeczeństwa przysporzyć teraz problemów. Myślę jednak, że i w tym wypadku czas będzie najlepszym sprzymierzeńcem.

**N**auczymy się żyć bez szlaków wyznaczanych sklepikami i półkami sklepowymi, na świątecznych szlakach spotykać będziemy uśmiechniętych spacerowiczów, rowerzystów pozdrawiających się gestami sympatii, koszyki (takie wiklinowe, jak to kiedyś bywało) zapełniamy prowiantem kupionym w tygodniu i ruszamy z rodzinami na majówkę. A tam już bez hałaśliwych reklam i uśmiechniętych w nich występujących aktorów będzie czas, żeby usłyszeć, co ma do powiedzenia żona, mąż, dzieci. Wcześniej zauważymy w okolicy stojący niejednokrotnie od wieków kościół. Skorzystamy z tej chwili wyciszenia i modlitwy, aby nabrać sił duchowych na następne dni. A ci, którzy pracują w tych wszystkich „olbrzymach”, poczują swoisty smak wolności, o której napisała Pani Marta. Bo tak chyba szczerze trzeba powiedzieć, że mało o nich pamiętaliśmy przy okazji naszych dyskursów handlowych. Rozmieniliśmy sprawę na drobne. A Pan powiedział: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. I pozwól innym czynić podobnie. Wtedy pocujemy się jeszcze bardziej wolni. A każdemu z nas życzę dobrych pomysłów na wykorzystanie czasu wolnego, czasu świątecznego. ●

# Pasterz dobry

**16 czerwca 2018 r. mija pięć lat** od objęcia rządów w archidiecezji wrocławskiej przez **arcybiskupa metropolitę Józefa Piotra Kupnego**.

KS. JÓZEF SWASTEK

Wrocław

**A**bp Józef Kupny jest, tak jak jego wielki poprzednik kard. Bolesław Kominek, wybitnym znawcą nauki społecznej Kościoła. Cechuje Go duchowość podobna do duchowości kard. Kominka, głęboki kult Matki Bożej, św. Jadwigi Śląskiej, bł. Czesława oraz miłość tego, co Polskę stanowi.

## Droga do kapłaństwa

Pochodzi z bardzo religijnej rodziny. Jego dziadek, Józef Kupny, przywiózł do kraju porzuconą przez kogoś figurkę Matki Bożej, którą znalazł we Francji. Pracowitym i pobożnym Jego rodzicom oraz rodzeństwu, a także gorliwym kapłanom przypisuje powołanie do kapłaństwa. Zrodziło się ono u Niego już w latach młodzieńczych. Rodzice Jego mamy, Matyldy, pod koniec II wojny światowej za udzielenie pomocy osobie poszukiwanej przez Niemców zostali aresztowani i skazani na śmierć. Cudem uniknęli śmierci. Nawet jednak członkom najbliższej rodziny nie ujawnili nazwisk donosicieli z sąsiedztwa. Ciężki był los Ślązaków w tamtym czasie 1945 r. Nieznana jest liczba Ślązaków wywiezionych do pracy na terenie Związku Sowieckiego. Mówi się o kilkudziesięciu tysiącach. Większość z nich nie powróciła do stron rodzinnych.

Józef Kupny po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1975 r. wstąpił

do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Kilka tygodni po wstąpieniu do seminarium musiał przerwać studia, gdyż otrzymał powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej – w specjalnej jednostce klerycznej w Brzegu. Pobyt w Brzegu był Jego pierwszym kontaktem z archidiecezją wrocławską. Służba wojskowa w Brzegu była – jak sam oświadczył – „formą walki władz komunistycznych z Kościołem”.

Po odbyciu służby wojskowej w Brzegu powrócił do Wyższego (Śląskiego) Seminarium Duchownego w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął 31 III 1983 r. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach przez posługę bp. dr. Herberta Bednorza. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował przez rok w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w Katowicach – Osiedlu Tysiąclecia, a następnie w latach 1984–1986 w stacji duszpasterskiej Matki Bożej Piekarskiej przy budowanej świątyni na osiedlu Górne Tysiąclecie.

## Służba nauce i Kościołowi katowickiemu

W 1986 r. uzyskał na Studium Pastoralnym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, w Punkcie Konsultacyjnym w Katowicach, stopień licencjata rzymskiego teologii. W latach 1986–1990 odbył studia na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego

Uniwersytetu Lubelskiego zakończone uzyskaniem tytułu magistra socjologii. W 1992 r. został asystentem, a w 1998 r. adiunktem w katedrze Katolickiej Nauki Społecznej KUL. W 1993 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii na podstawie dorobku naukowego i pracy pt. *Antropologiczne podstawy nauczania społecznego Jana Pawła II* napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Joachima Kondzieli. Jego pogląd na osobę ludzką pokrywa się z poglądem metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły. W 1993 r. objął wykłady z socjologii religii i socjologii parafii w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach, a później na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz w filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Stalowej Woli. W latach 1994–1995 przebywał w Niemczech na stypendium naukowym.

Od 2001 do 2006 r. pełnił funkcję rektora Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach, a od 2001 r. także zastępcy dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Ogólnego Kurii Metropolitalnej w Katowicach.

Abp Józef Kupny jest członkiem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie, Polskiego Towarzystwa

Abp Józef Kupny podczas święcenia Narodowego Forum Muzyki. Wrocław, 4 września 2015 r.







AGATA CIEPIK/FOTO GOŚĆ

Abp Józef Kupny podczas uroczystości ingresu do katedry wrocławskiej, 16 czerwca 2013 r.

Socjologicznego oraz Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 2003 r. otrzymał od Jana Pawła II godność kapelana Jego Świątobliwości. W latach 2003–2009 był przewodniczącym Stowarzyszenia Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej.

Dnia 21 XII 2005 r. papież Benedykt XVI mianował ks. Józefa Kupnego biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej, przydzielając mu stolicę tytularną Vanariona (w dzisiejszej Algierii). Sakrę biskupią przyjął z rąk abp. dr. Damiana Zimonia metropolity katowickiego 4 II 2006 r. Współkonsekratorami byli ordynariusz tarnowski bp dr Wiktor Skworec oraz ordynariusz legnicki bp dr Stefan Cichy. Jako dewizę swej działalności biskupiej obrał słowa *Christus dilexit nos* (Chrystus nas umiłował). 7 II 2006 r. został mianowany przez abp. Damiana Zimonia wikariuszem generalnym archidiecezji katowickiej.

### Arcybiskup metropolita wrocławski

Dnia 18 V 2013 r. została ogłoszona nominacja papieża Franciszka dla bp. Józefa Kupnego na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego. Ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 16 VI 2013 r. Dnia 29 VI 2013 r. otrzymał od papieża Franciszka w Bazylice św. Piotra w Rzymie paliusz arcybiskupi.

Jako rządca archidiecezji wrocławskiej abp Józef Kupny jest Wielkim Kancelerem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W swej pracy arcybiskupowskiej położył szczególny akcent na duszpasterstwo młodzieży akademickiej oraz na sprawy społeczne, wśród których leży mu szczególnie na sercu sprawa Caritasu oraz los ludzi biednych duchowo i materialnie. Pod tym względem przypomina wiernym papieża Franciszka.

Abp Józef Kupny jest również z wyboru członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Społecznych Episkopatu Polski, delegatem Episkopatu ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, Delegatem ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, członkiem Komisji Episkopatu ds. Polonii i Polaków za granicą. Jest też głównym autorem dokumentu społecznego Konferencji Episkopatu Polski pt. *W trosce o człowieka i dobro wspólne* oraz dokumentu II Synodu Plenarnego w Polsce *Kościół wobec życia społeczno-gospodarczego*. Dokumenty te poruszają wiele problemów społecznych występujących w Polsce,

Na specjalnym posiedzeniu Rady Miasta tytuł honorowego obywatela Chorzowa otrzymał abp Józef Kupny, metropolita wrocławski. Chorzów, 18 września 2014 r.

związanych z etyką życia gospodarczego, z życiem społecznym w Polsce i emigracją zarobkową.

Od 2009 r. jest Komandorem z Gwiazdą Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie. W 2013 r. pełnił funkcję przewodniczącego Kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia. Nagroda ta jest przyznawana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zarówno osobom, jak i instytucjom za ich wkład w rozwój życia społecznego na Śląsku.

Dnia 26 VI 2014 r. Rada Miasta Chorzowa nadała abp. Józefowi Kupnemu tytuł honorowego obywatela miasta Chorzowa. Jest również honorowym przewodniczącym Stowarzyszenia Wykładowców Katolickiej Nauki Społecznej. Ponad czterdzieści razy występował na zjazdach oraz sympozjach naukowych w kraju oraz w Niemczech, Austrii i Anglii z referatami ze swej specjalności. Dzięki tym wystąpieniom oraz publikacjom naukowym z zakresu katolickiej nauki społecznej zyskał wysoki autorytet naukowy w kręgach profesjonalistów. Dla propagowania katolickiej nauki społecznej stworzył we Wrocławiu w 2015 r. Obserwatorium Społeczne.

Abp Józef Kupny jest autorem licznych publikacji poświęconych prawom człowieka, pracy ludzkiej, zagadnieniom sprawiedliwości społecznej oraz



JOHANNA J. PROSZEK/FOTO GOŚĆ



Abp Józef Kupny wręcza medal św. Jadwigi p. Elżbiecie Krawiec podczas święta PWT. Wrocław, 29 stycznia 2018 r.

zagadnieniom związanym z historią katolickiej nauki społecznej. Do tego typu prac należy m.in. książka zatytułowana *Kościół w Europie wobec wyzwań integracji. Refleksje nad adhortacją „Ecclesia in Europa”* (Katowice 2005) oraz praca *Dyskryminacja jako nowa kwestia społeczna* (Katowice 2007). Wraz z ks. prof. Stanisławem Felem wydał zbiór listów społecznych europejskich episkopatów oraz episkopatu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej *Kościół wobec społecznych problemów życia gospodarczego. Społeczne dokumenty episkopatów* (Lublin 2002), dwutomowy podręcznik katolickiej nauki społecznej *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia gospodarczego* (Katowice 2003) oraz książkę *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia gospodarczego i politycznego* (Katowice 2007). Dużym Jego osiągnięciem naukowym jest redakcja pracy pt. *Kompendium nauki społecznej Kościoła* (Kielce 2005) ogłoszonej przez Papieską Radę „Justitia et Pax”.

Pod kierunkiem abp. Józefa Kupnego powstał ważny dokument Konferencji Episkopatu Polski *Chrześcijański kształt patriotyzmu*. Opracowano go przed obchodami 100-lecia niepodległości naszego kraju po 123 latach niewoli. Stanowi on w jego odczuciu „aktualizację Pisma Świętego w kontekście miłości ziemskiej ojczyzny”.

### Kapłan służebny i pracowity

Abp Józef Kupny jest rzecznikiem nowej ewangelizacji. Podziwia młodych ludzi, którzy ewangelizują na ulicach, zachęcają, by nie robić zakupów w niedziele i święta, wyrzekają się języka agresji. Jest rzecznikiem dobrze rozumianego kompromisu społecznego zgodnego z duchem dziejów.

Zapisał się w historii katowickiej i wrocławskiej archidiecezji jako

kapłan dobry, służebny i wytwarzający miłą atmosferę w swym otoczeniu. Cechuje go takt, delikatność, a także „wielka dyskrecja”. Pod tym względem przypomina swego wielkiego poprzednika we Wrocławiu kard. Bolesława Kominka oraz jego bliskiego współpracownika – bp. Pawła Latusek, hierarchów godnych chwały ołtarzy. Bp Latusek jako rektor Arcybiskupiego (Wyższego) Seminarium Duchownego uwrażliwiał w homiliach alumnów, aby wystrzegali się plotkarstwa, donosicielstwa czy obmowy. W kazaniach do kleryków często powtarzał adagium *nomina sunt odiosa*. Uwrażliwiał ich także na to, by w rozmowach wystrzegali się mówienia źle o bliźnich i nie wymieniali ich imion, miejscowości oraz nazwisk. Wtedy – jak często powtarzał – będą mogli śmiało każdemu spojrzeć w oczy.

Prace naukowe abp. metropolity Józefa Kupnego – oparte na źródłach – mają tę pożądaną cechę, iż nie starzeją się z upływem lat, tak jak nie starzeją się dzieła naukowe wybitnych znawców społecznej nauki Kościoła z prof. Cz. Strzeszewskim, ks. prof. W. Piwowarskim, ks. prof. J. Kruciną, ks. prof. J. Majką, ks. prof. J. Kondzielą na czele. Abp Józef Kupny wpisał się na listę najbardziej pracowitych oraz inteligentnych wrocławskich arcybiskupów. *Ad multos annos!*



Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców do Matki Boskiej Piekarskiej, homilia abp. Józefa Kupnego. Piekary Śląskie, 27 maja 2017 r.



# Mąż jednej żony?

(1 TM 3, 2)

Strażnik, opiekun, wywiadowca, a nawet kontroler? Czym właściwie zajmował się *episkopos*, który stał się **biblijnym pierwowzorem biskupa**? Wszak od niego, na płaszczyźnie czysto leksykalnej, bierze swój początek słowo „episkopat”, oznaczające ogół biskupów z danego terytorium.

**W**gląd w obowiązki przedchrześcijańskiego *episkopos* wiele nam może powiedzieć o jego schrytynizowanej wersji – wszak nie każdy z 32 tys. (sic!) *episkoposów* odnotowanych w literaturze greckiej odnosi się do biskupa.

„Ten, który patrzy”

Sam rzeczownik w swej wersji greckiej składa się z dwóch innych słów: *skopeō* – „spoglądać” oraz *epi* – „na”, co w sumie składa się na „ważne spoglądanie” czy też „dogłębne”, któremu towarzyszy refleksja. Zatem *episkopos* uważnie rozważa to, co widzi. Nie bez powodu w czasach najdawniejszych tytułem tym honorowano bogów-opiekunów sprawujących pieczę nad ludzkością i mających wgląd w jej wewnętrzne spory (o ich osobistym w nie zaangażowaniu i podsycaniu ich nie wspominając)

oraz określano nim wywiadowców. Była to funkcja na tyle popularna, że doczekała się upamiętnienia w słynnych *Ptakach* Arystofanesa – *Episkopos* jest w niej bowiem jednym z bohaterów, którego znamienita polska, wrocławska tłumaczka, prof. Janina Ławińska-Tyszkowska, określiła w przekładzie własnego autorstwa mianem kontrolera.

**Biskupi (sic!) Starego Testamentu**

Zakres obowiązków *episkopoi* był więc niezwykle szeroki – wprost proporcjonalny do wielości interpretacji samej profesji. Kto zatem wciąż myśli, że „biskupi”, którzy bądź co bądź niezwykle rzadko goszczą na kartach Biblii, należą do rzeczywistości wyłącznie nowotestamentowej, grubo się myli. Okazuje się bowiem, że można przewertować karty nie tylko literatury pozabiblijnej, ale także greckiej Septuaginty, by spotkać *episkoposów* – w tym wypadku

Konsekracja odbudowanego po pożarze w maju 2013 r. kościoła pw. św. Józefa. Namaszczenie ołtarza przez abp. Józefa Kupnego. Oława, 1 lipca 2017 r.

przynajmniej piętnastu. Kim byli starotestamentowi *episkopi*? Do ich grona zaliczali się (jak mogłoby być inaczej?) kapłani, m.in. Eleazar, syn Aarona, który sprawował pieczę nad oliwą (Lb 4, 16), lewici (2 Krn 34, 12) i ich zwierzchnicy (Ne 11, 22) oraz dozorczy świątyni Pańskiej (2 Krl 11, 18; 2 Krn 34, 17). Byli wśród nich przywódcy wojska (Lb 31, 14; Ne 11, 9, 14), strażnicy (2 Krl 11, 15), urzędnicy państwowi (Sdz 9, 28) oraz nadzorcy ludu (Iz 60, 17; 1 Mch 1, 51). W rolę tę wciela się na kartach Starego Testamentu nawet sam Bóg (Hi 20, 29; Mdr 1, 6)!

### Zakres obowiązków – Nowy Testament

„Biskup więc powinien być nienaganny, mąż jednej żony” (1 Tm 3, 2) – to chyba najchętniej przytaczane, nie bez pewnej dozy uszczypliwości, ze strony tych, którzy ewolucji zarówno samego pojęcia, jak i urzędu nie uwzględniają. Na kartach Nowego Testamentu o biskupach – *episkoposach* – mówi się niezwykle rzadko, za najstarszą zaś uchodzi pozostawiona bez większego komentarza referencja z Flp 1, 1. Możemy jednak od autorów natchnionych zasięgnąć języka, jakimi przymiotami owi pierwsi opiekunowie, kierownicy, strażnicy Kościoła powinni się odznaczać. A skoro poprzeczka została im postawiona wysoko (1 Tm 3, 2-4; Tt 1, 7-9), również ich rola musiała być już wówczas istotna. Nie bez przyczyny nazywani są „Bożymi ekonomami/gospodarzami” (Tt 1, 7).

Pamiętajmy jednak, że tak jak ewoluuje język, tak również kształtuje się rozumienie funkcji biskupa w Kościele i zmienia zakres jego obowiązków. Dowód? Już wcześni Ojcowie Kościoła – Klemens Rzymski i Ignacy Antiocheński – dowodzą, że urząd biskupi stał się w Kościele dominujący, został zinstytucjonalizowany i nieodłącznie związany z władzą oraz stojącą za nią odpowiedzialnością. Biskup



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

Dożynki wojewódzkie, abp Józef Kupny święci wieńce dożynkowe. Milicz, 13 września 2015 r.

z „męża jednej żony” awansował na „męża jednej Żony”, czyli Kościoła.

### Na „grecką miarę”

Jeżeli wciąż jeszcze któregoś z szanownych Czytelników nurtuje, kim biskup jest i czym się zajmuje, polecam zmierzyć się z definicjami rodem z greckich słowników, gdzie bez trudu odnaleźć można referencje odsyłające do literatury spisanej w fascynującym języku Homera i Orygenesesa. Stąd, jak po nitce do kłębka, dotrzeć można do każdego z odcieni znaczeniowych greckiego *episkoposa*, za którymi kryją się bardzo konkretne obowiązki. A skoro znaczeń jest wiele, to i obowiązków bez liku. Stąd już niedaleki wniosek, że i na nas spoczywa odpowiedzialność, by nie pomijać biskupów w naszych codziennych modlitwach. ●



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

Abp Józef Kupny na Gali Wolontariuszy ŚDM na Stadionie Miejskim Wrocławia. Wrocław, 9 października 2016 r.

# Biskup znakiem jedności

**Biskup jest źródłem jedności w Kościele**, choć zwykle myślimy o biskupie jako o tym, który udziela sakramentu bierzmowania, sakramentu święceń czy też przyjeżdża na wizytację do parafii.

KS. BARTOSZ TROJANOWSKI

Wrocław

stotnie, są to zadania, których biskup jest zwyczajnym szafarzem lub też z mocy prawa kanonicznego zostały one jemu powierzone.

Jednak jeśli uważnie przeanalizujemy dokumenty Kościoła i wypowiedzi teologów, dojdziemy do wniosku, że pierwsze i podstawowe zadanie biskupa jest inne.

## Zadania przypisane, choć nie wyłączone

Spróbujmy zrozumieć, dlaczego biskup kojarzy nam się z tymi szczególnymi wydarzeniami w życiu parafialnym. To właśnie biskup jest zwyczajnym szafarzem sakramentu bierzmowania. Jednak nie oznacza to, że bierzmowania może udzielać tylko biskup. W prawie kanonicznym istnieje możliwość posiadania takiego uprawnienia z mocy samego prawa lub też z upoważnienia własnego biskupa. A zatem prezbiter, który posiada takie pozwolenie, może udzielać bierzmowania. Również gdy biskup zezwala prezbiterowi na chrzest osoby dorosłej, tym samym upoważnia go do udzielenia mu pozostałych dwóch sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego (bierzmowania i Eucharystii).

W prawie kanonicznym udzielanie święceń jest zastrzeżone biskupowi. Jest to warunek do ważności, czyli gdyby szafarzem święceń nie był biskup – święcenia byłyby nieważnie udzielone. Jednak nie zawsze tak było. W historii Kościoła znane są przypadki, że

to prezbiterzy udzielali sakramentu święceń. A zatem to zastrzeżenie należy uznać za takie, które jest z ustanowienia Kościoła i które w przyszłości mogłoby ulec zmianie.

Trzecim aspektem, z którym zwyczaj kojarzy nam się biskup, jest wizytacja kanoniczna. Jednak prawo kanoniczne pozwala, aby ten obowiązek biskup diecezjalny wykonywał osobiście lub przez biskupa pomocniczego, a nawet przez wyznaczonego przez siebie prezbitera, jeśli zachodzi jakaś uzasadniona przeszkoda. Tak więc i ten aspekt, choć zwykle łączony jest z osobą biskupa, nie zawsze musi być wypełniony przez niego samego.

## Wszystkie zadania biskupa diecezjalnego

Choć w artykule pochylamy się ogólnie nad urzędem biskupa, to w tej części będziemy rozważali zadania biskupa diecezjalnego, czyli tego, który został ustanowiony pasterzem konkretnej diecezji. To podstawowy urząd, w wypadku kiedy myśli się o biskupie, ale nie jedyny, oprócz niego są jeszcze biskup koadiutor (posiada prawo następstwa na stolicy biskupiej) oraz biskup pomocniczy (wspomaga biskupa diecezjalnego w jego zadaniach, lecz nie posiada prawa następstwa), a także biskupi tytularni, którzy pełnią różne urzędy w celu jak najlepszego działania całego Kościoła, np. w dykasteriach Kurii Rzymskiej.

Zadania pasterza Kościoła lokalnego przedstawia kan. 391 §1 Kodeksu Prawa Kanonicznego: „Obowiązkiem biskupa diecezjalnego jest rządzić powierzonym mu Kościołem

partykularnym; z władzą ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską, zgodnie z przepisami prawa”. Oczywiście wszystkie te zadania biskup diecezjalny może pełnić osobiście lub przez swoich wikariuszy generalnych lub biskupich, a w przypadku spraw sądowych osobiście lub przez wikariusza sądowego zwanego oficjałem. W tym krótkim stwierdzeniu dostrzegamy zatem ogrom zadań i odpowiedzialności biskupa diecezjalnego za swój Kościół partykularny. Wszystkie decyzje: ustanowienie wikariusza parafialnego czy proboszcza parafii, erygowanie nowej parafii; sprawy sądowe karne i administracyjne, a także stanowienie prawa partykularnego w celu usprawnienia działania lokalnej wspólnoty – należą do pasterza Kościoła lokalnego. Wszyscy ci, którzy wspomagają biskupa w tych zadaniach, muszą działać w porozumieniu z nim i tylko na tej podstawie działać w jego imieniu.

## Zadanie fundamentalne

Już Ignacy Antiocheński – Ojciec Kościoła z przełomu I i II w. – podkreślał w liście do Filadelfian, że „Jedno jest Ciało naszego Pana Jezusa Chrystusa, jeden jest Kielich w jedności Jego Krwi, jeden jest ołtarz, jak jeden jest Biskup”. Św. Ignacy zachęca do jedności, tak jak jedno jest Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, a znakami tej jedności są ołtarz i Biskup. Kościół nazywany jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, a porównanie do tego Ciała i Krwi Chrystusa, które tworzą jedność, choć składają się z wielu ziaren i wielu kropel, uzmysławia nam, że Kościół również ma stanowić taką

samą jedność. Można zatem widzieć, że biskup jest przede wszystkim znakiem jedności, ale też przede wszystkim jest źródłem tej jedności. To teologiczne znaczenie urzędu biskupa spróbujemy teraz pogłębić.

### Jedność Kościoła lokalnego

W pierwszej kolejności biskup jest źródłem jedności w Kościele lokalnym, którego pasterzem został ustanowiony. Jego biskupi pomocniczy, choć posiadają swoje stolice tytularne, jednak w tym zadaniu wspierają biskupa diecezjalnego, gdyż ich zadania duszpasterskie są skierowane do ludu Bożego danej wspólnoty lokalnej. Gromadzenie się na Eucharystii to w istocie gromadzenie się wokół ołtarza i wokół biskupa lub prezbitera, którego do wspólnoty parafialnej posłał biskup. Świadomość tego, że podczas sprawowania Eucharystii w sposób szczególnie uwidacznia się jedność wszystkich członków Kościoła, nie może ograniczyć się do tych, którzy są zgromadzeni w świątyni. Uczestnicząc we Mszy św., przyjmując Ciało Chrystusa, tworzymy jedno z Nim oraz z wszystkimi braćmi i siostrami. Znakiem tej jedności jest właśnie biskup jako pasterz wspólnoty, która zwana jest Kościołem lokalnym.

### Biskup znakiem jedności z innymi Kościołami lokalnymi

Biskup diecezjalny jest także znakiem jedności między Kościołem lokalnym, którego jest pasterzem, a innymi Kościołami lokalnymi. Ta jedność uwidacznia się w łączności ze Stolicą Świętą. Jedność z Papieżem, którą pielęgnuje biskup, powoduje łączność ze wszystkimi Kościołami, które są w łączności z Następcą Piotra. W ten sposób w tej jedności doświadczamy Kościoła katolickiego również w naszej wspólnocie lokalnej. Przecież podczas Eucharystii modlimy się za Papieża oraz za biskupa diecezjalnego. Każdy biskup jest członkiem Kolegium Biskupów. W nim biskupi wraz z Papieżem mogą stanowić prawa dla całego Kościoła katolickiego. To właśnie Kolegium Biskupów jest spadkobiercą Kolegium Apostołów. Z tego powodu biskupi są nazywani następcami Apostołów. Warto uświadomić sobie, że to właśnie biskup jest znakiem jedności Kościołów



MACIEJ RAJFUR/FOTO GOŚĆ

Święceń kapłańskich udziela abp Józef Kupny. Wrocław, 27 maja 2017 r.

partykularnych i całego Kościoła. Biskup został ustanowiony z woli Bożej i postanowienia Stolicy Świętej głową lokalnego Kościoła i zadanie jedności lokalnej wspólnoty z innymi Kościołami lokalnymi w celu tworzenia jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego Kościoła jest przede wszystkim przed Nim postawione. Jednak to nie jest wyłącznie zadanie biskupa. On jest znakiem tej jedności, ale troska o jedność Kościoła to zadanie każdego wierzącego – zarówno duchownego, jak i świeckiego.

### Troska o jedność

W jaki sposób możemy troszczyć się o jedność naszego Kościoła lokalnego i o jedność Kościoła katolickiego? Przede wszystkim musimy troszczyć się o to, by gromadzić się wokół ołtarza i wokół biskupa. To znaczy, że musimy być świadomi, że jedność jest uwarunkowana pełnieniem woli pasterza Kościoła lokalnego. Wsłuchiwaniem się w Jego nauczanie, wypełnianiem jego postanowień. Ten kto twierdzi, że wie lepiej, że ma inny pomysł, tak naprawdę burzy jedność i nie troszczy się o owczarnię. Wszyscy prezbiterzy tworzą jedno prezbiterium w łączności ze swoim biskupem. Pięknie jest to widoczne podczas Mszy Krzyżma, kiedy to prezbiterzy gromadzą się na Mszy św. ze swoim biskupem i odnawiają

przyrzeczenia kapłańskie. Kiedy wierni gromadzą się wokół prezbiterów, powinni mieć świadomość, że gromadzą się wokół tego, który jest przedstawicielem biskupa w lokalnej społeczności, który z jego mandatu wypełnia funkcje duszpasterskie. Wypełnianie tych zadań to nie tylko posługa sakramentalna, ale przede wszystkim jedność w działaniu i jedność w nauczaniu.

### Modlitwa za pasterza swojego Kościoła partykularnego

Modlitwa ma wielką moc, a przez to jest wielkim darem. Przed każdym biskupem postawione jest niełatwe zadanie budowania jedności w Kościele lokalnym i prowadzenia tej zjednoczonej wspólnoty do Królestwa Niebieskiego. Każdy z nas powinien być świadomy, że całe posługiwanie biskupa należy otoczyć modlitwą. Owszem, modlimy się za biskupa diecezjalnego w trakcie Eucharystii, ale pamiętajmy też o biskupie w naszych osobistych modlitwach. Taka modlitwa jest znakiem naszego pragnienia bycia w jedności z nim, wspólnego z nim działania dla dobra Kościoła lokalnego i Kościoła Powszechnego. W ten sposób będziemy także realizowali wolę Jezusa skierowaną do Ojca i wyrażoną wobec Apostołów, *aby stanowili jedno* (por. J 17, 22).

# Początki urzędu biskupa

Początki urzędu, który dziś określamy mianem biskupa, odnaleźć możemy już na kartach Nowego Testamentu i pochodzi on od Apostołów – to oni ustanawiali pierwszych biskupów i **to oni przekazali biskupom władzę i zadania otrzymane od Jezusa Chrystusa.**

KS. ADAM ŁUŻNIAK

Wrocław

Lektura księgi *Dziejów Apostolskich*, a także niektórych *Listów Apostolskich* – zwłaszcza listów pochodzących od św. Pawła – pozwala zauważyć, że jedną z podstawowych trosk Apostołów w trakcie ich misji ewangelizacyjnych było ustanawianie przełożonych w nowo powstających wspólnotach chrześcijańskich. Osoby takie podejmowały swój urząd po tym, gdy Apostołowie, lub ich następcy, „wkładali na nich ręce”. Choć terminologia używana przez autorów poszczególnych ksiąg dotycząca tak ustanawianego urzędu nie jest niekiedy jednoznaczna, to jednak możemy śmiało powiedzieć, że początki urzędu, który dziś określamy mianem biskupa, są związane z samym początkiem rozwoju Kościoła oraz że pochodzi on od Apostołów – to oni ustanawiali pierwszych biskupów i to oni przekazali biskupom władzę i zadania otrzymane od Jezusa Chrystusa.

## Centralna postać wspólnoty kościelnej

Najstarsze przykłady literatury patrystycznej napisane w pierwszym i na początku drugiego wieku zaświadcza- ją istnienie postaci biskupa w każdej wspólnotie kościelnej. Zbiorem pism, które przekazują bardzo wiele interesujących informacji na temat struktury wspólnot kościelnych okresu przełomu pierwszego i drugiego wieku jest siedem listów św. Ignacego Antiocheńskiego,

biskupa Antiochii, pisanych do różnych kościołów w Rzymie i w Azji Mniejszej znajdujących się na trasie jego drogi ku męczeństwu. Ze świadectw św. Ignacego wynika bardzo wyraźnie, że na czele każdej wspólnoty wierzących stoi biskup mający wokół siebie grono współpracowników, do których należą przede wszystkim prezbiterzy oraz diakoni. Kościoły, o których pisze św. Ignacy, to przede wszystkim tych kilka wspólnot, do których adresowane są listy, czyli Rzym i obszar Azji Mniejszej, ale sposób, w jaki podejmuje rozważania na temat roli biskupa, pozwala stwierdzić, że taka struktura Kościoła była w owym czasie sytuacją zwyczajną i powszechną.

W pierwszych trzech wiekach Ewangelia docierała przede wszystkim

do mieszkańców miast. Tego typu kontakt z ludźmi mieszkającymi w miejscach oddalonych od centrów był mocno utrudniony. W związku z tym biskup Kościoła pełniący swój urząd w pierwszych trzech wiekach był przede wszystkim biskupem określonego miasta i w taki sposób był określany w swoim urzędzie. W miejscach, do których biskup sam nie mógł dotrzeć, reprezentowali go zwykle prezbiterzy i oni też składali wtedy Najświętszą Ofiarę. Zgodnie ze świadectwem św. Ignacego biskup jest centralną postacią każdego Kościoła. Na jego barkach spoczywa odpowiedzialność za wewnętrzną jedność wspólnoty oraz za jej jedność z całym Kościołem katolickim. Zadaniem biskupa była w owym czasie troska o właściwy rytm życia



Abp Józef Kupny z dziećmi podczas Metropolitalnej Pielgrzymki Caritas. Trzebnica, 30 września 2017 r.



MAROL BIALKOWSKI/FOTO GOSĆ

Otwarcie Bramy Miłosierdzia w katedrze wrocławskiej. Wrocław, 8 grudnia 2015 r.

kościelnego, sprawowanie sakramentów – przede wszystkim chrztu i Eucharystii, troska o najuboższych i o grupy funkcjonujące w obrębie danego Kościoła, np. grupy dziewczyc i wdów.

### Sukcesja apostolska

Interesującym świadectwem dotyczącym urzędu biskupa w Kościele pierwszych wieków jest dokument pt. *Adversus Haereses* napisany przez św. Ireneusza, biskupa Lyonu przełomu drugiego i trzeciego wieku. Ireneusz pisze w nim, że każdy z Kościołów lokalnych powiązany jest z określonym Kościołem, w którym działał przynajmniej jeden z Apostołów i w ten sposób łączy się z określoną tradycją apostolską. Takie wiązanie Ireneusz określa mianem sukcesji apostolskiej. Związek ten realizuje się dzięki postaci kolejnych biskupów pełniących urząd w danej miejscowości. Dzięki sukcesji apostolskiej każdy z biskupów wywodzi swoją władzę biskupią z określonej stolicy założonej przez Apostoła i od biskupów przez Apostoła ustanowionych. Ireneusz zauważa, że postać

biskupa w Kościele jest kluczowa, gdyż dzięki niej dana wspólnota pozostaje w łączności z całym Kościołem katolickim. Szczególną rolę Ireneusz widzi w Kościele w Rzymie, a w swoim dziele wylicza biskupów Rzymu od św. Piotra do Eleuteriusza, podkreślając związek biskupów Rzymu z Piotrem i jego tradycją apostolską. Posiadanie sukcesji apostolskiej stanie się bardzo szybko dla Kościoła argumentem potwierdzającym autentyczność danej wspólnoty, szczególnie wobec szerzącej się w drugim i trzecim wieku herezji związanych z gnozą. Wspólnoty takie organizowały się zwykle w oderwaniu od struktur Kościoła, a ich przełożeni nie byli w stanie wykazać swego powiązania z jakąkolwiek tradycją apostolską.

Dla św. Klemensa, biskupa Rzymu pod koniec pierwszego wieku i trzeciego następcy św. Piotra, sukcesja apostolska jest sposobem, w jaki sam Chrystus wyznacza pasterzy dla swojego Kościoła. Biskupi zatem, jako starsi we wspólnocie, pełnią urząd z Chrystusowego ustanowienia i w Jego imieniu.

Postać biskupa od samego początku miała kluczowe znaczenie dla wspólnoty Kościoła. Interesującym faktem jest to, że spośród pism epoki patrystycznej – pierwszych siedmiu wieków historii Kościoła – zdecydowana większość jest dziełem biskupów. To oni wypowiadali się często w imieniu swoich wspólnot zarówno na forum wewnętrznym Kościoła, jak i wobec instytucji zewnętrznych, przede wszystkim wobec przedstawicieli Imperium Rzymskiego. Gdy w 324 roku Konstantyn Wielki przejmie pełnię władzy w Imperium Rzymskim, to planując na 325 rok uroczyste zgromadzenie m.in. w celu zażegnania istniejących napięć w Kościele, ze względu na porządek życia w Kościele, zaprosi na nie właśnie biskupów i to z terenu całego Imperium.

### Działanie wspólnotowe

Biskupi poszczególnych Kościołów mieli świadomość, że choć każdy był odpowiedzialny za własną wspólnotę, to działają wspólnie – kolejalnie. To wspólnotowe działanie biskupów w Kościele wyrażała starożytna praktyka, potwierdzona przez Sobór w Nicei z 325 roku, że każdemu nowemu biskupowi święceń powinni udzielać

wszyscy biskupi danej prowincji, a gdyby to było z bardzo poważnej przyczyny niemożliwe, to święceń powinno udzielić przynajmniej trzech biskupów przy pisemnej zgodzie pozostałych.

W różnych momentach historii pierwszych wieków Kościoła rola i zadania biskupów zmieniały się także w zależności od relacji Kościoła z instytucjami i strukturami cywilnymi, wśród których przyszło chrześcijanom żyć. Na samym początku historii najważniejszym zadaniem biskupów była troska o życie duchowe i sakramentalne wspólnoty kościelnej i o jej właściwy porządek. Misja biskupa adresowana była zatem przede wszystkim do jego wiernych. W czwartym wieku, od momentu, w którym chrześcijaństwo stało się najważniejszą religią w Imperium Rzymskim, biskupi – z racji ich aurytety – zobowiązani byli do pełnienia niektórych zadań związanych z życiem społecznym, szczególnie w zakresie władzy sędowniczej.

### Wybór

Interesującą kwestią jest sposób, w jaki dokonywano w starożytności wyboru kandydata do pełnienia zadań i misji biskupa we wspólnocie. Właściwie w każdej diecezji, czy to w obrębie Imperium Rzymskiego, czy poza jego granicami, na wybór nowego biskupa poważny wpływ mieli wierni całego lokalnego Kościoła, szczególnie mieszkańcy miasta, które było stolicą diecezji. Taki proces był możliwy m.in. dlatego, że Kościoły, za które odpowiedzialni byli biskupi, nie były wspólnotami zbyt rozległymi i wierni w obrębie danej wspólnoty, danego miasta, znali się dość dobrze, mogli więc z pełną świadomością wskazać właściwego kandydata na urząd pasterski.

Choć rola biskupa w Kościele i sposób jego wyboru na urząd różniły się w starożytności w zależności od tradycji danego regionu i sytuacji społecznej i politycznej, to niezmiennie, gdziekolwiek Kościół docierał i zakładał nowe wspólnoty, na ich czele stawiali zawsze biskupi świadomi pełnienia swego urzędu w jedności z Apostołami i w jedności między sobą. Dzięki roli biskupów od samego początku Kościół odczytywał siebie jako jeden, powszechny i apostolski – tak jak to do dzisiaj wypowiadamy w wyznaniu wiary. ●



# Skąd się bierze biskup?

Jak wszyscy, chodził do jakiejś szkoły. Być może nawet ciągnął koleżankę z ławki za warkocze i wracał do domu z pozdzieranymi kolanami z chłopięcych wędrowek po okolicznych podwórkach. Niestety, **tego zazwyczaj o swoim biskupie nie wiemy**. Może szkoda?

EWELINA GŁADYSZ

Trzebnica

Znamy biskupów bardzo poważnych, znamy tańczących, najmłodszych, najstarszych, tych, którzy poświęcili nam pomniki w rodzinnym mieście, udzieliłi sakramentu bierzmowania. Znamy ich z prasowych nagłówków, w których główną rolę odgrywają spójniki i przymyki typu: „i” oraz „o”, np. „Biskupi i *in vitro*”, „Biskupi o klimacie”. O wojnie. O smogu. O ojczyźnie. Bywa też, że nagłówki krzyczą wprost: „Biskupi upominają”, „Biskupi wzywają” i z większą troską: „Biskupi zalecają”.

## Biskupi listy piszą...

Jednak najlepiej, my, rzesze Kowalskich, znamy biskupów z korespondencji. Biskupi piszą listy. Dużo listów. Na Niedzielę Miłosierdzia, na Wielki Czwartek, na 100. rocznicę odzyskania niepodległości. Czasami ta korespondencja jest bardziej spersonalizowana: do rodzin, do chorych, do samotnych, do matek i do ojców. A bywa też, że listy wędrują za granicę. Ta najbardziej znana wymiana zagranicznej korespondencji nastąpiła między biskupami z Polski i biskupami z Niemiec. Jednak poza tym przypadkiem trudno doszukiwać się innych odpowiedzi na biskupie pisanie.

Trzeba uczciwie zapytać: Czy ktoś czasem odpowiada biskupom na listy? Czy ktoś z nas słyszał, by jakiś chory, samotny, cierpiący, by jakiś ojciec lub jakaś matka odpowiedzieli: „Czcigodny Księżu biskupie, dziękuję za nadesłany list... itd.”? Czy na pewno „czcigodny”? Może lepiej – z należytych szacunkiem do godności i sprawowanego urzędu – powinno być: „najczcigodniejszy”? Przeciętny Kowalski, bez względu na zakres swojej edukacji, pewnie utknąłby już w tym miejscu. Rzeczywiście, całkiem na marginesie powyższych rozważań: może dziś, w świecie internetowych formularzy, warto pomyśleć o tej sprawie, która wielu Kowalskim ułatwiłaby kontakt z biskupem? Taki formularz do kontaktów z biskupem lub chociaż nieoficjalny, niewielkiej wielkości „wzór pisma”?

Trzeba jednak przyznać, że znani są biskupi, którzy bez problemu udostępniają swój numer telefonu i obecni są na Facebooku oraz na Twitterze.

## ...gosczyć w mediach

Wracając jednak do tematu. Od czasu do czasu biskupi goszczą też na ekranach naszych tabletów i w głośnikach naszych najnowszych urządzeń typu „audio” jako ludzie, którzy robią rzeczy nietypowe dla sprawowanego przez siebie urzędu: tańczą, śpiewają, biegną lub, jak to było ostatnio na antenie Radia RMF FM, „mówią wprost”. Internetowy świat przez kilka dobrych chwil żył bowiem newsem dotyczącym najmłodszego polskiego biskupa pomocniczego Mirosława Milewskiego (lat 47), który opowiadał o tym, ile zarabia, jakim autem jeździ i czy zatrudniona przez

niego pani Agnieszka ma dużo do sprzątnięcia, czy mało. Takie zwierzenia wywołały oczywiście poruszenie wśród internautów, którzy zainteresowali się przede wszystkim skodą biskupa Milewskiego i jej przebiegiem.

Ciekawostek ciąg dalszy, bo okazuje się, że najmłodszego biskupa na świecie znajdziemy też bardzo blisko – we Lwowie. 21 czerwca 2017 roku w katedrze lwowskiej sakrę biskupią przyjął franciszkanin o. Edward Kawa – biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. Z chwilą ogłoszenia tej decyzji miał 39 lat i stał się najmłodszym biskupem katolickim na świecie.

## Relacja papież–biskupi

Ale już całkiem poważnie, to przeciętny Kowalski w ostatnim czasie może zauważyć dosyć duże zainteresowanie biskupami okazane im przez nikogo innego jak... Papieża Franciszka. „Papież chce, by biskupi...”, „Papież prosi biskupów”, a czasami – jak w przypadku biskupów z Kazachstanu – to „Biskupi apelują w liście do Papieża Franciszka...”. Zatem z pewnością, abstrahując od podejmowanych tematów, można zauważyć pewną intensyfikację na linii relacji: papież–biskupi. Wyraźną bowiem cechą sprawowania urzędu przez Papieża Franciszka jest jego posługa kolegialna. Od początku pontyfikatu Papież kładzie nacisk na to, że jest Biskupem Rzymu, czyli współbratem w biskupstwie wobec innych biskupów, zachowując oczywiście pierwszeństwo.

## Biskup też człowiek

Wracając jednak do pytania postawionego w tytule. Od razu warto zaznaczyć, że tematem rozważań nt. „Skąd się bierze biskup?” nie są dokumenty, które dokładnie wyjaśniają procedury, według których papież znajduje kandydatów na biskupów.

Pytanie: „skąd?” sięga głębiej.

Według oficjalnych danych z 2005 r. w świecie było 4841 biskupów. Wyobraźmy sobie: to prawie pięć tysięcy konkretnych historii. Pięć tysięcy opowieści o domach, w których wzrastał każdy z późniejszych biskupów. Pięć tysięcy historii o ich rodzicach, podwórkach, znajomych ze szkolnej ławy. W końcu to pięć tysięcy mikroopowieści zanurzonych w historii świata, którą na różnych kontynentach piszą: wojny, kataklizmy, ubóstwo, nędza, ale i dobrobyt, a także ogromny rozwój cywilizacyjny. Można się pokusić o stwierdzenie, że to być może nawet pięć tysięcy nic niemających ze sobą wspólnego narracji. A jednak wszystkie mają jeden wspólny wątek: każdego z późniejszych biskupów – już po decyzji Papieża – nuncjusz apostolski zapytał, czy przyjmuje wybór na biskupa. Co takiego było w ich sercach, w historii ich życia, kierowanej przez Bożą Opatrzność, że wszyscy oni, tych 4841 mężczyzn odpowiedziało: „tak”?

Bywa, że coraz częściej dziennikarze pytają biskupów o to, gdzie wzrastali, wśród kogo, co ich kształtowało wtedy i co ich kształtuje dzisiaj, pytają o przewodników duchowych, przeczytane lektury, hobby, ale też... o to, jak się modlą i jak radzą sobie z wątpliwościami, czy je w ogóle mają?

Papież Franciszek na każdym kroku mówi o owczarni, którą kierują pasterze, o byciu ojcem dla wspólnoty, do której Papież posyła danego biskupa. Mówi wprost: biskup to ten, który powinien być na początku, w środku i na końcu stada, które zostało mu powierzone. To pasterz, od którego czuć zapach jego owiec. By to wszystko było możliwe, powinno realizować się duszpasterstwo spotkania, obecności, o którym również mówi Ojciec Święty. Pasterz musi być ze swoimi owcami.

## W drodze do świętości

By ta obecność była pięknym i dobrym spotkaniem, które wszystkich prowadzi w jedną stronę – ku świętości, to powinna się definiować również jako poznanie. Może nie tylko zadaniem biskupa jest poznać swoich wiernych, co oczywiście formalnie ma swoje miejsce przy okazji tzw. wizytacji kanonicznych, ale i zadaniem wiernych jest poznać swojego biskupa? Szukając bowiem w dzisiejszym świecie autorytetów, przewodników, potrzebujemy relacji autentycznej, opartej na zaufaniu i otwartości. Jednak, by to spotkanie nie było powierzchowne, by nie utknęło na pytaniu: Co słycać?, potrzebujemy również czasu, w którym się odnajdziemy, czasu i przestrzeni, o którą należy zadbać. Jak to zrobić? Być może, tak jak on czasem w salce parafialnej pyta nas o to, skąd jesteśmy, skąd pochodzą nasi rodzice, pyta o imiona synów, tak i my – Kowalscy, tworzący wielką owczarnię, moglibyśmy podpytać go o drogę, która prowadziła do rodzinnego domu, mijane sklepy, domy i ludzi – pytać nie po to, by ze wścibskością podglądać nie swoje wspomnienia, ale by zrozumieć, poznać się i zrobić krok w swoim kierunku.

Spotkanie wiernych archidiecezji wrocławskiej z abp. Józefem Kupnym. Wrocław, kwiecień 2014 r.



ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH

Żydowski historyk, a zarazem jeden z dowódców oddziałów powstańczych, które w 66 roku wszczęły rozruchy przeciw Rzymowi, **Józef Flawiusz, wybrał sobie Kafarnaum** na miejsce, w którym leczył ranę zadaną podczas jednej z bitew.

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Nazwa miejscowości oznacza tyle, co „wioska Nahuma”. Dawniej przebiegała tędy *Via Maris*, droga łącząca Damaszek z Egiptem.

To jedno z najczęściej wymienianych w Ewangeliach miast. Tutaj dokonało się powołanie Mateusza (Mt 9, 9-13), tu Jezus uzdrowił sługę setnika (Łk 7, 1-10), teściową Piotra (Mk 1, 29-31) i człowieka sparaliżowanego (Mk 2, 1-12), tu uwolnił opętanego w synagodze (Mk 1, 21-28), a w pobliżu miasta wygłosił mowę eucharystyczną (1 K 10, 24-28). Ponieważ miasto było świadkiem wielu wydarzeń z życia Jezusa, nic dziwnego, że w pierwszych stuleciach istnienia

chrześcijaństwa bardzo aktywnie działali w nim wyznawcy Chrystusa wywodzący się z judaizmu.

### Dom Piotra

Ewangelista Marek informuje, że w Kafarnaum stał dom teściowej Piotra. Zapewne mieszkał tu przez pewien czas sam Piotr. W tym właśnie domu Jezus uzdrowił z gorączki teściową pierwszego z apostołów, a następnie człowieka sparaliżowanego.

Badania archeologów dowiodły, że w I wieku po Chr. był tu dom rodzinny

należący do tzw. *insula* (łac. „wyspa”), czyli kompleksu połączonych ze sobą domostw i zabudowań gospodarczych. Judeochrześcijanie od początku znali to miejsce jako dom Piotra apostoła. Bardzo szybko dom przekształcono w *domus ecclesia* („dom – kościół”), miejsce spotkań i modłów chrześcijan. Potwierdzają to zarówno zapiski pątniczki Egerii, jak i graffiti znalezione na budynku kultowym, który w V wieku przekształcono we właściwy kościół. Zbudowany on został na bazie dwóch ośmiokątów. Graffiti wykonano

w języku greckim, aramejskim, syryjskim i łacińskim. Jedną z inskrypcji nazywa Piotra „obrońcą Rzymu”. Widoczna absyda pochodzi z V wieku. Warto zwrócić uwagę na mozaikową posadzkę ozdobioną motywami geometrycznymi i centralnie usytuowanym wizerunkiem pawia, roztaczającego dumnie swój ogon.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nad fundamentami domu Piotra wzniesiono ośmioboczny kościół, który wspiera się na wysokich palach. Kształtem przypomina łódź rybacką, nawiązując do profesji apostoła.

### Synagoga odwiedzana przez Jezusa

W odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od Piotrowego domu stała synagoga. Możliwe, że wystawił ją setnik, którego sługę Jezus uzdrowił. Jezus niejednokrotnie ją odwiedzał. Tu miał uwolnić od złego ducha człowieka opętanego. Nie była to jednak „biała synagoga”, której fragmenty można podziwiać do dziś. Ta pochodzi z IV stulecia, a nazwę bierze od białego wapienia, z którego została zbudowana. Wystawiono ją na planie prostokąta (25 na 18 metrów), w który wkomponowano trzy nawy. Na uwagę

Na zdjęciu: Widok klasztoru, kościoła pielgrzymkowego św. Piotra i sąsiedniego stanowiska archeologicznego w Kafarnaum

zasługują kapitele kolumn korynckich. Wśród ornamentów można odnaleźć pentagram, czyli „pieczęć Salomona”, heksagram, czyli „tarczę Dawida”, menorę, czyli siedmioramienny świecznik, oraz niespotykane gdzie indziej motywy figuralne. Ostatecznie w „Galilei pogan” – jak rejon nazywa sama Biblia – nie respektowano tak surowo zakazu przedstawień postaci.

Przyпуска się, że udział w budowie miejsca modlitw wyznawców judaizmu miał Julian Apostata. Trzęsienie ziemi udaremniło jego plany odbudowy świątyni w Jerozolimie, więc chciał sprzeciwić się chrześcijanom w Kafarnaum, mieszkającym w końcu w mieście rodzinnym pierwszego papieża, przynajmniej w taki sposób, że kazał zatroszczyć się o budowę domu modlitwy dla Żydów.

Początków instytucji synagogałnej szukać należy w czasach niewoli babilońskiej, czyli w VI wieku przed Chr. Pozbawieni świątyni Żydzi zaczęli gromadzić się najpierw w domach prywatnych, a później w specjalnie ku temu przystosowanych salach modlitewnych. Centralnym miejscem w synagodze jest *aron kodesz* – „święta arka”, czyli szafa, w której przechowywane są zwoje Tory. Przewodniczący modlitwie stoi na podwyższeniu zwanym *bimę*. W tradycyjnych synagogach kobiety mają specjalnie wyznaczone miejsce.

### Nie tylko miejsce modlitwy

Synagogi powstawały nie tylko jako miejsce modlitewnych zgromadzeń,

ale także z kilku innych motywów. Na pierwszym miejscu wymienić należy nauczania Prawa. Synagoga była miejscem, w którym należało czytać i słuchać, uczyć i interpretować Torę. Budynki służyć mogły również jako pomieszczenia socjalne; były to miejsca rozdzielania żywności dla najbardziej potrzebujących, miejsca narad wspólnot lokalnych, miejsca żałoby po zmarłych, pomieszczenia do wręczania listów rozwodowych dla bezdzietnych kobiet, miejsca noclegów dla pielgrzymów. W wielu synagogach istniała funkcja jałmużnika, zbierającego datki od gminy i rozdzielającego je najbardziej potrzebującym. Tu także przeprowadzano procesy sądownicze i wymierzano kary.

Zgromadzenie synagogałne w dniu szabatu było już przez współczesnych Jezusowi uważane za nakaz Mojżeszowy. Przed rozpoczęciem modlitwy, podobnie jak w praktyce prywatnej, Żydzi nakładali tańce. Po tych przygotowaniach rozpoczynano modlitwy. Nabożeństwo miało ściśle określony układ: po odmówieniu wstępnych modlitw, do których należały „Słuchaj, Izraelu!” i „Osiemnaście błogosławieństw”, rozpoczynała się lektura Pięcioksięgi, a po niej następował śpiew psalmów, tematycznie związanych z treścią lektury. Następnie odczytywano kolejną lekturę, tym razem z ksiąg prorockich. Po tym czytaniu przewodniczący synagogi lub jego pomocnik wyznaczał kogoś z przybyłych do objaśnienia znaczenia tekstu. Po komentarzu odmawiano *kaddisz* – modlitwę dziękczynną, a całość kończyły słowa błogosławieństwa (Lb 6, 24-26).

### W następnym numerze:

Przemienienie i coś jeszcze? Tabor



KOŚCIÓŁ MŁODYCH

# My chcemy *sacrum!*

Naturalne i piękne jest to, że **szukamy drugiego człowieka**, że potrzebujemy zakotwiczenia wśród ludzi, którzy myślą „tak jak ja”. Potrzebujemy potwierdzenia swojego człowieczeństwa w drugim człowieku.

DARIA IZYDORCZYK

Stypendystka FDNT

**P**ragniemy być Osobą, która z całym swym bogactwem, talentami, myślami, historią, trudnym charakterem, dobrymi pragnieniami, a nawet nieudolnością jest przyjęta przez drugiego człowieka.

## Kościół to nie tylko wspólnota

To piękne pragnienie i potrzeba potwierdzenia swojego człowieczeństwa może realizować się w grupach ludzi o tych samych pasjach, o tym samym kierunku myślenia, światopoglądzie. O Kościele również myślimy jako o wspólnocie ludzi i nie mylimy się, bo jesteśmy wspólnotą Kościoła, a w niej... jest wiele wspólnot, do których lgną młodzi. Ale Kościół to nie tylko ludzie. Jest jednak coś więcej, co sprawia, że choćby we wrocławskich kościołach jest wiele duszpasterstw, formacji, w których są młodzi ludzie. Myślę, że gdyby chodziło tylko o drugiego człowieka, znalazłoby wiele innych grup, do których mogliby należeć, ponieważ pragnienie bycia z ludźmi jest w nas silne. Jednak w grupie szachowej, wśród miłośników komiksów, w paczce przyjaciół z osiedla nie znajdują tego, co odnajdują w Kościele. Więc cóż to może być? Za czym tak biegniemy? Czego szukamy? Jak to się dzieje, że Kościół to także młodzi ludzie?

## ...by doświadczyć tego, co ponad nami

Wierzę głęboko, jestem przekonana, że Bóg tak pięknie nas uczynił, że od początku człowiek wyczuwał, że jest coś ponad nim, a nawet rozpoznawał, że to nie tylko siła, ale Ktoś. Jako że jesteśmy ciałem i duszą, to niemożliwe byłoby, abyśmy potrzebowali doświadczać tylko tego, co da się poznać zmysłami. Jest w nas potrzeba, by doświadczyć tego, co ponad, co niezrozumiałe, tajemnicze, co przenika nas aż do ugięcia kolan i padnięcia na twarz. Chcemy doświadczać *sacrum*, przebywać w obliczu Boga, Nieskończonego, Największej Miłości. To właśnie w Kościele stykamy się z czymś odwiecznym, niewyjaśnionym i pociągającym

jednocześnie. Stykamy się z Niestworzonym Ojcem, który miłuje. Trwamy przed Nim w samotności, ale również we wspólnocie. Niezwykle jest, że sam Jezus modlił się z ludźmi, że zachęcał do wspólnej modlitwy i trwania we wspólnocie. Istniejemy z ludźmi, wśród nich, a jednocześnie nie istniejemy bez Boga, który jest naszym Stwórcą i każdego dnia budzi nas do życia.

## Potrzeba *sacrum* nie jest udziałem wybranych

Każdy z nas potrzebuje doświadczyć „czegoś więcej”. Każdy z nas otrzymał duszę. Oczywiście jest więc dla mnie, że ostatecznie każdy, choć raz w życiu, choćby na chwilę, zyskuje pewność, że jego życie ma większy sens, że pojawił się nie bez powodu, nie przypadkiem i że jest Ktoś bądź coś większego od niego, ponad nim. Niestety nie zawsze potrafimy znaleźć prawdę dotyczącą tych subtelnych przeczuć. Każdy z nas z pewnością zna kogoś, kto „czegoś więcej” upatruje w kartach tarota, w horoskopach, gwiazdach, radzi się wróżek, wierzy w ślepe przeznaczenie... Myślę, że szukają tego, czego nie udało im się odnaleźć, a czego potrzebują, za czym tęsknią, co mogłoby potwierdzić ich człowieczeństwo i nieprzypadkowość istnienia. Niestety oznacza to, że nie odnaleźli oni Boga, nie uwierzyli w Jezusa. Niestety są to także osoby, które są bądź były w Kościele i zostały włączone przez chrzest do życia w Chrystusie, a teraz uznają coś innego zamiast Boga. Ta trudna prawda skłania do równie trudnego pytania: dlaczego tak się stało? Nie jesteśmy w stanie być może tego wyjaśnić jednym słowem, zapewne wiele czynników się na to złożyło, ale przeczuwam, że jednym z głównych powodów jest właśnie niezaspokojenie potrzeby *sacrum* w Kościele.

## Doświadczenie ważne od dzieciństwa

Zdarza się, że wiara dziecka i jego ufność oraz zachwyt Bogiem, którego może doświadczać, jest infantylizowana. Może wydawać się to dziwnym stwierdzeniem, ale niestety tak jest. Widzimy w dzieciach jakąś niemoc do pojęcia tego, co jest tak wielkie, aż takiej Miłości, bo przecież „są



Abp Józef Kupny z pielgrzymami ŚDM. Wrocław, Ostrów Tumski, 23 lipca 2016 r.

za mali”. A czy my, dorośli, jesteśmy w stanie naprawdę pojąć tę wielkość i tajemnicę? Nie sądzę, a jednak, my dorośli, odbieramy dzieciom prawo do tego, czego sami nie pojmujemy. Dzieci natomiast mają wspaniałą intuicję co do tego, co nieosiągalne dla zmysłów, one po prostu wierzą w Boga i wierzą Bogu. Można to zauważyć, przysłuchując się modlitwie dziecka – jest prosta, pełna ufności i wypełniona pewnością, że zwraca się ono do Kogoś najwyższego. Dziecko potrzebuje czuć, że jest ktoś więcej, najpierw poznaje to wobec swoich rodziców, od których zależy. Nadzwyczajne jest, gdy doświadcza i zauważa, że zarówno ono samo, jak i mama z tatusem zależą od Boga, Dobrego Ojca, który jest Królem całego świata. Kiedy myślę o tym, że Jezus pragnie, by dzieci były z Nim, to wydaje mi się, że chce, by poznawały Go prawdziwego, z Jego miłością nieskończoną, dobrocią, ale i potęgą, władzą, nieskończonością. Dziś niestety nie zawsze dzieciom daje się poznać Jezusa w Jego majestacie, bo przecież „dziecko potrzebuje mieć w Jezusie kumpla”. A to już w dzieciństwie dziecko spotyka się i po raz pierwszy doświadcza wiary i Kościoła. Te początki z pewnością wpływają na dalsze trwanie w Kościele i duchowość. Być może trzeba zadać sobie pytanie, dlaczego dziś dla wielu młodych osób Pan Jezus jest wciąż tym „Jezuskiem” od grania z dziećmi w piłkę na podwórku, a nie Tym, który umiłował człowieka aż do Krzyża i powtórnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych?

### Doświadczenie *sacrum* szansą dla Kościoła młodych

Kościół pozwala nam doświadczyć prawdziwego człowieczeństwa, trwając bowiem przed Bogiem, poznajemy swoją godność jako Jego dzieci, a wspólnota, w której razem jesteśmy z Bogiem, jest jakby potwierdzeniem naszej osobowości na ziemi. W Kościele jednocześnie stykamy się z tym, co jest tutaj dla nas namacalne, z własnym życiem w obliczu bliskości drugiego człowieka, z naszym istnieniem: „jestem tutaj, żyję, Bóg dał mi ten dar”, z drugiej zaś strony chodzimy po tej ziemi w obecności Boga, a więc doświadczamy nieskończoności, która jest naszym udziałem. Ważne dla Kościoła jest to, by człowiek mógł od swej małości doświadczać miłości Boga połączonej z Jego Wielkością. Znalezienie wszechmocy i miłości Boga w Kościele da szansę na to, by człowiek nie błądził, szukając tego, co wyższe, poza Kościołem. Tam tego nie ma. Tylko w Kościele człowiek może doświadczyć prawdziwego *sacrum*, choć może słowo „doświadczyć” jest zbyt odważne... na ziemi bowiem trwamy w niedosycie tej bliskości Boga, w jakiej pragniemy być, a w jakiej szansę mamy trwać na wieki. Kościół to wspólnota ludzi, którzy pragną być w bliskości z Bogiem, z Najwyższym, Nieskończonym, z Miłością. Oby każdy miał szansę doświadczyć tego w porę, by nie przegapić tego, co naprawdę Wielkie i Doskonałe, nie przegapić prawdy o Bogu, od którego Miłości zależymy. ●

„Ponieważ Bóg jest neutralny płciowo, możecie ewentualnie zwracać się do Niego 'Ojciec-Matko naszo', ale nigdy nie powinniście używać tego patriarchalnego, szowinistycznego 'Ojciec'".  
**Otóż nie. Dla chrześcijan nie ulega wątpliwości, że Bóg jest ponad płcią. Ale On sam chciał, by o Nim i do Niego mówić „Ojciec”.**

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Jedna sprawa to nieograniczona rzeczywistość Boga, a inna sprawa, jak tę nieograniczoną **rzeczywistość** opowiedzieć ograniczonym ludzkim **językiem**. Gdy zatem określamy Boga imieniem „Ojciec”, nie chodzi nam o to, że Bóg to mężczyzna, lecz o to, że jest 1) „pierwszym początkiem wszystkiego i transcendentnym autorytetem” oraz 2) „dobrocią i miłującą troską obejmującą wszystkie swoje dzieci [...]”. Bóg przekracza ludzkie rozróżnienie płci. Nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, jest Bogiem” (KKK 239; por. Iz 66, 13; Ps 131, 2).

**Ani mężczyzna,  
ani kobieta – Bóg**

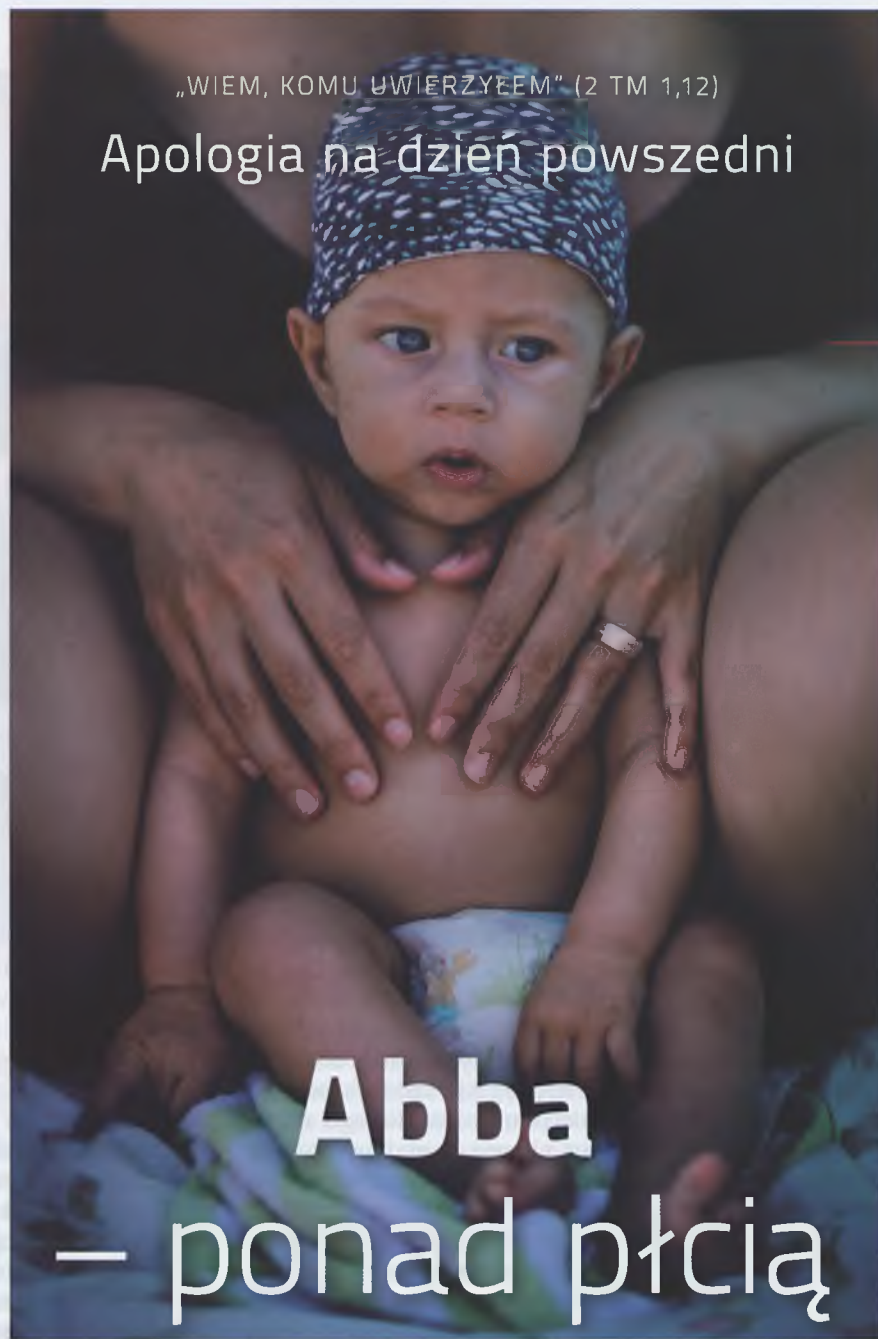
Wedle wiary chrześcijan Bóg jest **ponad** płcią. Już na początku Biblii czytamy, że na swoje podobieństwo stworzył On zarówno mężczyznę, jak i kobietę (Rdz 1, 27); w Bogu jest więc pewien wzór męskości i kobiecości, ale „Bóg w żadnym wypadku nie jest obrazem człowieka. Nie jest ani mężczyzną, ani kobietą. Bóg jest czystym duchem, w którym nie ma miejsca na różnicę płci” (KKK 370).

Dlatego chrześcijanie nie wahają się opisywać Boga także w śmiałych obrazach macierzyństwa. Starotestamentowe *rahamim*, oznaczające matczyną miłość Boga, pochodzi od *reham*,

„matczynego łona” (por. Jan Paweł II, *Dives in Misericordia*). Zakorzenione w Biblii (Ps 2, 7; J 1, 18) wyznania wiary podkreślają, że Jezus został przez Ojca **zrodzony**, co w ludzkim świecie jest aktem kobiety. W języku chrześcijan pojawiły się intymne określenia anatomiczne, które znalazłyby uznanie nawet u wojujących feministek: Tertulian (*Adversus Praxeam*, 7) pisał, że Syn narodził się „quasi de vulva cordis ipsius”, czyli „jakby z [kobiecego] łona jego serca”, wyznanie zaś wiary Synodu z Toledo (ok. r. 675) mówi, że Syn jest zrodzony „de Patris utero” – z „macyj Ojca”.

**Mówimy, jak nauczył nas Syn**

Jednak Bóg objawił się jako Ojciec, Syn i Duch. Słowo *Abba* mieści się w samym centrum Objawienia. O ile bowiem Stary Testament był bardzo powściągliwy w nazywaniu Boga Ojcem (nazywa Go tak zaledwie 15 razy), to Pan Jezus wprowadza tu rewolucyjną przemianę. W Nowym Testamencie Bóg nazwany jest Ojcem aż 250 razy, jako Ojciec Jezusa, a przez Niego jako Ojciec wierzących. *Abba* to jedno z najcenniejszych słów Biblii, „słowna relikwia” zachowana w Jezusowym, aramejskim brzmieniu nawet



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

## Apologia na dzień powszedni

# Abba – ponad płcią

Konkurencją dla tej fotografii był obraz Rembrandta *Powrót syna marnotrawnego*, z męską i kobiecą ręką ojca. Jednak zdjęcie dziecka na łonie matki jest również wymowne. Zgodnie z Psalmem 131: dusza znajduje spokój w **Bogu**, jak niemowlę na łonie swej **matki**

w greckim tekście, w którym dotarły do nas Ewangelie (Mk 14, 36; Rz 8, 16; Ga 4, 6).

### Religijne i antropologiczne podpowiedzi

Określenie „ojciec” od początku ludzkiego odczucia Boga gra pierwszorzędną rolę: w religiach pierwotnych, w dawnych wielkich religiach Bliskiego Wschodu czy świata grecko-rzymskiego, w rodzimych religiach ludów Afryki (choć islam, nadając Bogu 99 imion, nie tyle pomija, ile świadomie odrzuca określenie „ojciec”, uznając je za odbieranie Bogu doskonałości). W międzyludzkim zaś doświadczeniu pojęcie „ojciec” wydaje się **szersze** niż pojęcie „matka”, bo obok własnych cech zawiera wiele cech matczynych (pojęcie „matki” jest bardziej specyficzne).

### Obłędne słowoburstwo

Mimo to pośród chrześcijan nie brakuje zamieszania. Od maja 2018 r. ewangelicko-luterański Kościół Szwecji nie używa w swej liturgii wobec Boga określeń „On” i „Pan”. Zamiast „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” pojawi się „W imię Boga i Trójcy Świętej” (co na przykład w przypadku Chrztu spowoduje jego nieważność). Nie będzie przesadą uznać ten krok za kolejną falę **herezji ikonoklazmu** (obrazoburstwa). Tym razem niszczone są nie obrazy, jak było to z bizantyjskimi ikonami w VIII–IX w., lecz **burzone są słowa**. A wraz ze zburzonymi słowami od człowieka oddala się i przed nim samym zaciemnia rzeczywistość Boga. Jak bowiem orzekł Sobór Nicejski Drugi (787 r.): obrazy – a więc i słowa – są po to, by bardziej „wspominać i miłować pierwowzór”.

Zresztą, jak o słowie „tata” pisał w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Aleksander Brückner: „Nie słowo to, lecz **ogólnoludzki wykrzyknik**”.

**Warto:** nie dać się zwariować „językowej poprawności”



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Wiedza i wizja

**N**a łamach „Nowego Życia” pisałem przed rokiem o postprawdzie: „termin odnosi się do sytuacji, «w której obiektywne fakty mają mniejsze znaczenie w kształtowaniu opinii publicznej, niż odwołania do emocji i osobistych przekonań». Mówiąc inaczej, ważne przestaje być to, czy dana informacja obiektywnie jest prawdą, ale to, jaki mam do niej stosunek, jakie wywołuje we mnie emocje, jak się sytuuje w moim systemie przekonań”. Ale oprócz postprawdy jest jeszcze preprawda, mówiąc bardziej po polsku – przedprawda. Nie jest to zjawisko nowe. Jest w j. polskim związek frazeologiczny „patrzeć przez różowe okulary”, tzn. „być optymistą, zapomnieć o problemach; widzieć tylko pozytywne strony”. Metafora okularów jest bardzo dobra. Okulary to inaczej określona perspektywa determinująca nasze spojrzenie na świat. Okulary mogą być różowe, a wtedy można nie dostrzec zagrożeń, problemów, a nieszczęście zignorować. Ale mogą być także w innych kolorach. Najgorzej, gdy ktoś sobie na oczy założy czarne soczewki. Wtedy w jego spojrzeniu dominować będzie okrywająca świat ciemność, a może nawet jakaś poznawcza noc. Nawet błękitne niebo będzie gradową chmurą.

**P**ředprawda to właśnie takie okulary, przez które ogląda się świat. Każdy jakieś nosi, bo każdy ma jakąś wizję świata. Mądrość polega na tym, by sobie to uświadamiać i czasami zdjąć okulary i zobaczyć rzeczywistość z innej strony. A wtedy to, co dotychczas było oczywiste, nagle takie być przestaje. I właśnie dlatego boimy się zdejmować nasze poznawcze okulary. Bo, być może, trzeba będzie zakwestionować swój dotychczasowy pogląd na wiele rzeczy. Gdy będą to czarne soczewki wiary, sytuacja staje się duchowo naprawdę poważna. Tacy ludzie żyją w świecie „niezbawionym”, gdzie dominuje zło, a Księżę Ciemności jest silniejszy od Trójcy Świętej. To smutny świat, gdzie – ma się wrażenie – Jezus, czyli „z wysoka wschodzące Słońce”, prawie nie wschodzi. Są też okulary spisku i wszechobecnej cudowności. Osoby, które je noszą, często używają charakterystycznej frazy, komentując dziejące się wydarzenia: „Przypadek? Nie sądzę...”. Dla nich rzeczywistość nie dzieje się „po prostu”, wszędzie jest jakieś „drugie dno”, czyli wszechświatowy spisek albo cudowna interwencja Boga.

**P**ředprawda mocno o sobie przypominała podczas toczącej się z końcem kwietnia dyskusji w związku ze śmiercią dwuletniego Alfiego Evansa. Dla wielu zabierających głos wcale nie liczyły się medyczne fakty, ale wizja walki zła z dobrem, „cywilizacji śmierci” i spisku. Pisano o zamierzonym morderstwie, o przeznaczeniu ciała „na organy”, antyszczepionkowcy użyli tego przypadku do swej batalii. W komentarzach słyszało się frazę: „Przypadek? Nie sądzę...”. Preprawdzie pomaga niewiedza. Podobno im ktoś mniej wie w danej dziedzinie, tym bardziej jest przywiązany do swej (nie)wiedzy i poglądów. Najgorzej, gdy niewiedzę przykrywa się wizją, w dodatku pseudoreligijną. ●



cz. 2

MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

# Kanoniczne przeszkody do zawarcia małżeństwa

JUSTYNA JAROSIŃSKA/FOTO GOŚĆ

Małżeństwo kanoniczne powstaje w momencie wyrażenia przez narzeczonych ważnej zgody małżeńskiej. Ważną zgodę mogą wyrazić wszyscy, którym prawo tego nie zabrania [kan. 1058 KPK]. To właśnie **wyrażona zgoda tworzy małżeństwo** (*matrimonium facit consensus*).

---

KS. WIESŁAW WENZ

---

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

Jednakże w niektórych okolicznościach prawnych zawierane między nupturientami małżeństwo może zostać nieważnie zawarte, zwłaszcza kiedy zgoda małżeńska zostanie wyrażona w sytuacji istnienia między narzeczonymi zrywającej przeszkody małżeńskiej. Podobne skutki mogą zaistnieć w okolicznościach pojawienia się wad lub istotnych braków w przedmiocie zgody małżeńskiej. Wadliwość może być spowodowana w zakresie funkcji poznawczej (niedyspozycja czasowa lub stała rozumu) lub woli (defekty woli nupturienta) oraz kiedy nie zachowano istotnych wymogów w obowiązującej zwyczajnej lub nadzwyczajnej formie kanonicznej, właściwej do zawierania zgody małżeńskiej.

## Przeszkoda niezdolności płciowej

Przeszkoda niezdolności płciowej jest zasadniczo postrzegana jako niemoc płciowa oraz impotencja [kan. 1084§1-3 KPK]. Celem małżeństwa jest dobro małżonków i zrodzenie potomstwa.

Cel ten istotnie wiąże się z koniecznością i potrzebą współdziałania seksualnego na sposób ludzki. W zasadniczej treści tej przeszkody chodzi o realny brak fizycznej zdolności do podjęcia współżycia seksualnego zarówno ze strony mężczyzny, jak i kobiety, a więc o uprzednią i trwałą, absolutną czy względną niemożliwość dokonywania przez nupturienta lub nupturientów aktów małżeńskich jako działania świadomego i dobrowolnego, i koniecznie spełnianego na sposób ludzki. Ta przeszkoda nie odnosi się do faktu ewentualnej niepłodności stron, lub jednej ze stron, chyba że taki stan został świadomie ukryty, utajony, co może powodować nieważność zgody małżeńskiej z innej przyczyny (podstępne wprowadzenie w błąd lub zatajenie istotnego dla małżeństwa faktu). Wówczas będziemy mieli do czynienia z wadą w przedmiocie zgody małżeńskiej, a szczególnie z podstępnym wprowadzeniem w błąd osoby kontrahenta celem niegodziwego pozyskania zgody małżeńskiej [por. kan. 1098 KPK].

Stan niezdolności płciowej: niemocy lub impotencji seksualnej jest obiektywnie przeciwny istocie natury małżeństwa. Może występować jako niezdolność czynnościowa (funkcjonalna), i wtedy oznacza zaburzenia w czynnościach narządów płciowych, jednak od strony fizycznej właściwie

ukształtowanych, a więc bez braków anatomicznych (np. waginizm). Może również występować w postaci organicznej (braki w budowie narządów płciowych: szczątkowa postać prącia, brak kanału rodnego u kobiety). Niezdolność odnośnie do zdolności do współżycia danych osób może być względna, tzn. mężczyzna lub kobieta, choć są obiektywnie zdolni do współżycia płciowego z innymi osobami, to faktycznie nie mogą seksualnie współżyć z osobą, z którą zawarli związek małżeński; albo absolutna, powodująca niemożliwość fizycznego współdziałania nupturienta ze wszystkimi osobami płci przeciwnej. Źródłem niezdolności, niemocy lub impotencji mogą być anomalie anatomiczne albo funkcjonalne, które dają się stwierdzić i obiektywnie ocenić wyłącznie przez biegłego lekarza. W takich okolicznościach zabronić zawierania małżeństwa można jedynie w przypadku pewności co do istnienia przeszkody. Kościół uważa, że nie należy nupturientom przeszkadzać w zawieraniu małżeństwa. W czasie kanonicznego badania pytania dotyczące tej przeszkody należy stawiać każdej ze stron bezpośrednio i osobno, bardzo dyskretnie, z właściwą delikatnością i szacunkiem. Przeszkoda niezdolności płciowej: niemocy i impotencji pochodzi z prawa naturalnego, dlatego w **porządku kościelnym dyspensy się nie udziela**.

### Przypadek zmiany płci

Z przeszkodą niezdolności płciowej: niemocy i impotencji mamy również kanonicznie do czynienia, kiedy przynajmniej jedno z narzeczonych poddało się zabiegowi zmiany płci, dokonując klasycznej zmiany transseksualnej (K-M; M-K). Wiążącą decyzję o urzędowej zmianie płci w dokumentach kościelnych może podjąć wyłącznie Kongregacja Doktryny Wiary, po ścisłym zbadaniu dokumentacji medycznej. Dlatego, gdy w badaniu kanonicznym mamy do czynienia z sytuacją zmiany transseksualnej, wówczas nie można zgodzić się na spisanie protokołu przedślubnego, czy też ustalenie konkretnej daty ślubu, zanim nie będzie ostatecznych orzeczeń co do aktualnego stanu kanonicznego narzeczonych. Tak więc nie można też czynić żadnych obietnic w zakresie możliwości zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia właściwej kongregacji Kurii Rzymskiej. Narzeczonym należy pilnie wyjaśnić, że ich sprawa, choć cywilnie została pozytywnie załatwiona (wydanie postanowienia przez sąd i zmiana dokumentów), to jednak kanonicznie jest skomplikowana i wymaga decyzji najwyższej instancji. Kanonicznie nie można bowiem dopuścić do zawarcia związku między osobami tej samej płci. W procedurze sprawdzającej chodzi przede wszystkim o ustalenie rzeczywistej płci danej osoby, w zakresie jej morfologii i genetyki już od chwili urodzenia. Stąd w przypadkach rozpoznanych anomalii, już w pierwszych tygodniach od chwili urodzenia dziecka lub spowodowanych zmianami transseksualnymi, należy liczyć się z możliwością zaistnienia zwałej przeszkody impotencji płciowej (na skutek braku zwnętrznego narządów męskich, braku pochwy, przez protezę sztucznej pochwy, czy też protezę narządów męskich), jak również z istnieniem u nupturienta poważnych zaburzeń psychoseksualnych, co do stanu których musi się wypowiedzieć urzędowo powołany biegły.

Urzędowe nabycie nowej płci, szczególnie na skutek osobistej decyzji nupturienta, popartej postanowieniem sądu cywilnego w sprawie dokonania zmiany transseksualnej, nie sprawia zmian w kanonicznym postrzeganiu nupturienta. Potwierdzenie zmiany transseksualnej w kategoriach upodobnienia do płci przeciwnej zawsze daną osobę w ocenie kanonicznej dyskwalifikuje z możliwości zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim, z tego względu, że u nupturienta nadal pozostaje niezmiennie płeć morfologiczno-genetyczna danej osoby. Dlatego, jeżeli z dokumentów jasno wynika, że zmiana płci zaistniała fizycznie w wyniku osobistej decyzji osoby, zwłaszcza w wieku dojrzałym i przez dokonanie operacji chirurgiczno-medycznej, nie należy również zezwalać na dokonanie zmian w podstawowym zapisie metrykalnym aktu chrztu. Natomiast na marginesie aktu chrztu należy umieścić stosowną adnotację o zmianie transseksualnej, aby uniknąć na przyszłość możliwych nieporozumień związanych z żądaniem wydania poprawionego świadectwa chrztu do małżeństwa, czy też urzędowych odpisów z księgi metrykalnej, w sprawie aktualnej pozycji kanonicznej wiernego

### Przeszkoda różności religii

W zakresie przeszkody różności religii prawodawca postanowił, że nieważne jest małżeństwo katolika z osobą nieochrzczonej [kan. 1086§1]. Przeszkoda obowiązuje wszystkich, którzy należeli do Kościoła katolickiego, a także tych, którzy formalnym aktem wystąpili z eklezjalnej wspólnoty, jak również tych, którzy przyjęli chrzest w Kościele, lecz później byli wychowywani areligijnie. Przeszkoda kanonicznie wiąże się z obowiązującym prawem Bożym, wynikającym z niego obowiązkiem wyznawania wiary katolickiej i postępowania według jej zasad. Możliwa jest dyspensa na zawarcie małżeństwa, ale dopiero po złożeniu przez stronę katolicką pisemnej deklaracji, że nadal będzie wiernie trwać w wierze katolickiej i wypełniać wszystkie obowiązki religijne oraz że uczyni wszystko, aby nie utracić swojej wiary lub nie zubożnąć w wierze. Strona katolicka ma złożyć również przyrzeczenie, że dzieci z tego małżeństwa zostaną ochrzczone w Kościele katolickim i wychowywane będą w religii katolickiej. Strona niekatolicka powinna podpisać oświadczenie, że została o tym pouczona i jest świadoma zobowiązań strony katolickiej oraz że w niczym nie podważa istoty małżeństwa zawieranego w Kościele katolickim. Praktyka dowodzi, że trudno jest w takich związkach utrzymać jedność wiary i harmonię wspólnoty [por. Instrukcja KEP, nr 83-84].

Pochodzenie przeszkody jest z prawa kościelnego, natomiast w okolicznościach, gdy istnieje możliwość czy niebezpieczeństwo utraty wiary przez stronę katolicką, to jej źródłem jest pozytywne prawo Boże. Dyspensowanie jest możliwe po złożeniu rękojmi: strona katolicka – będzie strzec wiary i w niej wychowa potomstwo; strona nieochrzczonej lub niekatolicka – przyjmuje do wiadomości i akceptuje integralne cele oraz obowiązki małżeńskie zgodnie z nauką Kościoła katolickiego. W niebezpieczeństwie śmierci dyspensować może każdy kapłan, nawet jeśli nie ma upoważnienia do asystowania przy zawieraniu małżeństwa.



# Zasada społeczna

Nikt nŕe jest samotn wysp,  
pisał Thomas Merton.  
**Człowiek kształtuje siŕe  
i realizuje we wspólnocie.**



# NIE ZABIJAJ W TROSCE O WSPÓLNY DOM



STOCK.ADOBE.COM/FOTOLIA

## Biblia a... globalne ocieplenie?

Choć autorzy biblijni o globalnym ociepleniu nie wspominają wprost, obserwowane na świecie zmiany klimatyczne, które mają być jego efektem, wpisują się w szerszą ekoteologiczną refleksję, która swe źródło znajduje w Piśmie Świętym.

Oczywiście ekologia jako nauka zaistniała dopiero w drugiej połowie XIX w. i jej początków nie należy doszukiwać się w tekstach biblijnych, ale nieprawdziwe byłoby stwierdzenie, że pozostaje wobec nich obojętna. Choć głównym przedmiotem jej zainteresowań są zależności zachodzące w świecie natury, relacje człowieka z przyrodą, strefy klimatyczne i ekosystemy,

ekologia bada również szeroko pojętą demografię, w którą wpisuje się także zróżnicowanie kulturowe i religijne mieszkańców świata. Z tej też przyczyny przedmiotem zainteresowania ekologii są także judaizm i chrześcijaństwo, które mają bezpośredni wpływ na kształtowanie ludzkich postaw względem świata naturalnego.

### Jak było na początku

Księga Rodzaju w pierwszych dwóch rozdziałach daje nam wyobrażenie o pierwotnym łańdź, jest literacką wizją pierwotnego stanu szczęśliwości, który charakteryzuje się doskonałą harmonią. Księga Początków (*Genesis*), nie będąc ani dziełem historycznym, ani tym bardziej naukowym, wyraża prawdy uniwersalne, które należy odczytywać we właściwym im kontekście. Najważniejszym tekstem z ekoteologicznego i ekoetycznego punktu widzenia jest błogosławieństwo Boże z Rdz 1, 28 „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście

panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. Trzeba pamiętać, że zostało ono udzielone człowiekowi w raju, a skoro tak – ludzkie panowanie nad ziemią nie uzasadnia nieokiełznanej eksploatacji środowiska naturalnego, którą obecnie obserwujemy. Ideą przewodnią przedstawioną przez autora biblijnego jest podtrzymywanie i rozbudowywanie rajskiej szczęśliwości. Powierzoną człowiekowi władzę trzeba rozumieć w kontekście powołania go do istnienia – stworzenia go „na obraz i podobieństwo” (Rdz 1, 26). Skoro Bóg powołał wszystko do życia, człowiek również uczestniczy w akcie stwarzania jako legat będący doczesnym obrazem samego Stwórcy. Jeśli więc Bóg uczynił wszystko dobrym i podtrzymuje istnienie świata, również człowiek powinien działać tak, aby jego inicjatywy podtrzymywały rozwój i budowały dobrobyt. Przemoc wobec świata stworzonego nie znajduje w tej paraleli uzasadnienia, ponieważ człowiek wraz



z udzieloną mu władzą został obarczony także odpowiedzialnością za świat stworzony.

### Czego uczy nas Biblia o ekologii?

1. Natura nie jest boginią i nie należy jej się bałwochwalcza cześć (Rdz 1, 1-25), WIĘC skoro brak jej Boskiej mocy, potrzebuje odpowiedzialnego zarządcy, który zatroszczy się o jej dobro – czystość i bioróżnorodność (Rdz 6, 5 – 9, 17). Bóg takim opiekunem ustanowił człowieka (Rdz 1, 26; Ps 8, 7).
2. Człowiek przynależy do świata naturalnego i z niego pochodzi (Koh 3, 18-21). Imię Adam można

tłumaczyć jako „ziemski, ziemisty” (od hebr. *'ādāmāh* – ziemia), WIĘC nadmierna eksploatacja środowiska i zasobów naturalnych jest ciosem zadawanym również ludzkości.

3. Przez świat naturalny człowiek może namacalnie poznawać i doświadczać Boga (Rz 1, 20), WIĘC nieposzanowanie stworzenia jest tożsame z nieposzanowaniem jego Stwórcy.
4. Człowiek został wyposażony przez Stwórcę w narzędzia i umiejętności służące budowaniu dobrobytu pracą ludzkich rąk

(Rdz 2, 5-6), WIĘC wykorzystywanie Bożych darów do zdobycia absolutnej władzy nad światem i związany z tym dążeniem kult technokracji (Rdz 11, 4) prowadzi może jedynie do szeroko pojętego kryzysu.

„Technologia powiązana z finansami, aspirująca do bycia jedynym rozwiązaniem problemów, w rzeczywistości nie jest w stanie dostrzec tajemnicy różnorodnych powiązań istniejących między rzeczami i z tego względu niekiedy rozwiązuje jeden problem, tworząc kolejne” (*Laudato si'* 20).

## Zmiany klimatyczne

**G**rudzień 2015 r. zapisał się w pamięci jako data pierwszego w historii, powszechnego i wiążącego prawnie, światowego porozumienia dotyczącego klimatu. W paryskiej konferencji wzięli udział przedstawiciele 195 państw, którzy wspólnie wypracowali globalny plan działania na rzecz zapobiegania gwałtownym zmianom klimatu. Zobowiązali się do utrzymania globalnego ocieplenia w granicach do 2° (docelowo do 1,5°) ponad poziom średniej światowej temperatury sprzed epoki przemysłowej, jak informuje strona Komisji Europejskiej.

Sprawa ocieplenia klimatu nie cierpi włóki, ponieważ w skali globalnej zaobserwowano podniesienie temperatury w latach 1901–2012 o 0,89°C, przy czym

o 0,72°C tylko w okresie 1951–2012. Prawdą jest, że nie zawsze doświadczamy konsekwencji globalnego ocieplenia w naszym polskim klimacie, dlatego warto podkreślić, że nie wolno mierzyć zmian w skali globalnej lokalnymi trendami. Sukces porozumienia paryskiego zależy od zaangażowania każdej ze stron w redukcję emisji. Pierwszym celem jest osiągnięcie punktu zwrotnego w skali światowej w maksymalnej emisji, od którego zacznie się ona regularnie zmniejszać. Choć poprzeczka ustawiona została wysoko, porozumienie uwzględnia indywidualną sytuację każdego z krajów, dlatego państwa rozwijające się dostały więcej czasu na realizację jego założeń, niż kraje wysoko rozwinięte.

Rządy ustaliły, że będą spotykały się z regularnością 5-letnią, by wyznaczać kolejne cele oraz rozliczać się z poczynionych kroków oraz śledzić postęp swych planów w skali globalnej. Ustalają również, jak edukować społeczeństwa, by lepiej radziły sobie ze skutkami zmian klimatycznych, oraz jakie podjąć działania, by wspomóc kraje rozwijające się. Mają przy tym na uwadze sytuacje wyjątkowe, które towarzyszą zmianom klimatycznym oraz związany z nimi system ostrzegania i radzenia sobie/współpracy w sytuacjach kryzysowych.

**UWAGA!** Podczas rozmów przygotowujących do szczytu ONZ COP24 ogłoszono, że już w grudniu Polska przyjmie pełen pakiet wdrażający zalecenia porozumienia paryskiego.

### Skąd się bierze ocieplenie klimatu?

Główną przyczyną ocieplenia klimatu jest emisja do atmosfery gazów cieplarnianych. Czym są gazy cieplarniane?

– Są gazowymi składnikami atmosfery ziemskiej, które wpływają na powstanie tzw. efektu cieplarnianego. Gazy cieplarniane blokują wydostawanie się z ziemi promieniowania podczerwonego, które zamieniając się w ciepło, podnosi temperaturę naszej planety.

### Jak to się dzieje?

– Gdy krótkofalowe promieniowanie słoneczne dociera do powierzchni ziemi, przekraczając wcześniej atmosferę, jest przez nią w większej części pochłaniane. Jednak niewielka jego część zostaje odbita. Promieniowanie to jest przetwarzane na ciepło, a ogrzana ziemia emituje promieniowanie długofalowe, pochłaniane w dużej mierze

przez tzw. gazy cieplarniane. Spora część tej energii znów promieniuje w kierunku ziemi w postaci promieniowania zwrotnego i powoduje efekt cieplarniany oraz związane z nim globalne ocieplenie.

Czy za emisję gazów cieplarnianych odpowiada wyłącznie człowiek?

– Oczywiście nie! Wiele z nich powstaje w wyniku naturalnych procesów, a nie jest produktem wyłącznie człowieka (emisja antropogeniczna). Do naturalnych gazów cieplarnianych zaliczają się głównie para wodna oraz dwutlenek węgla, który nasza planeta naturalnie emituje do atmosfery – choćby za sprawą erupcji wulkanicznych – w ilości wielokrotnie większej niż czyni to człowiek.

Które więc gazy zaliczamy do cieplarnianych?

– Są nimi wspomniane już para wodna ( $H_2O$ ) i dwutlenek węgla ( $CO_2$ ) oraz: metan ( $CH_4$ ), ozon ( $O_3$ ), podtlenek azotu ( $N_2O$ ), freony (CFC), halon oraz gazy przemysłowe.

Kto lub co odpowiada za największą emisję antropogeniczną gazów cieplarnianych?

– Głównym winowajcą, co wynika z samej nazwy, jest człowiek. Najobficiej emitowanymi przez nas gazami cieplarnianymi są  $CO_2$  oraz  $CH_4$ , ale za najniebezpieczniejsze uchodzą freony wykorzystywane w systemach chłodzących. Na wzrost emisji znacznie wpływa rolnictwo i związane z nim ograniczanie obszarów leśnych na rzecz upraw, a także podnoszenie ich efektywności przez zastosowanie nawozów azotowych. Trudno pominąć również, a może przede wszystkim – intensywny rozwój przemysłu i związane z nim spalanie paliw kopalnych. Nie bez wpływu pozostaje także wzrost zaludnienia Ziemi.



Główną przyczyną ocieplenia klimatu jest emisja do atmosfery gazów cieplarnianych



WITOLD MORAWSKI

# Ekologia

## a codzienne chrześcijańskie obowiązki

Słusznie rodzącymi się pytaniami są te dotyczące realnego wpływu człowieka na zmiany klimatyczne oraz możliwości ograniczania emisji gazów cieplarnianych w naszych gospodarstwach domowych i za sprawą naszych codziennych chrześcijańskich wyborów. Zmiany klimatu są zjawiskiem naturalnym, zachodzącym na naszej planecie nieprzerwanie, w sposób ciągły. Człowiek jako jednostka na zmiany te nie ma realnego wpływu – osobiście niewiele możemy zrobić, by zredukować emisję antropogenicznych gazów cieplarnianych do atmosfery w skali globalnej, gdyż za te odpowiadają wielkie przedsiębiorstwa oraz instytucje. Nie oznacza to jednak, że nie

możemy zrobić absolutnie nic. Nasze wybory powinny wpływać z prostej prawdy, że **Klimat jest dobrem wspólnym, wszystkich i dla wszystkich** (*Laudato si'* 23), w związku z tym:

**Po pierwsze**, segregujmy śmieci i używajmy surowców wtórnych. Dzięki temu ograniczymy emisję CO<sub>2</sub>, emitowanego do atmosfery podczas produkcji opakowań, oraz CH<sub>4</sub>, który powstaje w wyniku rozkładu substancji organicznych na wysypiskach śmieci.

**Po drugie**, oszczędzajmy energię, redukując straty ciepłe w naszych budynkach – ocieplajmy je, wymieniamy nieszczelne okna.

**Po trzecie**, oszczędzajmy energię elektryczną, poprzez zaopatrywanie

naszych gospodarstw w urządzenia elektryczne – dzięki temu zmniejszymy zapotrzebowanie na energię i ograniczymy jej produkcję przez ciepłownię i elektrownie, wpływając pośrednio na redukcję emisji CO<sub>2</sub> do atmosfery.

**Po czwarte**, korzystajmy z alternatywnych, odnawialnych źródeł energii. *Na zdjęciu powyżej*: instalacja fotowoltaiczna na dachu domu szeregowego.

**Po piąte**, korzystajmy z transportu publicznego. Wrocławskie MZK dysponuje coraz większą liczbą pojazdów hybrydowych, elektryczno-hybrydowych oraz elektrycznych. Rezygnując z codziennego dojazdu do pracy własnym samochodem, ograniczamy emisję spalin.

WYDAWCA:

 OBSERWATORIUM  
SPOŁECZNE

Fundacja Obserwatorium Społeczne  
www.obserwatoriumspoleczne.pl



Publikacja dofinansowana ze środków  
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej  
we Wrocławiu

Poglądy autorów i treści zawarte w publikacji  
nie zawsze odzwierciedlają stanowisko WFOŚiGW we Wrocławiu

RADOSŁAW MICHALSKI

Wrocław-Florencja

W poprzednich numerach pisaliśmy o wartości ludzkiego życia i ludzkiej godności. Rozważając te zasady, musimy pamiętać, że gwarantem obu jest właśnie społeczeństwo. Społeczeństwo, które także nieustannie formuje samo siebie.

### Człowiek – istota społeczna

Człowiek jest istotą społeczną, mówi Kościół. Do prawidłowego rozwoju i realizacji samego siebie potrzebuje innych ludzi – nie jako narzędzi, ale jako partnerów, z którymi buduje wzajemne relacje. W ten sposób będąc wprowadzany do świata przez starszych i bardziej od siebie doświadczonych, sam z czasem również staje się przewodnikiem dla innych, którzy tego potrzebują. Relacje pomiędzy człowiekiem a społeczeństwem opisuje „zasada społeczna”.

Poza wyjątkowymi i nienaturalnymi sytuacjami, jak wskazuje nauka społeczna Kościoła, podstawowym środowiskiem życia człowieka jest rodzina. To w niej przychodzi na świat, w niej otaczany miłością i wsparciem powinien wzrastać i rozwijać przyrodzone talenty. Rodzina w tym kontekście rozumiana jest raczej szeroko, jasne jest, że szczególnie odpowiedzialność spoczywa na rodzicach, ale przekazywanie mądrości, tradycji czy kultury jest łatwiejsze w wielopokoleniowej strukturze. W takim ujęciu rodziny człowiek w zasadzie nigdy z niej nie wyrasta, nawet zakładając swoją „nową” rodzinę, wciąż utrzymuje relacje z pozostałymi bliskimi. Tak rozumiane rodziny nie tylko w historii wspierały wewnątrznie swoich członków, ale także aktywizowały się gospodarczo czy politycznie i w ten sposób zmieniały całe regiony czy kraje.

Człowiek pozostaje w rodzinie, ale wraz z wiekiem zwiększa liczbę i zasięg kręgów społecznych, w których działa. Zazwyczaj zaczyna od grup koleżeńskich z różnych etapów edukacji, czy organizacji młodzieżowych działających czasami także przy parafiach. Z czasem pojawia się środowisko pracy, a także – dla niektórych – perspektywa aktywności politycznej (o której szerzej napiszemy w kolejnej części dotyczącej „zasady uczestnictwa”).

### Wspólnotowość

Ważnym elementem wspólnotowości w ramach katolickiej nauki społecznej jest towarzysząca jej wzajemność. Społeczeństwo (i wszystkie jego grupy) formuje człowieka, ale i on wywiera wpływ na społeczeństwo, w którym żyje. Człowiek w procesie wzrostu kształtuje swoje poglądy i dokonuje wyborów życiowych, te zaś, finalnie, zmieniają społeczeństwo, w którym żyje. Oczywiście wpływ taki wydaje nam się znikomy, ale obserwując dynamicznie zmieniający się świat, widzimy efekty tych pojedynczych procesów.

Kluczowe jest uświadomienie sobie tego nieustannego wpływu „małych wyborów”. Każdy nasz czyn ma nie tylko wymiar jednostkowy, ale także społeczny (teologia moralna mogłaby wiele powiedzieć na temat pojęcia grzechu społecznego). To, w jaki sposób wychowujemy kolejne pokolenia, jak wykonujemy naszą pracę czy jak dbamy o środowisko

(poprzez chociażby palenie w piecach dobrej jakości węglem w miejsce śmieci), odcisnie piętno w krótszym lub dłuższym czasie. Wychowane przez nas dzieci przejmą obowiązki wobec nas i społeczeństwa, efekty naszej pracy będą służyły innym ludziom i dawały pewne świadectwo tego, jak uważni w swoich pracach byliśmy, a zniszczone środowisko może zemścić się na nas choćby poprzez smog, który z kolei zniszczy nasze zdrowie. To wszystko także pokazuje pewien wymiar społeczeństwa, choć sami możemy nie mieć dzieci, za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat znajdziemy się w społeczeństwie, któremu będą przewodniczyć czyjeś (dzisiaj wciąż jeszcze) dzieci. Korzystamy na co dzień z pracy innych, czasami utyskując na to, jak fatalnie jest ona wykonywana. Fakt, że używamy centralnego ogrzewania czy jeździmy na rowerze, nie sprawia, że nie wdychamy spalin generowanych przez samochody innych ludzi, czy powietrza skażonego czyjąś nieodpowiedzialnością.

### Odpowiedzialność społeczna

Z tego wynika kolejna obligacja zapisana w Księdze Rodzaju, o której pisaliśmy w pierwszej części naszego cyklu. Zawiera się ona w pytaniu: „Czy jestem stróżem brata mego?”. Oczywiście w Biblii można by rozumieć ją wąsko, jako wykrętną odpowiedź Kaina po zabójstwie dokonany na bracie. Odpowiedź na to, zdawałoby się retoryczne, pytanie musi być jednak twierdząca. Powinniśmy być swoimi nawzajem „stróżami”, nie tylko tam, gdzie widzimy krzywdę człowieka „tu i teraz”, ale także gdy wspólnie planujemy nasze społeczne życie, czy to podejmując decyzje dotyczące rodzinnych zakupów (skala mikro), czy podczas politycznych wyborów, gdy wydaje nam się, że ten jeden głos nic nie znaczy, czy też wychodząc na ulice, aby zmanifestować sprzeciw względem czegoś, co uważamy za głęboko niesprawiedliwe (skala makro).

Społeczeństwo nie jest zwykłą sumą wszystkich swoich członków, w tym także nas. Odrzucenie jednostkowej odpowiedzialności za jego przyszłość byłoby co najmniej grzechem zaniedbania. I mimo iż pojęcie społeczeństwo, opisując najszerze wspólnoty ludzkie, brzmi dość anonimowo, to ostatecznie można znaleźć i spersonalizować każdego członka owej społeczności. Co jest zatem rolą „społeczeństwa” i jego instytucji? Nie naruszając przestrzeni ludzkiej wolności i godności, musi obie te wartości gwarantować. Sprzyjać rozwojowi każdego ze swoich członków oraz promować dobro wspólne.

Istotną rolą społeczeństwa jest realizowanie takich celów, które nie są możliwe do osiągnięcia przez jednostki i mniejsze struktury społeczne. Dobrą ilustracją jest odpowiedzialność za osoby najsłabsze, chore, niepełnosprawne, terminalnie chore. To, w jaki sposób społeczeństwo obchodzi się z nimi, jest miarą reprezentowanej cywilizacji. Rodzina, w której urodziło się niepełnosprawne dziecko lub której członka dotknęła ciężka i poważna choroba, może nie poradzić sobie bez interwencji państwa. Choć interwencja ta nie powinna naruszać i upośledzać samodzielności danej rodziny, czasami państwo musi przejąć sporą część obowiązków (lub wszystkie). W ramach solidarności społeczeństwo poprzez wytworzone przez siebie instytucje przejmuje współodpowiedzialność za potrzebujących. ●



# Koniec wieńczy dzieło

Nawet najlepsze zamiary nie są jeszcze decyzjami. Nawet najlepsze decyzje nie są jeszcze czynami, a nawet najlepsze czyny nie są dobre, jeśli nie prowadzą do dobra – finalnie. **Dopiero widząc koniec, możemy powiedzieć, że coś było dobre.**

JOANNA NOSAL

Oława

**M**amy wiele dobrych myśli, które rodzą się i umierają, nie doczekawszy się wcielenia w czyn... Tak zwane „pobożne życzenia”, marzenia, plany, które pozostają mglistą i nieskonkretyzowaną mrzonką, wypełniają głowę i pozwalają przetrwać trudne chwile, których w życiu nie brakuje. Pomagają znieczulić się na ból codzienności i podkolorować szarym zwyczajności. Ale nie zmieniają niczego. Tylko uśmierzają i wyłączają prawdziwe postrzeganie tego, co jest. Są rodzajem ucieczki.

## Ucieczka od codzienności

Niektórzy – ci bardziej aktywni – przechodzą na wyższy poziom ucieczki – realizacyjny. I porywają się na wcielanie pomysłów w czyn. Jednak dopóki nie usiądzie się i nie zaplanuje

działania – bacząc końca – można być prawie pewnym, że pozytywny efekt takiego działania graniczy z cudem. Jednak nie brakuje ryzykantów, którzy porywają się z „motyką na słońce” i w słomianym zapale rozpoczynają akcję za akcją, licząc, że „ktoś” „jakoś” dopnie wszystkie szczegóły.

## Życie zmieniają decyzje

Nawet jeśli prowadzą do popełnienia błędów. Dopiero wzięcie odpowiedzialności za wynik działania – powoduje wzrost i zmianę. Człowiek roztropny najpierw kalkuluje ryzyko i podejmuje decyzję o działaniu lub niedziałaniu wtedy, kiedy przyjrzy się bilansowi zysków i strat. Czy zawsze możliwa jest taka chłodna kalkulacja? Czy jest możliwa w miłości, w służbie, w pracy na rzecz innych, w rodzinie?

## Boża ekonomia

Ważna jest kalkulacja zgodna z ekonomią zbawczą – odmienną od

ekonomii gospodarczo-finansowej. Boża ekonomia zakłada perspektywę dużo dalszą niż materialna, dotykająca, sprawdzalna. Boży zysk, to jedność z Panem w Niebie. I trzeba wypatrywać tego „końca”, żeby dało się podsumować wszystkie obliczenia i zobaczyć zysk w służbie, miłości i oddawaniu życia za braci.

Ale zanim osiągniemy cel ostateczny – naszym celem na ziemi jest przejść przez życie, dobrze czyniąc, służąc braciom i miłując się nawzajem – na większą chwałę Bożą. Żeby to robić – mamy do przeżycia różne chwile i etapy. Mamy do podjęcia ważne życiowe decyzje i do zrealizowania cele pośrednie – prowadzące do celu ostatecznego. To jak pięć się po drabinie sukcesu, wzrastając, doskonaląc się, zdobywając kolejne umiejętności i sprawności. Tylko „sukces” jest w tej drodze rozumiany nieco inaczej niż powszechnie. Sukces w tym procesie liczy się stopniem upodobnienia do Jezusa

Zanim osiągniemy cel ostateczny – naszym celem na ziemi jest przejść przez życie, dobrze czyniąc. Żeby to robić – mamy do przeżycia różne chwile i etapy. Jezus jest drogą

Chrystusa w Jego podobieństwie do Ojca, w Jego bliskości z ludźmi, w Jego posłuszeństwie Ojcu. To Jezus jest Drogą i tylko przez Niego do sukcesu (celu) dotrzemy.

Piszę to wszystko dlatego, że widzę dookoła pogubienie i dezorientację – wiele cennych i szlachetnych chęci – bez przechodzenia na następny etap. Widzę podejmowanie działania bez kończenia spraw, zamykania rozdziałów, żegnania starego i witania nowego. Młodzi nie chcą dorastać. Starzy nie chcą się starzeć, umierający walczą o życie. Rodzice walczą o władzę nad dziećmi, mężczyźni o władzę nad światem, kobiety o władzę nad wszystkim. Przełożeni niewolą pracowników, a podwładni nie poddają się przełożonym, bo wiedzą lepiej. Nie sądzę, by TERAZ różniło się od KIEDYŚ, bo i w czasach Jezusa było podobnie i nauczał o tych samych zjawiskach, jakie widać w nas i w naszych realiach. Więc pewnie jest to obszar tej samej walki duchowej, która toczy się od szatańskiego wypowiedzenia posłuszeństwa Bogu... jednak chciałoby się, żeby świat się zmieniał. Chciałoby się, żeby XX wieków chrześcijaństwa i posłuszeństwa nauce Jezusa Chrystusa – automatycznie jakoś przybliżyło nas, wyznawców, do Królestwa.

### Jezus jest drogą

Niestety nie jest tak łatwo. Dotyczy nas ta sama walka o dobro, postęp i świętość, która dotyczyła Apostołów i Pierwotny Kościół. Mamy taki sam kłopot z naśladowaniem Jezusa, jak oni. Choć jest nas więcej i powinniśmy naszą postawą „zalać” tak zwany „świat” – nic nie dzieje się automatycznie. Nic nie stanie się „samo”. Bóg oczekuje od nas indywidualnej decyzji, indywidualnego aktu i indywidualnej wytrwałości do końca. Każdego z nas widzi osobno – każdy jest dla Niego ważny i każdy jest wezwany pojedynczo do przejścia Drogą w Prawdzie ku Życiu. ●



DOMINIK GOLEMA

Wrocław

## Już biegnę

**D**zień powszedni, poranek w jednym z wrocławskich kościołów, kilka osób przycupnęło w ławkach w pobliżu jednego z konfesjonatów, wyczekując szansy, by uklęknąć i wymienić grzechy na rozgrzeszenie. Rozlega się dźwięk dzwonka i jeden kapłan w asyście siwiejącego ministranta podąża ku ołtarzowi, a drugi opuszcza zakrystię i kieruje się ku grupce łaknącej miłosierdzia. W prezbiterium rozpoczyna się Eucharystia, a w tyle świątyni formuje się kolejka do spowiedzi. Przy konfesjonale stał już pewien młody mężczyzna z plecakiem, dotarł tu, gdy inni czekali w ławkach, więc ze zrozumieniem przepuszcza ich i zajmuje miejsce na końcu. Recytowana liturgia przebiega przy rozlegającym się co pewien czas dyskretnym pukaniu w deski konfesjonatu. Ostatnie zapukanie jest słabo słyszalne, bo wierni śpiewają pieśń podczas komunii św. Kiedy podchodziłem do ołtarza, by przyjąć Ciało Chrystusa, usłyszałem, że ktoś biegnie wzdłuż bocznej nawy i za moment znalazł się za moimi plecami. Przyspieszony oddech, szybciej bijące serce i ten błysk w oku, który dostrzegłem, odwracając się ku powrotowi na swoje miejsce. To był on, penitent z plecakiem. Zdążył!

**T**en pozornie banalny epizod mocno wbił mi się w pamięć. Czy ja w życiu biegnę za Panem, czy powłóczę nogami, rozglądając się na boki? On miał jeden cel: zdążyć, zanim kapłan skończy rozdawanie Komunii Świętej, nic innego się w tym momencie nie liczyło. Wyobraźnia podpowiedziała mi, że pewnie wypakował swój plecak w konfesjonale i dzięki temu szybciej biegł przez tę długą nawę. Czy ja zdążę? Dobry łotr też zdążył wymienić swe winy na prośbę o miłosierdzie, nim skończył się dla niego czas. W wielu miejscach w Polsce, głównie w małych miejscowościach we wschodniej części naszej ojczyzny łatwo zaobserwować, że kościoły są wypełnione już na kilkanaście minut przed początkiem mszy św. U nas, na zachodzie, często bywa niestety inaczej, schodzimy się nawet do momentu czytania Ewangelii, jakby godzina początku mszy św. miała oznaczać czas wyjścia z domu do kościoła. „Musimy” jeszcze tyle rzeczy zrobić, napakować ten nasz plecak: szykowaniem się do wyjścia, szybkim sprawdzeniem maila, poranną kawą, zakupami, bo przecież Pan Jezus kocha, to poczeka. Do kościoła? – Zdążymy, ksiądz i tak zawsze zaczyna parę minut później. Modlitwa osobista? – No przecież zdążę, po meczu, jeszcze tylko „mój” serial, wiadomości i już Panie jestem dla Ciebie. Nie, dzisiaj nie przysnę. Do spowiedzi? – No przecież jest napisane, że przynajmniej raz w roku, a na wiosnę byłem. Pojednać się z bliskimi? – Zdzwonimy się, zresztą niech oni się odezwą, ja już tyle razy dzwoniłem.

**T**a moja kanapa taka wygodna, już ma taki dołek wygnieciony w miejscu, gdzie zawsze siadam, jeszcze sobie posiedzę. Nie! Panie Jezu, zabierz te niepotrzebne rupiecie z mojego plecaka, daj rękę, bo chcę wstać z tej starej kanapy. Panie, już biegnę do Ciebie, poczekaj jeszcze chwilę! ●





ZAMKNIĘTE SKLEPY  
**OTWARTE**  
MIASTO  
WROCLAW

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCLAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOLECZNEGO

# Wrocław – Miasto otwarte

**Dwie niehandlowe niedziele w miesiącu to okazja do spędzania czasu wolnego** poza sklepami wielkopowierzchniowymi.

To okazja do spotkań w parkach, na trasach rowerowych czy z przyjaciółmi.



**JACEK SUTRYK**

Dyrektor Departamentu Spraw Społecznych  
Urzędu Miejskiego Wrocławia

Są jednak i tacy, którym warto powiedzieć, gdzie i w jaki sposób można spędzać czas. Dlatego pod koniec kwietnia na pl. Wolności zorganizowaliśmy miejski piknik pod hasłem „Zamknięte sklepy – Otwarte miasto”. W projekcie chodzi jednak o coś więcej

– otwarte miasto to społeczność zauważająca i angażująca wykluczonych: starszych czy samotnych.

### Oferta dla każdego

W słoneczną kwietniową niedzielę na plac przed Narodowym Forum Muzyki przyszły tysiące mieszkańców. Dzieci skakały na popularnych dmuchańcach, starsi spacerowali pomiędzy stanowiskami kilkudziesięciu partnerów wydarzenia, mieli okazję zapoznać

się z bogatą ofertą społeczną, kulturalną i sportową Wrocławia.

Spośród wielu propozycji chyba każdy znalazł coś dla siebie: Opera Wrocławska przeprowadzała warsztaty baletowe, Grupa Ratownictwa Medycznego uczyła pierwszej pomocy. Można było spróbować swoich sił w amerykańskim futbolu, mierząc się z zawodnikami Phanters Wrocław, czy potrenować z piłkarzami Śląska Wrocław. To wszystko uzupełnione zostało

CZERWIEC 2018



Na plac przed Narodowym Forum Muzyki przyszedł tysiące mieszkańców. Każdy znalazł tu coś dla siebie

ofertą gastronomiczną (przyjechały niezawodne food trucki) i muzyczną (na scenie wystąpili m.in. ks. Bartłomiej Kota, wrocławski duszpasterz akademicki z jazzującym programem „Wrocławskie Spacerki” czy Kaliente Illich, wrocławska dj’ka, znana z zamieszkania do rytmów *afro house*).

### Bez podziałów i uprzedzeń

Dlaczego zorganizowaliśmy taki piknik? Niezależnie od oceny tego, czy niedziele niehandlowe są potrzebne czy nie, wierzymy, że zwłaszcza dziś, tym czego potrzebujemy, jest wspólna przestrzeń do spędzania wolnego czasu.

Wrocław nie jest wyjątkiem na mapie Polski. Myślę, że dziś szczególnie ważne jest, by w polskich miastach i miasteczkach samorządy inicjowały powstanie przestrzeni wolnych

od polityki, podziałów i wzajemnych uprzedzeń. Tak staramy się to robić we Wrocławiu. Głęboko bowiem wierzymy, że niehandlowe niedziele mogą sprawić, że otworzymy się na siebie jeszcze bardziej, dostrzegając także tych, których na co dzień często nie widzimy: naszych sąsiadów, osoby starsze czy samotne. W tym znaczeniu projekt „Zamknięte sklepy – Otwarte miasto” to coś więcej niż miejski piknik.

### Fundusz Czasu Wolnego

Organizując to wydarzenie, chcieliśmy dać pewien impuls radom osiedli czy organizacjom pozarządowym. Tłumy wrocławian pokazały nam, że mieszkańcy chętnie angażują się w tego typu wydarzenia. Zdając sobie sprawę z tego, że sam impuls nie wystarczy, uruchomiliśmy Fundusz Czasu Wolnego. To program grantów

w wysokości od 5 do 20 tys. zł, z pomocą którego wspomniane rady osiedla, parafie czy organizacje pozarządowe mogą finansować lokalne wydarzenia weekendowe: wspólne czytanie książek, osiedlowe zawody sportowe czy targi wymiany odzieży.

Koszt uruchomienia Funduszu Czasu Wolnego to w przypadku Wrocławia 600 tys. zł. Mam nadzieję, że z pomocą tych środków miejska oferta w niedziele bez handlu znacznie się powiększy. Mam też nadzieję, że za moment w różnych częściach naszego miasta organizowane będą wydarzenia, które sprawią, że będziemy się coraz bardziej poznawać. To wyjątkowa okazja do tego, by powstawały wspomniane przeze mnie miejsca wolne od polityki, uprzedzeń i podziałów. Miejsca, które będą łączyć. W końcu Wrocław to miast spotkań. ●

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

## O jednym ze sposobów radzenia sobie z bólem życia

**Dlaczego życie nieuchronnie wiąże się z bólem**, pyta Russ Harris, autor książki *Zrozumieć ACT. Terapia akceptacji i zaangażowania w praktyce*. Jak zauważa, powodów jest mnóstwo.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Każdy człowiek przeżywa frustrację, rozczarowanie, odrzucenie, stratę i porażkę. Wszyscy doświadczają chorób i urazów oraz procesu starzenia się. Każdy staje oko w oko ze śmiercią własną i bliskich. Ponadto wiele normalnych uczuć, jak strach, smutek, poczucie winy, gniew, szok czy obrzydzenie, których wszyscy wielokrotnie doświadczają w życiu, jest z natury bolesnych.

Jakby tego było mało, umysł każdego człowieka może w dowolnej chwili wywołać ból przez przywołanie jakiegoś bolesnego wspomnienia lub wyobrażenie sobie jakiejś przerażającej wizji przyszłości. Można też wpaść w pułapkę niekorzystnych porównań z innymi lub negatywnej oceny swojej osoby. Ze względu na wyrafinowanie ludzkiego umysłu ból towarzyszy nawet możliwie najlepszemu życiu. Niestety większość ludzi, jak zauważa wspomniany autor, nie potrafi skutecznie radzić sobie z tak przeżywanym bólem. Kiedy doświadczają bolesnych myśli, uczuć i doznań, zdecydowanie zbyt często reagują w sposób na dłuższą metę szkodliwy lub autodestrukcyjny.

R. Harris wskazuje za zwolennikami terapii akceptacji i zaangażowania, że za większość cierpienia psychicznego odpowiadają dwa podstawowe

procesy psychologiczne: fuzja poznawcza i unikanie doświadczania.

### Fuzja poznawcza

To najczęstsza relacja między człowiekiem a jego myślami, wspomnieniami, wyobrażeniami czy też fantazjami. W stanie fuzji poznawczej człowiek nie potrafi siebie oddzielić od swoich myśli. Jest z nimi po prostu zespolony czy też skleiony, czyli tak bardzo nimi pochłonięty, iż nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że myśli. W stanie fuzji poznawczej myśli dominują nad ludzkim zachowaniem i dyktują, co człowiek ma robić. Skutkiem istnienia tego zjawiska jest to, że ludzie nieustannie patrzą na świat przez pryzmat własnych myśli, tracąc najczęściej kontakt ze światem bezpośredniego doświadczania.

Aby zrozumieć, czym jest fuzja poznawcza, R. Harris proponuje wykonanie prostego ćwiczenia. Zachęca do wyobrażenia sobie własnych rąk jako ludzkich myśli. Następnie proponuje, by te ręce zbliżyć powoli do twarzy, aż zakryją oczy. Później zachęca do przyglądania się otaczającemu światu przez szpary między palcami i do zauważenia, jak to wpływa na sposób postrzegania otoczenia. Tak, zdaniem R. Harris, działa właśnie fuzja poznawcza – człowiek zamiast doświadczać świata bezpośrednio, nieustannie patrzy na niego przez „ręce” swoich myśli zakrywających jego oczy. I tak

traci kontakt z wieloma aspektami własnego doświadczenia tu i teraz, a myśli mają tak wielki wpływ na jego zachowanie, że znacznie ograniczają jego zdolność skutecznego działania.

Trzeba pamiętać jednak, że nie każda fuzja poznawcza jest niekorzystna dla zachowania człowieka. Wiele działań człowieka bierze się właśnie stąd, że dokonał on fuzji poznawczej ze swoimi myślami. Dlatego bardzo ważne jest ocenianie myśli w świetle kryterium jej użyteczności. Problemem są więc jedynie te myśli, które nie pozwalają człowiekowi wieść pełniejszego i bardziej znaczącego życia. To fuzja z nimi powoduje ludzkie problemy. Dlatego R. Harris proponuje, by stawiać sobie zawsze pytania w obliczu swoich myśli: „Jeśli pozwolisz, by ta myśl kierowała twoim zachowaniem, to czy pomoże ci to wieść bogatsze, pełniejsze życie? Jeśli będziesz się jej kurczowo trzymał, to czy pomoże ci to stać się takim człowiekiem, jakim chcesz być, i robić to, co chcesz?”.

### Unikanie doświadczania

Oznacza próby uniknięcia niechcianych doświadczeń, emocji, a zwłaszcza chęć pozbycia się ich, stłumienia lub ucieczki od nich. Najczęściej

ILUSTRACJA MWM

ludzie próbują w taki sposób radzić sobie z różnorodnymi lękami. Jak zauważa R. Harris, im większą wagę przykładają do unikania lęku, tym bardziej obawia się swojego lęku. To błędne koło stanowi sedno każdego zaburzenia lękowego. Wiele badań potwierdza, że nasilone unikanie doświadczania lęku jest powiązane z zaburzeniami lękowymi, przesadnym zamartwianiem się, depresją, gorszymi wynikami w pracy, częstszym nadużyciem substancji psychoaktywnych, gorszą jakością życia itp.

Żeby zobaczyć, jak to może działać w życiu niejednego człowieka, R. Harris proponuje przyjrzeć się ludziom, którzy często wycofują się z kontaktów z innymi, aby uniknąć niewygodnych myśli i uczuć. W miarę zbliżania się terminu spotkania towarzyskiego takie osoby najprawdopodobniej dokonują fuzji z różnymi myślami w rodzaju: „Jestem nudna”, „Jestem dla innych ciężarem”, „Właściwie nie mam nic do powiedzenia”, „Nie będzie mi się podobało”, jak również ze wspomnieniami minionych wydarzeń towarzyskich, które okazały się niesatys-



fakcjonujące. Jednocześnie odczuwają coraz większy lęk i często mają poczucie strachu. A w momencie, gdy odwołują spotkanie, odczuwają natychmiastową ulgę. Choć nie trwa ona długo, to zwiększa prawdopodobieństwo, że dana osoba będzie w przyszłości wycofywać się z kontaktów społecznych, by znów doświadczyć ulgi i uwolnienia od napięcia.

Trzeba jednak pamiętać, że nie każde unikanie emocji i lęku jest złe. Należy je rozpatrzyć w świetle kryterium użyteczności, wskazuje wspomniany autor. A zatem wziąć na cel tylko wtedy, gdy przeszkadzają człowiekowi wieść pełne i sensowne życie. Jeśli od czasu do czasu sięga się po aspirynę, pisze R. Harris, by pozbyć się bólu głowy, to jest to unikanie doświadczania, ale z dużym prawdopodobieństwem użyteczne, to znaczy na dłuższą metę poprawiające jakość życia.

### Defuzja poznawcza

Jako lek na fuzję poznawczą proponuje się defuzję. Oznacza ona postawę oddzielenia się, odłączenia lub zdystansowania się od własnych myśli, popatrzenia na nie jakby od zewnątrz, po to, by zobaczyć je nie jako obiektywnie istniejące rzeczywistości, ale jako tylko słowa lub umysłowe obrazy. Chodzi tu o przyjęcie postawy obserwowania ich, a nie zanurzania się w nich i słuchania ich rozkazów. Człowiek w takiej postawie pozwala myślom pojawiać się i znikać, tak jakby były samochodami przejeżdżającymi obok domu.

W stanie defuzji, pisze R. Harris, człowiek zaczyna postrzegać myśl jako to, czym ona w istocie jest – kilkoma słowami lub obrazami obecnymi jedynie w umyśle człowieka. Dzięki takiej postawie ktoś zaczyna widzieć, że myśl może, choć nie musi, być prawdziwa; że nie jest poleceniem, które musi się wykonać, ani zasadą, której należy przestrzegać; że nie jest czymś, co zagraża, co się dzieje w świecie fizycznym, ale że są to zaledwie słowa lub obrazy w ludzkiej głowie; że może być istotna lub nie, ale od ludzkiej decyzji zależy, ile uwagi jej ktoś poświęci; że można tej myśli pozwolić przyjść i odejść we własnym tempie, nie trzymając się jej kurczowo ani jej nie odpychając.

### Akceptacja wewnętrznych doświadczeń

R. Harris wskazuje za twórcami terapii ACT, że człowiek zamiast postawy unikania wewnętrznych doświadczeń powinien przyjąć postawę ich akceptacji. Oznacza ona dążenie do otwierania się na bolesne uczucia, doznania, pragnienia i emocje oraz do zaprzestania mocowania się z nimi, a dawania im przestrzeni w swoim wnętrzu i pozwalania im być takimi, jakie są. Zamiast więc z nimi walczyć, stawiać im opór, uciekać od nich czy dać się im przytłoczyć, człowiek otwiera się na nie i pozwala im być. Amerykański pisarz zauważa, że akceptacja nie oznacza postawy rezygnacji, tolerancji, zaciskania zębów i wytrzymywania czegoś czy nawet lubienia tego. Akceptacja w tym kontekście kojarzona jest ze słowem „gotowość”, bo chodzi w niej o gotowość posiadania swoich myśli i uczuć takimi, jakimi one są w danej chwili. Dlaczego to jest takie ważne? Bo taka postawa umożliwia człowiekowi kontakt z chwilą obecną, ze światem wokół i wewnątrz niego. Jeśli traci się kontakt ze światem zewnętrznym i wewnętrznym, to brakuje człowiekowi samowiedzy, a bez niej znacznie trudniej zmienić swoje zachowanie w sposób adaptacyjny.

Defuzja poznawcza i postawa akceptacji naszego świata wewnętrznego mają więc być narzędziem do tego, byśmy mogli działać zgodnie z przyjętymi przez siebie wartościami i celami. Nadmierne zaabsorbowanie myślami i uczuciami powoduje, że zamiast działać skutecznie i efektywnie, marnujemy nierzadko czas na bezowocną walkę z naszymi wewnętrznymi stanami lub na bezsensowne i nieużyteczne aktywności. Trzeba pamiętać, że często nasz umysł nie będzie wolny od destrukcyjnych myśli i bolesnych uczuć. Dzięki jednak rozwijaniu postawy defuzji poznawczej i akceptacji możemy łatwiej skupić się na działaniu i realizowaniu wybranych przez nas wartości oraz celów, mimo istnienia w nas wewnętrznej burzy. Czyż tego samego nie oczekiwał Jezus od Apostołów podczas burzy na Jeziorze Galilejskim (por. Mk 4, 31-41) – by mimo jej trwania, ufając Jego obecności, mocno trzymali ster łodzi w swoich rękach i dopłynęli do celu swojej przeprawy? ●

POLSKI ŚLĄSK

# Wielka historia zwykłych Polaków

„...znajdzie się wielu, którzy nie tylko mają szczególne upodobanie do języka polskiego, lecz również **uwważają ten język tu we Wrocławiu za wielki i szczególny dar Boga**”.

MICHAŁ KUSCHIUS

ANNA SUTOWICZ

Wrocław

Aż trudno uwierzyć w niezwykle dzieje wrocławskiego kościoła św. Krzysztofa, gdzie przez wieki polskość żłobiła swe głębokie ślady w dokumentach, drukach, pocztówkach, a nawet na ścianach. A jednak historia Polaków, złożona z codziennych rzemieślniczych zajęć, z odświętnych jarmarków, tragicznych wojen, zaraz i głodu, działa się tu naprawdę nieprzerwanie przez prawie sześć stuleci. Historycy nazywają takie zjawisko długim trwaniem, a o przeszłości wrocławskiej wspólnoty św. Krzysztofa można by napisać pracę inspirującą kulturoznawców, lingwistów, pedagogów, duszpasterzy, a wreszcie nas, współczesnych wrocławian.

Testament  
Mikołaja Zedlica

W XV w. okolice dzisiejszego placu Dominikańskiego zamieszkiwali przedstawiciele różnych cechów wrocławskich, wśród nich zaś prym wiedli kuźnierze. Bieda i bogactwo zapewne mieszały się tu jak w wielu innych miejscach ówczesnej stolicy Śląska. Dzielnica opodal Bramy Oławskiej musiała być bardzo ruchliwa, ponieważ zbiegały się tutaj szlaki kupieckie i drogi prowadzące do miasta z kilku kierunków. Wśród mieszkańców i gości, zasobnych kupców i ubogich robotników najemnych, z pewnością nie brakowało Polaków, skoro w 1416 r. patrycjusz Mikołaj Zedlic przeznaczył 12 grzywnien na utrzymanie przy kaplicy św. Marii Egipcjanki kaznodziei, który przyjmował na siebie obowiązki



WIKIMEDIA COMMONS

Kościół św. Krzysztofa we Wrocławiu na XIX-wiecznej rycinie Ottona Ferdinanda Probstta

głoszenia nauk po polsku. Zwyczaj ten zachowano, gdy wkrótce na miejscu stanęła gotycka świątynia pod wezwaniem św. Krzysztofa. W ten sposób daje się uchwycić początki polskiej epopei w tym miejscu.

Gdzie „polski lud idzie do stołu”...

U progu ery nowożytnej w Kwartale Kuźnierzy królował kolorowy handel mlekiem, warzywami, owocami, dziczyzną, drobiem, książkami, garnkami, nie brakowało tu drobnych wytwórców drewna i właścicieli rzemieślniczych warsztatów. Kościółek św. Krzysztofa wkrótce przeszedł w ręce protestantów, a zwyczaj mszy dla Polaków ciągle trwał. Gromadzili się oni w jego murach dwa razy dziennie, by słuchać nauk i wziąć udział w nabożeństwie z polskim kazaniem. Źródła podają nazwiska ich duszpasterzy często przybywających z Rzeczypospolitej. Najbardziej znany z tego okresu to ksiądz Mikołaj Siderus z Urzędowa na Lubelszczyźnie. Około połowy XVI stulecia pastoryz rozpoczął regularne nauczanie w polskiej szkole, w której zasiadali, zdaje się, nie tylko Polacy zainteresowani poznaniem Biblii w jej



MACIEJ LUKOZ/WIKIMEDIA COMMONS, CC BY 4.0

Współczesny wygląd ewangelickiego kościoła św. Krzysztofa we Wrocławiu

nowym wydaniu, ale także ich Niemiec sąsiedzi, pragnący nauczyć się języka przybywających na Śląsk kupców i rzemieślników. Szkołę sponsorowała Rada Miasta, zatrudniając z czasem nauczycieli miejscowych, o niepospolitym umyśle, twórczych, a jednocześnie związanych ze swoimi podopiecznymi, dzielących z nimi najtrudniejsze chwile. Wśród nich trzeba wymienić pastora Samuela Butschky'ego, który przeżył i opisał skutki wielkiego głodu dziesiątkującego w 1630 r. parafian św. Krzysztofa. W tej opowieści o tragicznych scenach rozgrywających się wśród żebrzących o chleb ludzi nie brakuje polskich imion i nazw okolicznych wsi.

Polski podręcznik dla niemieckich kupców i tułaczy

Na początku XVII w. polskie nabożeństwa u św. Krzysztofa odbywały się już tylko raz dziennie. Na wewnętrznej ścianie umieszczono wówczas piękną modlitwę „krześcijan” proszących o pomoc Dzieciątka Jezus. Przy kościele śpiewał na dość wysokim poziomie polski chór, a gmina uczyła katechizmu z polskich wydań. Choć parafian

posługujących się językiem polskim zapewne ubywało, jednak bliskie sąsiedztwo z Rzeczypospolitą sprzyjało wzajemnym kontaktom handlowym i wymianie kultury.

Do nauki polskiego zachęcał następca Samuela Butschky'ego, Michał Kuschius (vel Kuś), pochodzący z Brzezimierza koło Oławy. W 1646 r. głównie z myślą o niemieckojęzycznych adeptach kursów w Szkole Polskiej opublikował *Przewodnik do języka polskiego*. W przedmowie znajdujemy wymowne świadectwo emigracji Ślązaków do Korony, gdzie w niespokojnych dla siebie czasach wojen oczekiwali oni na lepsze dni, doświadczając pomocy i życzliwości od poddanych króla Władysława IV, okazywanej szczególnie przybyszom posługującym się ich własnym językiem. Kuschius nazywa Polaków „najbliższymi i najdroższymi sąsiadami” Ślązaków, nawet „braćmi”.

Poznanie ich języka i kultury nie tylko ratowało od wielu niebezpieczeństw, ale też ułatwiało wymianę towarów, prowadzenie gospodarstwa i administrowanie dobrami na wsi. Trudno powiedzieć, ilu chętnych korzystało z pracy nauczycieli w szkole przy kościele św. Krzysztofa, wiadomo jednak, że uczono ich katechizmu Marcina Lutra i polskiej Biblii, kładziono nacisk na stałe wzbogacanie słownictwa i dobrą wymowę, co ułatwiało komunikację pomiędzy wrocławianami a przybyszami z Rzeczypospolitej. W drugiej połowie XVII w. placówka zdołała uzyskać status Miejskiej Szkoły Polskiej, by zakończyć swą działalność dopiero w 1767 r. w wyniku reform fryderycjańskich. Lekcje przeniosły się wówczas do Gimnazjum św. Marii Magdaleny, jednak w parafii św. Krzysztofa język polski nie zamilkł.

Świąteczne kartki z polskim błogosławieństwem

W połowie XIX w. teren wokół kościółka wypiękniał. Zakopano pobliską Czarną Odrę, posadzono drzewa, okolica zyskała oblicze prawdziwie wielkomiejskie. Zmieniła się także struktura i zasobność mieszkańców, ale kazania dla Polaków można tu było usłyszeć jeszcze w połowie stulecia.

Z tego okresu zachowały się też szczególne pamiątki, jakimi są pocztówki roznoszone z okazji Bożego Narodzenia przez dzwonników i kościelnych wśród parafian św. Krzysztofa. Obok tekstu niemieckiego figurują tam polskie życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Stanowią one jeszcze jedno świadectwo świadomego trwania przynajmniej części wrocławian przy kulturze i języku przodków, mimo stałych wysiłków władz miasta zakazujących im korzystania z polskojęzycznej posługi duszpasterskiej.

Może jeszcze odnajdziemy jakieś ślady ich aktywności po tym, jak parafia o średniowiecznym rodowodzie pod koniec wieku włączona została ostatecznie do parafii miejskiej św. Marii Magdaleny. Wszak historia człowieka kończy się wraz z jego śmiercią, dziejów społeczności nie da się jednak przerwać jednym podpisem miejskiego urzędnika.

	Węgry	Angvilla
Xal	Węgory	Angvilla
aaltrauppe	nientus	lacerius
aaf	šćiciv	cadaver
abbitten	odprošic	deprecari
abbrechen	odiamic	decerpere
abbrennen	pogoržec	deflagrare
abconterfeyen	wymalować	effigiare
abend	wieczor	vesper
abends	wieczor	vesperi
abendwerts	kwieczorowi	occidentalis
abendbrode	świączyna	merenda
abendwind	z zachodu wiatr	favonius
abndzeitig	wieczorny	vesperinus
abendsiern	wieczorna gwiazda	heberna
aber	ale	sed
aberglaub	bátwochwáštvo	supersticio
abfall	odstapienie	defectio
abfallen	odpaść / odewstác	defectere
abfressen	obiecść	
abfertigen	odprávic / odesláć	ablegare
abgehen	zjít / odešć	abire
	X	abgaitig

Pierwsza strona słownika z *Przewodnika do języka polskiego* M. Kuschiusa wydanego w 1646 r.

STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

# Ludzie Boga

Tytuł tekstu kojarzy nam się najprawdopodobniej z filmem o tym tytule, który mówi o męczeństwie francuskich trapistów w Algierii w 1996 r.

Powinniśmy jednak użyć wyobraźni i uzmysłwić sobie, że miała i, jak chcemy wierzyć, **ciągle ma takich ludzi nasza ojczyzna.**

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Warto przy okazji pisania o 100. rocznicy odzyskania niepodległości wspomnieć przynajmniej o niektórych z nich. Miłość do ojczyzny nie jest bowiem dana jedynie politykom, żołnierzom, literatom, choć z drugiej strony w każdej z wymienionych grup byli święci, zarówno ci, których Kościół wyniósł na ołtarze, jak i ci, którzy cieszą się obecnością Boga, choć niedany im był proces beatyfikacyjny czy kanonizacyjny. Niektórzy być może wciąż czekają na swój czas, orędując za swoją ziemską ojczyznę.

Święci nie są przypisani do okresu historycznego i konkretnych okoliczności, w każdej sytuacji dokonują właściwego wyboru, i tyle.

## Święty Boże...

Pewnym symbolem może być dla nas stracenie Romualda Traugutta 5 sierpnia 1864 r. Rzecz działa się w okolicy Cytadeli Warszawskiej, dziś miejsce to nazywa się Parkiem Traugutta, miejsce jest upamiętnione, każdy kto zechce, może się tam udać. Scena śmierci ostatniego dyktatora powstania styczniowego, mimo że jest znana minuta po minucie, a może właśnie dlatego, stała się symbolem. Przed egzekucją skazaniec ucałował krzyż, a zgromadzony 30-tysięczny tłum warszawiaków i pewnie nie tylko ich, towarzysząc mu w ostatniej drodze, śpiewał suplikacje: „Święty Boże, Święty Mocny, – Święty a Nieśmiertelny; – zmiłuj się nad nami...”. Jeżeli sobie tę scenę zobrazujemy, to łatwo nam dojść



Romuald Traugutt

do wniosku, że cała sytuacja musiała robić wrażenie również na oprawcach. W wypadku Traugutta umierał tak, jak żył – po Bożemu.

Nie miejsce tu na przytaczanie życiorysu, łatwo go znaleźć i przeczytać. Ważna jest postawa człowieka, który w warunkach niewoli narodowej umiał zachować zarówno polskość, jak i katolicyzm w sytuacji, w której będąc oficerem armii carskiej, byłoby mu znacznie łatwiej, gdyby choć deklaracyjnie przyjął prawosławie. Może nie byłby podpułkownikiem, ale kto wie... Przecież nikt nie kazałby mu chodzić do cerkwi. Rosyjscy koledzy oficerowie i zwierzchnicy na pewno nie robiliby mu zarzutów. Traugutt nie robił jednak niczego dlatego, że byłoby mu łatwiej. Do powstania też poszedł nie dlatego, że chciał. Zasadniczo był jego przeciwnikiem. Jednak kiedy wybuchło,

wypełnił obowiązki względem ojczyzny, kończąc karierę żołnierza jako stojący na czele zrywu. Powstanie nie miało szans militarnych i kto jak kto, ale były carski oficer wiedział to najlepiej, ale wiedział też, że może się zapisać w pamięci potomnych zarówno źle, jak i dobrze. To, że jest ono pamiętane jako wydarzenie „godne”, to w dużym stopniu jego zasługa. To jego rządom zawdzięczamy uwłaszczenie chłopów, dokonane nie rękami zaborców, lecz przez powstańczą polską władzę. Jako mąż wnuczki brata Tadeusza Kościuszki spełnił jego testament polityczny, manifestując przyszłym pokoleniom, że tylko wolni ludzie mogą stanowić wolny naród. W czasie przesłuchania miał powiedzieć, iż „idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona”. Dziejów narodu nie mierzy się miarą jednego pokolenia, idee narastają i trzeba być przygotowanym, kiedy przyjdzie dla nich właściwy czas.

Jak na razie Romuald Traugutt nie doczekał się beatyfikacji, na której zależało Prymasowi Wyszyńskiemu, ale kto wie...

## „Teraz wypocznę”

Słowa te wypowiedział umierając inny powstaniec styczniowy – Rafał Kalinowski, dodajmy, święty, a w ogóle pierwszy święty kanonizowany karmelita od czasów Jana od Krzyża. Nie zginął stracony, lecz doczekał starości jako aktywny zakonnik, choć sił za wiele już nie stało. Odszedł 15 listopada 1907 r. w Wadowicach. Umierał za zasłużoną opinią człowieka, który odbudował zakon karmelitów bosych w Polsce, można powiedzieć, że nie



REPRODUKCYJA HENRYK PRZONDZIO/ FOTO GOŚĆ

Portret św. Rafała Kalinowskiego

byłoby papieża Polaka ze szkaplerzem karmelitańskim na piersi, gdyby nie on. Półżartem zaryzykuję stwierdzenie, że Jan Paweł II odwzajemnił się kanonizacją z wdzięczności za... szkaplerz właśnie. Jedno nie ulega wątpliwości – to święci rodzą świętych. W końcu wychowankiem Kalinowskiego był salezjanin August Czartoryski, obecnie błogosławiony. Wszystkich swych dzieł ten wielki karmelita dokonywał, nie będąc dobrym kaznodzieją – sepienił z powodu braków w uzębieniu, a do tego jąkał się. Widocznie ani Bogu, ani ludziom jakoś to nie przeszkadzało.

Jego droga do Boga wcale nie była taka oczywista. Podobnie jak śp. generał Traugutt, dorosłe życie zaczynał jako carski oficer, wiara religijna nie była dla niego oczywista, przychodziła powoli, na pierwszym miejscu stawiał narodowość. Nie on pierwszy i prawdopodobnie nie ostatni. Można zaryzykować twierdzenie, że cechował go jakiś niezwykły charakter. W 1864 r., kiedy miał być na nim wykonany wyrok śmierci, słynny generał gubernator wileński Michaił Murawjow, noszący dumnie ze swego punktu widzenia przydomek „wieszateli”, zmienił go na katorgę, obawiając się, że śmierć Kalinowskiego może dać Polakom męczennika, a tego wolał uniknąć. Polacy nie doczekali się męczennika, ale przeczuć „wieszatela” jakoś tam zrealizowało się, bo i tak mamy świętego, patrona sybiraków, ale i przykład tego, że dla Polaków prędzej czy później Bóg i tak

znajdzie się na pierwszym miejscu. A i dla ojczyzny też go nie zabraknie.

### Powstaniec, malarz, święty

Adam Chmielowski nie był carskim oficerem. Do powstania styczniowego poszedł prosto ze szkoły, raniony w walkach doczekał operacji, w wyniku której amputowano mu nogę. Takie proste metody „leczenia” ran wojennych wówczas powszechnie stosowano. Bóg wszakże względem każdego ma jakieś zamierzenia, ta obcięta noga, uniemożliwiająca walkę, ale i ułatwiająca ucieczkę z niewoli (kto by się interesował takim kaleką), wytyczyła dalsze życie późniejszego brata Alberta. Najpierw trafił do Paryża, gdzie znalazły się środowiska emigracyjne skłonne sfinansować mu protezę. Po jakimś czasie wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął studia malarskie, z wielu powodów musiał je jednak przerwać i podjąć na nowo w Monachium. Tu poznał najwybitniejszych polskich malarzy epoki, ale i namalował swój najbardziej znany obraz *Ecce Homo*, który oprócz tego, że stał się arcydziełem malarskim, sprawił w duszy artysty wielką przemianę, w wyniku której wstąpił do jezuitów, przekonując się wszakże szybko, że nie tu jest jego miejsce. Swoje powołanie odkrył w regule św. Franciszka, resztę życia poświęcając najbiedniejszym, nimi się zajmując i z nimi mieszkając.



REPRODUKCYJA JÓZEF WOLNY/ FOTO GOŚĆ

Św. Brat Albert – Adam Chmielowski

Tworzył też realizujące do dziś jego misję zgromadzenia Albertynów i Albertynek. Z opisanych tu postaci umarł najpóźniej, doczekawszy I wojny światowej. Ale i on nie zobaczył wolnej Polski, choć rok 1916 wydaje się tak nieodległy od 1918. Dzięki niemu nasza kultura wzbogaciła się o wielkiego malarza, a życie społeczne o człowieka, który pokazał przyszłym pokoleniom godność ludzi biednych. Oczywiście wielu powie, że wybierając tę drugą misję, przez większość życia już nie malował. Można na to odpowiedzieć, że tym bardziej trzeba zwracać uwagę na to, co zostawił, bo być może waga tej twórczości jest większa. Podobnie jak w wypadku jego przyjaciela wspomnianego powyżej, kanonizacji dokonał Jan Paweł II, a było to 12 listopada 1989 r., kiedy rodakom w Polsce wydawało się, że wkraczając na drogę budowania kapitalizmu, właśnie zaczynają „koniec historii”. Być może Papież tym razem chciał im pokazać jakiś drogowskaz, ale mało kto go słuchał.

Święci są przykładami dla potomnych, ale też nie zapominajmy, że byli świadkami dla siebie współczesnych, życie bieгло, świat posuwał się naprzód, polscy patrioci pracowali na rzecz ojczyzny jak umieli najlepiej, a święci...? No cóż, jako ludzie Boga wykonywali zadania przez Niego wskazywane i o tym przede wszystkim musimy pamiętać.



REPRODUKCYJA HENRYK PRZONDZIO/ FOTO GOŚĆ

i jego słynny obraz *Ecce Homo*



MAŁGORZATA KOZIOŁEK

## Oddech Duszy

BÓG W ZWIERCIADLE POEZJI

# Jak katolik z biskupem

**K**ażdy chrześcijanin, podobnie jak wszelkie wspólnoty lokalne, ale też Kościół powszechny ma za zadanie służyć Chrystusowi w trzech podstawowych wymiarach: głoszenia świadectwa, pielęgnowania kultu oraz służby bliźniemu. Te zaś da się powiązać kolejno z władzą nauczycielską, kapłańską i pasterską, która powierzana jest w sakramencie święceń zarówno diakonatu czy prezbiteratu, jak i episkopatu. Naturalnie im wyższy szczebel w hierarchii kościelnej, tym odpowiedzialność znacznie większa, a zadania bardziej wymagające, chwilami nawet niewdzięczne.

**T**ak jak pedagogom jest coraz trudniej, gdyż rodzice cedują na nich większość zadań wychowawczych, jednocześnie formując

coraz więcej zastrzeżeń do ich pracy, ponadto erodując ich autorytet, analogicznie bywa we wspólnocie eklezjalnej. Może to niezbyt pochlebny znak czasów. Przeciętny katolik przyjmuje pozycję wybrednego konsumenta, któremu należy się uroczysta niedzielna liturgia z retorycznie wysublimowaną homilią. Podobnie dzieje się przy okazji innych sakramentów i sakramentaliów, gdzie postawa roszczeniowa coraz bardziej się upowszechnia. Wszystko to ze skądinąd słusznym powoływaniem się na swoje prawa. Jednakowoż problemem otwartym pozostają łączące się z nimi obowiązki. Statystycznie już kwestia liturgii jest problematyczna dla ponad połowy katolików. Bardzo różnie to wygląda przy służebnej postawie, zwłaszcza wobec chorych i potrzebujących; odsuwanie od siebie

leżąc na swoich myślach  
dotykasz dłońmi ziemi  
chodząc po wspomnieniach  
szukasz ławki spokoju

mówisz, śpisz i jesteś  
pomagasz, biegasz i jesteś

słabość Cię przeraża  
dusisz się  
nie czujesz siły  
choć chcesz

nie dotrzymujesz kroku  
nie możesz zrozumieć

wtedy  
pozwalasz się uratować  
ciało kłęka  
a usta szepczą

w ziemskiej ciszy twoja Dusza  
oddycha  
czerpiąc powietrze z Nieba

jesteś wolny  
trzymając Go za rękę,  
uśmiechasz się  
uwięziony w Miłości do Niego



wszelkich zobowiązań z odesłaniem do instytucji charytatywnych to nierzadko zbyt mało. A głoszenie świadectwa już w ogóle jest bardzo kontrowersyjne, gdyż wielu uważa siebie za nieomylnych, uzurpując sobie jednocześnie prawo do określania granicy między dobrem i złem, a następnie narzucania tejże innym, nie bacząc na Boga czy Jego wspólnotę.

**T**ymczasem biskup dysponuje wieloma prerogatywami, których zasięg i konsekwencje nieustannie podlegają prawnokanonicznej weryfikacji. Ale ma również ogromną liczbę obowiązków. Niekiedy trudno więc sprostać zarówno własnym ideałom, jak i oczekiwaniom wiernych oraz literze prawa. Przede wszystkim pozostaje przecież każdy biskup człowiekiem, następnie chrześcijaninem. Jak to wyraźnie ukazuje Autorka wiersza, ma on swoje marzenia, wspomnienia, cele i granice wytrzymałości. Ma też swoje słabości, dlatego poza szacunkiem, zasługuje także momentami na krytykę. Ale ta powinna zawsze wychodzić od osoby świadomej własnej współodpowiedzialności za głoszenie świadectwa, pielęgnowanie kultu oraz służbę bliźnim. Przede wszystkim zaś od wiernego pamiętającego o modlitwie za swoich pasterzy.

**K**toś może zauważyć, że prezentowany liryk wcale nie jest ekskluzywnym utworem o biskupach, do lub dla nich. To się zgadza, gdyż stanowi on uniwersalną ilustrację życia oraz powołania chrześcijanina, zarówno świeckiego, jak i duchownego. Chwalebne jest, gdy odzwierciedla żywot biskupa. Ale nie ma przeciwskazań, aby stał się docelową ambicją każdego katolika.

KS. ADAM R. PROKOP

**Małgorzata Koziołek**, ur. 1990, pochodząca z wielodzietnej rodziny dolnośląskiej, obecnie mieszkanka Opolszczyzny. Z zawodu ratownik medyczny i pedagog, poezją para się od czasów licealnych, prywatnie żona oraz matka trójki dzieci. Prezentowany wiersz pochodzi z antologii *Eden 2011* (Norderstedt 2011).



MAREK MUTOR

Wrocław

## Dni wolne od handlu a kultura

**Z**akaz handlu w wybrane niedziele spowodował wzrost zainteresowania w te dni ofertą placówek kulturalnych. Więcej osób, pozbawionych możliwości pójścia do galerii handlowej, wybiera galerię sztuki. Większą frekwencję w niehandlowe niedziele odnotowują muzea oraz organizatorzy kulturalnych wydarzeń. To pozytywny efekt dni wolnych od handlu.

**Z**jawisko to ujawnia pewną prawdę o obowiązujących schematach spędzania wolnego czasu. Skoro trzeba aż zakazu handlu, żeby pójść do muzeum, to coś jest nie tak. Stroniłbym jednak od łatwych ocen tych, którzy traktują ofertę kulturalną jako wybór z końca listy własnych możliwości. Istnieje wiele barier w dostępie do kultury. Może nie najważniejszą zaporą są kwestie finansowe (ceny biletów), choć one odgrywają ważną rolę i niestety wiele osób wykluczają ze skorzystania z płatnej oferty. Jednak w dużych miastach oferta bardzo tania lub bezpłatna jest na tyle szeroka, że zawsze można znaleźć coś dla siebie. Na plan pierwszy wybijają się więc dwa czynniki ograniczające możliwości uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych: odległość od placówki kulturalnej i czas, którym dysponuje człowiek pragnący skorzystać z takiej oferty. Pierwsza kwestia właściwie nie dotyczy mieszkańców wielkich miast, tj. tych, którzy do teatru czy muzeum muszą dojechać. Druga zaś dotyczy wszystkich. Polacy są zapracowanym narodem. Każdy rozumie, że najpierw trzeba zaspokoić podstawowe potrzeby: jedzenie, spanie, praca, dom, relacje z bliskimi. Niewiele pozostaje czasu wolnego, który wolimy przeznaczyć na rozrywkę mniej wymagającą, zwykły relaks, spędzenie czasu ze znajomymi. W tym miejscu bariera dostępu do kultury wiąże się z jeszcze jednym ograniczeniem – własnym schematem spędzania wolnego czasu. Wiele osób w ramach tego schematu wybiera obecność w centrach handlowych, które traktuje nie tylko jako miejsce zaopatrzenia w niezbędne towary, ale właśnie jako sposób spędzenia wolnego czasu. Dni wolne od handlu wspierają proces zmiany tego schematu.

**N**ie należy przy tym zapominać, że wielu z nas chce w swym wolnym czasie być z innymi i tam, gdzie inni. Sukcesy takich akcji jak noc muzeów (w tym roku wypadła 19 maja) pokazują, że ważne jest także połączenie kilku czynników – zniesienie bariery cenowej (darmowy wstęp), otwartość placówek do późnych godzin, klimat wieczornego odwiedzania muzeów, dobra akcja promocyjna. Jednak o sukcesie tej akcji przesądza swego rodzaju wspólnotowość doświadczenia. Przykład nocy muzeów pokazuje, że zainteresowanie kulturą może być bardzo duże. Stąd też dni wolne od handlu stanowią szansę dla kultury i dla zmiany – choć w pewnym zakresie – schematów spędzania wolnego czasu. Jest to szansa na wytworzenie się mody na wspólne korzystanie z kultury w dni niehandlowe. Skorzystamy na tym wszyscy, bo przecież kultura jest tym, co nas ubogaca i łączy. ●



dolnośląskie pismo katolickie

# NOWE 35 lat ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

## 35 lat z Wami

35 lat to już nie Rubikon z Gombrowiczowskiej *Ferdydurke*, lecz pełna dojrzałość.  
**Tyle właśnie kończy w czerwcu Dolnośląskie Pismo Katolickie „Nowe Życie”.**



Pierwszy numer „Nowego Życia” ukazał się z datą 21 czerwca 1983 r.



Dwutygodnik „Nowe Życie” po pierwszych zmianach w 1985 r.

## WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Początki miesięcznika związane są z wizytą św. Jana Pawła II we Wrocławiu. Miała ona miejsce 21 czerwca 1983 r. Inicjatorem wydawania pisma byli księża profesorowie Józef Majka i Jan Krucina, redaktorem naczelnym został ks. Henryk Szareyko. Ówczesny arcybiskup metropolita wrocławski pisał w pierwszym numerze: *potrzebne jest, aby Kościół lokalny ukazywać w jego bogactwie historii, ale też i współczesności. Trzeba, by głos ziem dolnośląskich był słyszalny. Zadaniem prasy jest nie tylko informacja, ale przede wszystkim formacja religijna i społeczna współczesnego człowieka w duchu Chrystusowej Ewangelii i nauczania Kościoła*. Do dziś „Nowe Życie” stara się spełniać nakreślone w tych słowach zadanie: formację Dolnoślązaków w duchu Chrystusowej Ewangelii.

Pomysłodawcą nazwy dla nowo powstałego pisma był wspomniany ks. Józef Majka. Jednym z celów postawionych przed medium było zakorzenienie osadników przybyłych na Dolny Śląsk po II wojnie światowej. Oni rozpoczęli „nowe życie” wśród ruin Wrocławia.

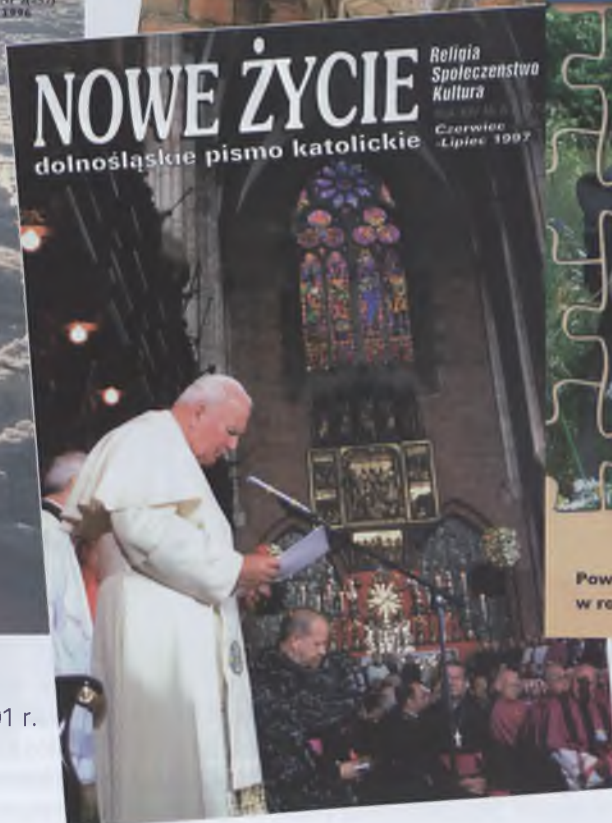
Początki redakcji były skromne. Składała się ona z redaktora naczelnego – w osobie ks. Henryka Szareyki, oraz dwóch siostr elżbietanek – Michaeli i Karoliny. Mieściła się w dwóch niewielkich pomieszczeniach Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu. W jej dyspozycji znajdowała się jedna maszyna do pisania. Mimo tak niewielkich zasobów pismo ukazywało się co dwa tygodnie w nakładzie 20 tys. egzemplarzy.

Nowe Życie”, powstałe w burzliwych latach 80. minionego wieku, od samego początku opowiadało się po stronie opozycji antykomunistycznej. Dwutygodnik, podobnie jak wszystkie wydawane wówczas gazety, musiał liczyć się z ingerencją cenzorską. Wszystkie teksty musiały być przedstawione w wojewódzkim przedstawicielstwie urzędu cenzora. Dla władz komunistycznych najbardziej problematyczne były teksty pisane przez historyków związanych z Uniwersytetem Wrocławskim.

Należeli do nich doktorzy Adolf Juzwenko, Leon Smołka, Michał Kaczmarek oraz profesorowie Włodzimierz Suleja i Stanisław



Lata 90. to trudny czas dla miesięcznika „Nowe Życie”. Z przyczyn ekonomicznych w 1991 r. zawieszono wydawanie pisma. Ponownie ukazało się w 1993 r. w zmienionej szacie graficznej



Powołania dojrzejają w rodzinach

Powołanie zakonne - być ziemi! i „światłością świętą”

Dąbrowski. Zespół redagujący zaznaczał tego typu interwencje, tak by czytelnik był świadom zmian. Bywało, że odmawiano publikacji całych tekstów. Ingerowano w publikacje takich znamienitości współpracujących z „Nowym Życiem”, jak Czesław Miłosz, Jan Miodek, Lothar Herbst czy Stefan Kisielewski. O znaczeniu i roli pisma w ówczesnym czasie świadczy częste przywoływanie tekstów na falach Radia Wolna Europa.

Nie tylko skromne warunki lokalowe, uposażenie redakcji czy ingerencja cenzury stanowiły problem dla pisma. Borykało się ono również z ciągłymi niedoborami papieru. W gospodarce centralnie planowanej, jaka funkcjonowała w latach PRL-u, papier był dobrem reglamentowanym. Zdobycie odpowiedniej jego ilości narażało wiele problemów. Periodyk był drukowany w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”.

Choć nominalnie była ona organem PZPR-u, to jednak jej kierownictwo często używało papieru, a nawet kredytowało wydawanie pisma.

Zmiany ustrojowe w Polsce, przypadające na lata 90., wpłynęły znacząco na „Nowe Życie”. W nowej, pluralistycznej rzeczywistości medialnej zainteresowanie pismem spadło. Dwutygodnik zaczął ukazywać się w okrojonej formie – zmniejszono liczbę stron. Nie uratowało to jednak pisma przed koniecznością zawieszenia jego działalności w 1991 r. Powodem były problemy ekonomiczne.

Wraz z rokiem 1993 r. „Nowe Życie” ponownie zagościło w dolnośląskich domach, tym razem jako miesięcznik. Zmiany zaszły w redakcji. Ksiądz Szarek zastąpił tandemem ks. Roman Drozd i ks. Piotr Nitecki – późniejszy redaktor naczelny i profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego

ZDJEŃCA ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”



Pierwszy redaktor naczelny – ks. Henryk Szarek, kierował pismem w burzliwych latach 80. minionego wieku

ZDJEŃCA ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”



Ks. prof. Jan Krucina, inicjator wydawania pisma, ks. Piotr Nitecki, redaktor naczelny „Nowego Życia” od 1995 r. do tragicznej śmierci w grudniu 2011 r.

ARCHIWUM PWT



Ks. Roman Drozd był redaktorem naczelnym od 1993 do 1995 r., zastąpił na tym stanowisku ks. Henryka Szarek

ZDJEŃCA ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”



Ks. Zbigniew Stokłosa kierował pismem od 2012 do 2015 r. Za jego kadencji odnowiono szatę graficzną oraz stronę internetową „Nowego Życia”

we Wrocławiu. Cel postawiony przed odnowionym pismem pozostał ten sam: *miało ono służyć poszukiwaniu Prawdy opartej na Bożej mądrości, objawionej człowiekowi po to, by uczynić go autentycznie wolnym*. W tamtym czasie z gazetą współpracowali m.in. ks. Janusz Gorczyca, Marzena Mazur-Calińska, Marcin Alczyk, Teresa Trzciniowicz. Nowa edycja poświęcała znacznie mniej uwagi polityce. Wynikało to z demokratyzacji środków społecznego przekazu. Pismo starało się być wsparciem dla czytelników w nowej rzeczywistości społecznej. Poruszano takie tematy, jak bezrobocie, alkoholizm, trudy wychowania dzieci i zadania rodziny. O wszystkim tym pisano w kontekście nauczania Kościoła. Pojawił się dodatek dla dzieci zwany *Okruszkami*.

Wraz z XXI wiekiem wystartowała strona internetowa miesięcznika. Od tamtego czasu pod adresem [www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl) można

znaleźć teksty z ostatniego numeru, archiwum oraz garść informacji o redakcji.

Po nagłej śmierci ks. Piotra Niteckiego w 2011 r. stery pisma przejął ks. Zbigniew Stokłosa. W krótkim czasie przebudowie uległa strona internetowa i poprawiła się szata graficzna pisma.

Od 2015 r. redakcją kieruje ks. Grzegorz Sokołowski. Wówczas dokonały się przełomowe zmiany. Opracowano całkiem nową szatę graficzną, podjęto współpracę z nowymi, znanymi autorami. Strona internetowa pisma zmieniła się w Dolnośląski Portal Katolicki Nowe Życie. Można na nim znaleźć najciekawsze artykuły z gazetek parafialnych, zaproszenia na wydarzenia kulturalne i informacje z życia archidiecezji wrocławskiej. Pismo jest też obecne w mediach społecznościowych.

KS. JAKUB ŁUKOWSKI/FOTO GOŚĆ



Ks. Aleksander Radecki często pisze w „Nowym Życiu”, a w 2015 r. pełnił obowiązki redaktora naczelnego

KAROL BIAŁKOWSKI/FOTO GOŚĆ



Ks. Grzegorz Sokołowski kieruje redakcją od 2015 r. To czas zmian dla pisma

ZDJEŃCA ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”



Dzisiejsza redakcja to niewielki zespół: funkcję sekretarza redakcji pełni Wojciech Iwanowski, za korektę pisma odpowiada Lucyna Jachym, grafikiem i autorem obecnej szaty graficznej jest Witold Morawski



KS. JÓZEF MAJKA

## Olśnienia

Któregoś dnia po Mszy św. Proboszcz zaprosił mnie na godzinę dziesiątą, bo zapowiedział swoją wizytę sowiecki komendant miasta i Proboszcz chciał, ażebym był obecny przy tej rozmowie. Przyszedłem chętnie, bo mnie to ciekawiło. Proboszcz przyjął go w kancelarii, to znaczy w moim dawnym mieszkaniu, nie częstując go niczym, a więc bardzo oficjalnie. Rozmowa jakoś się nie kleiła. Dowiedzieliśmy się, że kwateruje u Salamonów, usłyszeliśmy też, że teraz będzie tu Polska i że przyjdzie polskie „prawitelstwo”. Potem była długa chwila ciszy, aż wreszcie gość zagał rozmowę na tematy religijne:

– Ociec! – zawołał na Proboszcza podniesionym głosem.

– A szto? – zapytał Proboszcz równie głośno, jakbyśmy wszyscy nagle pogłuchli.

– A u was to nie je krepko!

– A poczemu? – zapytał Proboszcz.

– A bo u mnie „na kwartiru” ludzie idą do kościoła, to oni najpierw jedzą, a potem idą „modlić sia”. To ty najpierw się najesz, a potem idziesz się modlić. Ty najpierw idź się modlić, a potem będziesz jadł.

Muszę przyznać, że czuliśmy się lekko znokautowani, zwłaszcza że „komandir goroda” uznał rozmowę za zakończoną, wstał i zaczął się z nami żegnać, a my jakoś nie podjęliśmy żadnej próby przedłużania tej interesującej dyskusji. Nie mieliśmy też żadnych chęci ani podstaw przeciwstawienia się temu religijnemu rygoryzmowi. Woleliśmy uznać się za pokonanych. Musiało to zrobić dobre wrażenie, bo za kilka dni Proboszcz otrzymał informację, że NKWD opuści dwa małe pokoiki na pierwszym piętrze i my z Maciejem możemy się do nich wprowadzić. Podziękowaliśmy więc Bartusiakom za kilkumiesięczną gościnę i wróciliśmy na plebanię, a nasze mieszkanie zajęli Waksmundzcy.

– *Non habemus hic stabilem mansionem, sed aliam exspectamus* – powiedziało mi się, kiedy przy pomocy Macieja i Romka Kalety wkładałem na jakiś ręczny wózek mój, kupiony po Żydach, wspaniałą tapczan, na którym zdążyło się już przespać dwóch sowieckich oficerów sztabowych.

– Co to znaczy? – zapytał, ciekaw zawsze języków i literatury, Romek.

– To Pismo Święte – przetłumaczyłem mu tę wypowiedź i dodałem: – Zauważ, że to już czwarte mieszkanie od czasu, jak tu do was przyszedłem, a na dobrą sprawę, to ja tu już w ogóle nie mieszkam, bo jestem przecież przeniesiony do Nawojowej.

Mimo to jednak wprowadziłem się do małego pokoiku na pierwszym piętrze plebanii. W drugim podobnym pokoiku zamieszkał Maciej. Po drugiej stronie korytarza rezydowali nadal enkawudziści, a na schodach wnie i w nocy wartował Kirgiz z karabinem, który za każdym razem, ilekroć przechodziłem, zatrzymywał mnie groźnym pytaniem:

– Kuda idiosz?



Abp B. Kominek i ks. J. Majka we Włoszech, 1971 r.

Odpowiadałem na wycucie, bo przecież nie znałem żadnego hasła i nie wiem, czy takie było, łamaną ruszczyzną, której się nigdy nie uczyłem:

– Ja żywię siuda.

– Żywiosz?

– Da.

Wtedy podnosił karabin, którym zagradzał mi drogę, i pozwalał przechodzić, ażeby następnym razem, choćby to było po pięciu minutach, podjąć ze mną ten sam dialog.

Dezynsekcja pokoju po Ruskich, którzy zresztą bez żenady (np. moi znajomi Tatarzy) przyznawali, że mają wszy, okazała się niełatwa i w niedługim czasie miałem okazję zamordować na własnym karku ogromną wesz, pełną mojej krwi. Skutek nie dał na siebie długo czekać, zaczął się w tym miejscu tworzyć wielki karbunkuł. Zaalarmowałem aptekę i Halina przyniosła mi zastrzyk „prontosilu”, przyprowadziła też siostrę, która dokonała tego zabiegu. Miały duży kłopot z Kirgizem, który nie chciał ich w żaden sposób wpuścić na górę. Wytłumaczyły mu jakoś, że jestem „bolnyj” i w związku z tym potrzebuję pomocy. Przepuścił najpierw siostrę, a Halina musiała się przedstawić jako „wracz” i dopiero wtedy złagodniał. Tak więc byłem nie najgorzej strzeżony przez NKWD. Na szczęście zastrzyk okazał się skuteczny, ale i enkawudziści zaczęli się wreszcie z plebanii wprowadzać.

Zanim się to jednak stało, miałem jeszcze jedno spotkanie z przedstawicielami tej formacji.

W kolejnej części o opuszczeniu miasta przez Rosjan i o tym, co po sobie zostawili

# Msza Święta

w piątą rocznicę ingresu  
abp. Józefa Kupnego  
do katedry wrocławskiej

**16 czerwca, godz. 11.00**

KATEDRA WROCŁAWSKA



## ABECADŁO RODZINNE

# Cierpliwość

Cierpliwość definiować można w przeróżny sposób. Słownikowa definicja określa cierpliwość jako **zdolność spokojnego, długotrwałego znoszenia rzeczy przykrych; zdolność spokojnego wyczekiwania na coś lub dążenia do czegoś**. Jako mama mogłabym zdefiniować cierpliwość jako cnotę, której czasem mi brakuje.

Ile razy dziennie słyszysz jako mama czy tato „dlaczego...?”. „Nie zjem tego czerwonego”, „co jest do jedzenia?”, „gdzie jest mój piórnik, skarpetki itd.?”. „Nudzi mi się”, „szkoła jest głupia”, „kup mi, ja chcę” – to i wiele innych testów cierpliwości przechodzi każdy rodzic, towarzysząc codziennie dziecku w jego odkrywaniu świata.

Niespożyta energia, tysiąc pytań na sekundę, zaskakujące pomysły i zachowania – nawet najbardziej kochający rodzic miewa chwile zwątpienia, gdy jego cierpliwość jest wystawiana na próbę. Codzienne troski i smartwienia, konieczność godzenia obowiązków rodzicielskich z zawodowymi często sprawia, że trudno nam zachować spokój i wpadamy w złość, gdy dziecko zaczyna marudzić, robi nam na przekór czy domaga się uwagi akurat wtedy, gdy mamy pilną pracę do zrobienia.

Nie ma rodziców, których cierpliwość byłaby jak studnia bez dna. Trzeba mieć świadomość, że przemęczenie, codzienne problemy, stresujące sytuacje potrafią nam jej granicę radykalnie obniżyć. Zdając sobie z tego sprawę, możemy mieć się na baczności i w trudnych sytuacjach zastosować kilka prostych sposobów, by szybko się uspokoić i powstrzymać przed utratą panowania nad sobą.

Do klasycznych sposobów należą rady „policz do 10, zanim zareagujesz”, „weź kilka głębokich oddechów”. Nie reaguj od razu (impulsywnie), daj sobie chwilę czasu na ochłonięcie. Gniew jest złym doradcą. Zrób sobie przerwę od sytuacji. Na 5–15 minut wyjdź do drugiego pokoju, do ogrodu. Uspokój się, przemyśl, co chcesz powiedzieć, jakie rozwiązania zaproponować, i dopiero wtedy wróć do rozmowy z dzieckiem.

Jeśli powyższe sposoby to dla Ciebie za mało, zanim wybuchniesz, spróbuj wyobrazić sobie, że masz widownię, która widzi twoje zachowanie. Zwykle na myśl, że inni nas



obserwują, jesteście bardziej powściągliwi i motywuje nas to do trzymania nerwów na wodzy.

Do dobrym sposobem na przywrócenie się do porządku w chwili zniecierpliwienia jest postawienie sobie w myślach pytania: „Co ja robię, jak to wpłynie na moje dziecko?”. Szarpanie czy krzyk, bo dziecko np. nie zjadło posiłku – raczej nie zbuduje u niego poczucia bezpieczeństwa.

Staraj się zawsze pamiętać, że dziecko nie wie, jak zrobić wiele rzeczy, nie ma tych do-

świadzeń co ty i twoim przywilejem jest móc je uczyć. Jeśli tłumaczysz coś już któryś raz z kolei i popadasz w złość, że dziecko nadal nie rozumie – zmień swoje podejście. Wypróbuj inne sposoby, zamiast 10 razy robić coś, co widzisz, że i tak nie działa.

Cierpliwość jest trudną sztuką, ale wyjątkowo cenną – bez niej niemożliwe jest zbudowanie szczęśliwej i kochającej się rodziny, bo przecież „miłość cierpliwa jest”. Zamiast reagować gniewem, naucz się reagować z miłością. Dziecko nie jest dorosłym... jest małym człowiekiem, który doświadczając, przyglądając się światu, biorąc przykład z Ciebie jako rodzica i odnosząc się do Twoich wskazówek, tworzy siebie. To co często nas denerwuje, wyprowadza z równowagi – jest dla niego po prostu odkrywaniem świata, szukaniem u Ciebie odpowiedzi na nurtujące pytania, wyrabianiem swojego podejścia do życia, wartości, nawyków...

Jako rodzice nieraz będziemy czuli się sfrustrowani zachowaniem dziecka, naszym poczuciem bezradności, ale okazując cierpliwość – okazujemy miłość. Pomagamy dziecku wzrastać, jesteśmy jego przewodnikiem i w znacznym stopniu od nas rodziców zależy, w jaki bagaż zostanie ono zaopatrzone na dorosłe życie.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA

## In vino veritas...



GERHARD GELLINGER, TRACI LARUSSA/PIXABAY.COM

**D**obroczynne właściwości **wina** sławiono już w starożytności. Dziś nauka udowodniła, że pite z umiarem, dzięki wysokiej zawartości bioflawonoidów i garbników, wino rzeczywiście chroni przed uszkodzeniami serca i naczyń krwionośnych.

Również św. Hildegarda wysoko ceniła sobie wino zarówno jako napój (z zastrzeżeniem, że nie do gaszenia pragnienia), jak i składnik receptur leczniczych. Do codziennego spożywania Hildegarda radziła mieszać go z wodą, najlepiej w postaci tzw. gaszonego wina, czyli podgrzanego i w momencie wrzenia zmieszanego z zimną wodą w dowolnych proporcjach (zależnych od rodzaju wina i naszych preferencji). Tak przygotowane działa uspokajająco, rozluźniająco, łagodzi gniew i smutek, nastraja ugodowo.

Zamiast dolewać do wina wody, można dodać do niego odrobinę chleba – to inny Hildegardowy sposób czyniący z wina napój przyjazny człowiekowi.

Będąc doskonałym nośnikiem substancji odżywczych i leczniczych ugotowanych w nim roślin, wino stanowi bazę wielu opisanych przez świętą z Bingen środków leczniczych. Wśród nich jedna jest szczególna. Znajdujemy ją w dziele *Physica* we fragmencie dotyczącym opisu pietruszki: Kto cierpi z powodu bólu serca, śledziony lub bólu w boku, ten powinien gotować pietruszkę w winie, dodać trochę octu i hojnie miodu, po czym odcedzić przez ściereczkę. Niech specyfik ten pije często, a ten go wyleczy.

W taki lakoniczny sposób Hildegarda zaprezentowała środek znany obecnie w jej medycynie pod nazwą

napoju (lub wina) pietruszkowego. Był to pierwszy środek leczniczy św. Hildegardy, który dr Hertzka – twórca współczesnej medycyny Hildegardy – wytwarzał w swojej aptece w Konstancji.

Składniki zawarte w pietruszce w połączeniu z gorącym miodem tworzą glukozyd wzmacniający pracę serca. Praktyka pokazała, że to połączenie składników daje w efekcie bardzo

skuteczny, uniwersalny środek przeciwko niewydolności serca i innym dolegliwościom tego narządu: chorobie niedokrwiennej, bólowi wywołanemu stresem, niedomaganiom zastawek, dolegliwościom na tle reumatycznym oraz poinfekcyjnym. Wino pietruszkowe wzmacnia serce bez względu na przyczynę jego osłabienia.

Dobroczynny wpływ na serce i układ krwionośny oraz bezpieczeństwo stosowania sprawiają, że nasercowy napój pietruszkowy polecany jest w profilaktyce przeciwwązowej, a także w rehabilitacji po przebytym zawale mięśnia sercowego. W każdym przypadku wzmacnia organizm i poprawia samopoczucie. A ponieważ jest bardzo smaczny, śmiało można stosować go jako aperitif, szczególnie w starszym wieku.

W podstawowej wersji przepisu używa się zielonej natki pietruszki; dodanie korzenia pietruszki wzmacnia działanie diuretyczne (odwadniające) napoju, silniej wspomaga pracę nerek, znosi obrzęki.

Przy okazji warto przypomnieć o dobrym, starym francuskim zwyczaju łączenia popijania wina ze spożywaniem kasztanów jadalnych (maronów), które mają zdolność chronienia wątroby przed skutkami działania zawartego w winie alkoholu.

### NASERCOWY NAPÓJ PIETRUSZKOWY

#### Składniki:

- ▶ 1 litr wytrawnego wina
- ▶ 10–12 łyżek zielonej natki pietruszki
- ▶ 2 łyżki octu winnego
- ▶ 5–7 łyżek odszumowanego miodu (diabetycy – 3 łyżki)

#### Przygotowanie:

Wino, natkę pietruszki i ocet winny zagotować w wysokim naczyniu, gotować 5 minut bez przykrycia. Dodać miód, gotować kolejne 5 minut. Przecedzić. Przebrać do butelki.

#### Zastosowanie:

Pić 3 razy dziennie po 20 ml (1 kieliszek likierowy), najlepiej po jedzeniu.



# Warto...

...  
przeczytać



## (Nie)zwykłe historie

W zasadzie każdy z nas zgodzi się, że życie jest cudem. Cudem samym w sobie. Możliwość smakowania go na każdym etapie jest wartością niepoliczalną. Na co dzień jednak żyjemy szybko i roszczeniowo. I tylko ten, kto choćby przez chwilę miał poczucie utraty życia, tego, że wszystko może się nagle uciąć i przemieścić na proch, jak śpiewa Roguc, ten dopiero zaczyna doceniać wszystkie kształty, barwy, dźwięki i smaki. Dorota Łosiewicz w książce **Życie jest cudem** (Wyd. Esprit, Kraków 2017) w sposób subtelny i taktowny spowalnia nasz permanentny owczy pęd i kierkuje uwagę na historie ludzi – być może nieważne dla świata – dla których ich historie były całym światem. Dziewięć reportaży. Intymnych, wzruszających, emocjonalnych... Łosiewicz oddaje głos swoim bohaterom. A oni opowiadają o walce i zwątpieniu, o bólu i wyborach, o wierze i zwycięstwie – czasem spektakularnym, czasem cichym i pokornym. Książka mówi o ludziach w obliczu cudu poczęcia i narodzin. Jednak tu nic nie jest łatwe. Nie ma kolorowych śpioszków, kołyski i pluszaków. Każdy dzień jest wyborem. Wyborem życia. To walka o każdy oddech i bicie serca najpierw nienarodzonego, a potem często przedwcześnie urodzonego malucha. Książka jest o miłości i o czułości. O zasadach, które wydają się urastać do rangi heroizmu. Jednak nie znajdziecie tu patetyczności, taniej ckliwości czy morałów. Wszystko jest boleśnie prawdziwe. Bez nadęcia. Pewnie dlatego tak mocno wzrusza i dotyka. Pozwala zatrzymać się i z dystansu popatrzeć na cud egzystencji i perspektywę „niebicia”. Autorka sankcjonuje życie jako wartość nadrzędną. Sama jest matką czwórki dzieci. Przeczytajcie tę książkę i nie dajcie światu krzyknąć, że życie ułomne jest życiem niepotrzebnym. Życie jest cudem. Każde. Bez wartościowania. Zawsze *pro life*. Jak powiedział św. Augustyn: „Raz wybrawszy, zawsze wybierać muszę”.

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...  
obejrzeć



## Jak Bóg da!

Słynne przysłowie mówi, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Czy jednak to stwierdzenie możemy również zastosować do naszej relacji z Panem Bogiem? Film, który chciałbym zaproponować w tym miesiącu, nie jest nowością, ale na pewno jest świetną rozrywką dla całej rodziny! Główny bohater, Tomasso, to przede wszystkim człowiek sukcesu. Jest cenionym chirurgiem, który zawsze wie, co ma robić. Jest także zagorzałym ateistą! Cała jego rodzina jest niczym marionetki, którymi steruje ojciec. Przychodzi jednak moment, w którym całe jego życie zaczyna się zmieniać! I tutaj reżyser pozostawia nas samych. Wraz z głównym bohaterem weryfikujemy różne życiowe wybory, aby dojść do momentu, w którym zobaczymy, że jednak wszystko, co nas spotyka, jest częścią pięknego planu, który ma dla nas Pan Bóg. Okazuje się, że nasze działania i pragnienia, nawet te, które negują Jego istnienie, mogą nas doprowadzić do spotkania z Żywym Bogiem! Jak to się dzieje? Trudno powiedzieć, bo każdy z nas niczym główny bohater sam przeżywa swoje życie! A to, w jaki sposób Pan Bóg okazuje nam swoją miłość, różni się... Jest jednak pewna zasada jego działania! Ludzie i wydarzenia w naszym życiu mogą być przez nas różnie odczytywane. Każdy jednak, przebywając własną drogą, nie może zapomnieć, że koło niego stoi drugi człowiek, który jak on ma wolną wolę i rozum. Natomiast Pan Bóg próbuje poprowadzić nas ku sobie. Ktoś może zapytać, ile czasu na to potrzeba? Na te i inne pytania najlepszą odpowiedzią pozostaje dla nas tytuł filmu, czyli: **Jak Bóg da!** Myślę, że jest to dobre rodzinne kino, które także może nas wprowadzić w czas pięknych wakacyjnych przeżyć. Akcja filmu rozgrywa się we Włoszech, gdzie natura wspaniale dopełniana jest piękną architekturą. Nie wiercie mi jednak na słowo! Zobaczcie sami! A przed Wami chwila rozrywki i niejeden uśmiech!

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Bazylika pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krzeszowie, widok z zewnątrz i w środku

## zwieźć

### Na cysterskim szlaku – Krzeszów

Miejscowość znajduje się w południowej części powiatu kamiennogórskiego. Warto tu zajrzeć zarówno z powodu klasztoru, nazywanego europejską perłą baroku (czeka na wpisanie na listę UNESCO), jak i pięknych sudeckich okolic.

Widoczne z dali monumentalne wieże górujące nad zabudowaniami **Krzeszowa** wyznaczają pielgrzymom i turystom cel ich wędrówki. To bazylika pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, najważniejszy obiekt pocysterskiego zespołu klasztorowego. Cystersów do Krzeszowa sprowadził i ufundował opactwo w 1292 r. Bolko I Surowy, książę świdnicko-jaworski. I tak losy cystersów nierozzerwalnie złączyły się z ziemią krzeszowską. Nie ominęły ich trudne momenty związane z historią Śląska. Po wojennych zniszczeniach zawsze jednak klasztor odbudowywano. W czasach kontrreformacji zespół klasztorny przebudowano w stylu barokowym. Wzniesiono kościół św. Józefa, którego sklepienia oraz ściany nawy i prezbiterium freskami ozdobił mistrz śląskiego baroku M. Willmann. Większość malowideł odnosi się do postaci św. Józefa, jego przodków i Świętej Rodziny. Na uwagę zasługują dwa cykle malowideł w kaplicach bocznych: siedem radości i siedem smutków św. Józefa. W prezbiterium znajduje się wielka (30 × 9,5 m) scena „Pokłonu Trzech Króli”. W sumie mamy tu ponad 50 malowideł ściennych, które tworzą największy zbiór fresków na północ od Alp.

Równie ciekawa jest bazylika pw. Wniebowzięcia NMP, której budowa wiąże się z powstaniem w pobliskiej Kamiennej Górze protestanckiego Kościoła Łaski. Ówczesny opat nakazał rozbiorę gotyckiego kościoła klasztorowego, aby na jego miejscu od podstaw wznieść świątynię, która

przyćmi ewangelicką konkurencję. Sprowadzono najlepszych budowniczych, rzeźbiarzy, a freski malował wnuk M. Willmanna. Nowy kościół powstał w ciągu 7 lat i stał się największą barokową budowlą sakralną na Śląsku. Obecnie jest to najważniejsze sanktuarium maryjne diecezji legnickiej – w ołtarzu głównym umieszczono napisaną w XIII w. ikonę Matki Bożej Łaskawej. To najstarszy obraz maryjny w Polsce, starszy o dwa wieki od wizerunku z Jasnej Góry! Pochodzenie ikony nie jest do końca ustalone. Pojawiła się w Krzeszowie dość wcześnie, zaginęła na prawie 200 lat w czasie wojen husyckich i cudownie została odnaleziona w skrzyni pod posadzką podczas prac konserwatorskich w 1622 r. Od tej pory jest celem pielgrzymek.

Ponadto można odwiedzić osadę Betlejem, aby zobaczyć schowany w lesie, zbudowany na wodzie i połączony z brzegiem stawu mostkiem – drewniany pawilon opacki. Z zewnątrz niepozorna, budowla we wnętrzu kryje malowidła mistrza Willmanna ze scenami ze Starego Testamentu tematycznie związanymi z wodą.

Można też odbyć wycieczkę do rezerwatu Głazy Krasnoludków, oddalonego kilka kilometrów na południowy wschód od Krzeszowa. Są tu wysokie do ok. 25 m skałki z piaskowca w zadziwiających kształtach, uformowane w ciągu milionów lat przez naturę.

Skorzystajmy więc z wiosennej pogody i odwiedzmy ziemię krzeszowską.

Tekst ADAM PACZEŃIAK  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA

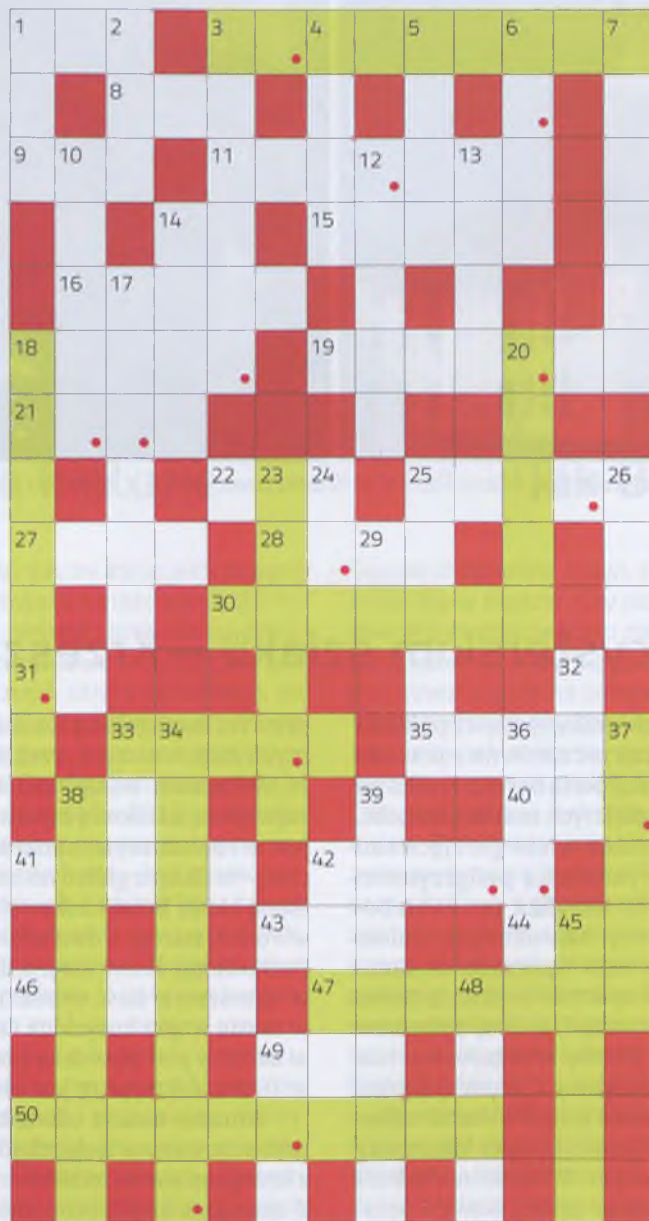


**DOLNY  
ŚLĄSK**

**Czerwiec** to początek lata, miesiąc rozświetlony najdłuższymi dniami w roku. Światło – tak potrzebne do życia zarówno w wymiarze widzialnym, jak i niewidzialnym, duchowym – to temat czerwcowej krzyżówki. W kratki diagramu wyróżnione kolorem należy wpisać (w mianowniku lp.) słowa związane ze światłem, odnalezione w tekście Pisma Świętego wg podanych oznaczeń – podobnie jak inne hasła odgadnięte z pomocą tekstów biblijnych wg wskazówek w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

#### POZIOMO:

**1)** ptak wykreślony z menu Izraela (Pwt 14, 13), **3)** *J* 1, 9, **8)** miasto w Niemczech nad Dunajem, tam urodził się Einstein, tam najwyższa na świecie wieża na kościele, **9)** w klasy lub w pokera, **11)** ozdoba pierwsza litera, **14)** francuska wyspa blisko La Rochelle, połączona mostem z lądem stałym, **15)** odzienie, dla zwycięzcy w kolorze białym (Ap 3, 5), **16)** nadchodzi z wieczora, lecz rankiem przeminie (Ps 30, 6), **18)** sporo go na plaży oraz na pustyni, **19)** Pan ją więźniom przywróci (Iz 49, 9), **21)** srebro i złoto w świadectwo przeciw bogaczom obróci (Jk 5, 3), **22)** belgijski kurort, dziś ma namiastkę: basen w hotelu, **25)** zamek w Wałbrzychu, trzeci co do wielkości po Malborku i Wawelu, **27)** w dzbanie ubogiej wdowy (1 Krl 17, 12), **28)** hak wkręcany do podkowy, **30)** *Oz* 11, 9, **31)** miasto na pograniczu pustyni Paran (Rdz 14, 6), **33)** *Dn* 4, 33, **35)** wieprzowina na kotlet lub parę innych dań, **38)** fasola, co w czerwcu ma imieniny, **40)** wioska w kaukaskiej górskiej krainie, **41)** do mielenia ziarna (Mt 24, 41), **42)** cenne drewno o czerwonej barwie, **43)** rycerz Mieszka



lub Chrobrego, **44)** wyklaskany dodatek do koncertu wspólnego, **46)** nieskory do niego jest Pan (Ps 145, 8), **47)** *Hbr* 1, 3, **49)** od r. 1 nasza trwa, **50)** *Łk* 2, 32.

#### PIONOWO:

**1)** stos drewna opałowego, **2)** pobożna położna z ludu

hebrajskiego (Wj 1, 15), **3)** też ma swój czas, tak, tak (Koh 3, 4), **4)** a to mądry ptak (Hi 38, 36), **5)** iglak zielony, cyprysowaty, chętnie sadzony na żywopłoty, **6)** w górskich strumieniach gaszą swe pragnienie (Ps 104, 11), **7)** taka część hinu wina to dla Pana ofiara płynna (Kpł 23, 13), **10)** model skody do SEAT

Toledo podobny, **12)** element rakiety kosmicznej z silnikiem osobnym, **13)** w wierzeniach Egipcjan bóg Re w tarczy słonecznej, **14)** świeca dymna używana w sygnalizacji świetlnej, **17)** aktor i piosenkarz – „Bohdan, trzymaj się”, „Dzisiaj, jutro, zawsze”, **18)** *Mdr* 2, 4, **20)** *Łk* 12, 49, **23)** *Ez* 10, 9, **24)** system odwodnienia budynków, podwórek, garaży, **25)** ozdobi ucho bez przekuwania, **26)** smutek opłakujących rozstanie (1 Mch 2, 70), **29)** ewangeliczna Miłość – śląska stacja radiowa, **32)** tę grecką literę św. Franciszek na swych listach rysował, **33)** tu pierogi zjesz na miejscu i na wynos kupisz, **34)** *Na* 3, 3, **36)** jest udziałem głupich (Prz 3, 35), **37)** *Dn* 10, 6, **38)** *Dz* 22, 6, **39)** Pan z łatwością pokruszy tę więzy (Ps 107, 14), **42)** sir Roger z serialu „Święty”, **45)** *Syr* 28, 12, **48)** była moneta w Angoli (1977–1999), wycofana z powodu inflacji, **49)** dawne srebrne i złote monety bite w mennicach Francji.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca kwietnia z dopiskiem **krzyżówka nr 6/2018** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Marioli Jarockiej pt. *Legendy wrocławskich kościołów* – Wydawnictwa TUM.

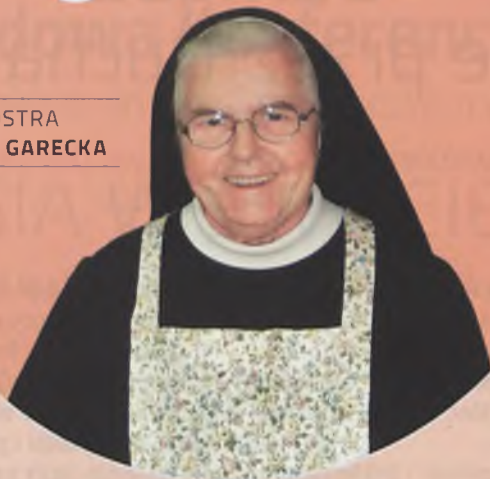
**Rozwiązanie krzyżówki nr 4/2018: Zmartwychwstał Pan.**

Nagrody wylosowali: **Piotr Dudek** – Brzeźnia Łąka, **Małgorzata Janiak** – Wrocław, **Danuta Kierat** – Wrocław, **Maria Mikulska** – Kostomłoty, **Piotr Grabowski** – Oława.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

## Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



### Surówka ze szpinaku

#### Składniki:

- ▶ 25 dag liści szpinaku
- ▶ 1 duża czerwona cebula
- ▶ 2 pomidory
- ▶ 2 łyżki oleju
- ▶ sok z połowy cytryny
- ▶ łyżka cukru
- ▶ płaska łyżeczka soli
- ▶ pieprz

#### Wykonanie:

Opłukany szpinak pokroić w paski, a cebulę i pomidory w kostkę. Wszystkie składniki razem wymieszać krótko przed podaniem, przyprawić solą, pieprzem, cukrem, sokiem z cytryny i olejem. Szpinak przyrządzony w ten sposób ładnie wygląda, jest smaczny, zdrowy i chętniej zjadany przez dzieci.



### Placek z rabarbarem

#### Składniki:

- ▶ 80 dag mąki
- ▶ 30 dag margaryny
- ▶ 30 dag cukru pudru
- ▶ 2 jajka
- ▶ 2 żółtka
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 2 łyżki gęstej śmietany
- ▶ rabarbar
- ▶ cukier puder

#### Wykonanie:

Do mąki dodać margarynę, cukier puder, jajka, żółtka, proszek do pieczenia, śmietanę, zagnieść ciasto. Podzielić na dwie części. Jedną rozwałkować i wyłożyć na posmarowaną blachę, ponakłuwać widelcem. Rabarbar umyć, pokroić w 3-centymetrowe słupki, poukładać na cieście jeden obok drugiego. Drugą połowę ciasta rozwałkować, rwać po kawałku i kłaść na rabarbar. Piec w temperaturze 200°C około 50 minut. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Barnaba

## – posłanie przez Ducha Świętego

Był bowiem człowiekiem dobrym i **pełnym Ducha Świętego** i wiary.

(Dzieje Apostolskie 11, 24a)

**S**więtego Barnabę poznajemy z Księgi Dziejów Apostolskich u początków powstawania Kościoła. Jego imię brzmiało naprawdę Józef, a Barnaba to przydomek nadany mu przez Apostołów – Syn Pocieszenia. Możemy na podstawie tego określenia domyślać się, jak dobrym był człowiekiem.

Józef-Barnaba pochodził z rodu Lewiego i był kuzynem Marka Ewangelisty (Jana Marka). Urodził się i wychował na Cyprze, w tej samej prowincji rzymskiej (Cypr-Cylicja) co Szaweł (późniejszy Paweł). To on przedstawił Pawła Apostołom i opowiedział im o jego nawróceniu. Przekonał ich, że mogą go przyjąć i ufać mu.

Gdy powstawał Kościół w Jerozolimie, Barnaba sprzedał swój majątek i oddał pieniądze Apostołom na zaspokajanie potrzeb wierzących.

**K**iedy Dobra Nowina dotarła do Antiochii (Syrzyjskiej) i zaczęła się tam rozwijać wspólnota chrześcijan, Apostołowie wysłali właśnie Barnabę, by sprawdził, jaka jest sytuacja. *Wysłano do Antiochii Barnabę. Gdy on*

*przybył i zobaczył działanie łaski Bożej, ucieszył się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem wytrwali przy Panu* (Dzieje Apostolskie 11, 23). Postanowił wtedy sprowadzić Pawła do pomocy – odszukał go w Tarsie i przez cały rok wspólnie służyli w Kościele antiocheńskim. Obaj zostali wymienieni jako nauczyciele i prorocy tej wspólnoty. Razem też udali się do Judei, żeby przekazać jałmużnę chrześcijanom z Antiochii dla wierzących, którzy cierpieli z powodu kłeski głodu. Wrócili do Antiochii wraz z Janem Markiem.

Stamtąd zostali wysłani w pierwszą podróż misyjną. *Gdy odprawiali publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: Wyznaczcie Mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem* (Dzieje Apostolskie 13, 2).

**W**arto zwrócić uwagę na to, jak żywa była obecność Ducha Świętego w tamtejszej wspólnotce. Duch Święty odezwał się do wierzących, a oni usłyszeli! Nie wiemy, czy słyszeli te słowa wypowiedziane na głos, czy też w głębi serc – ale rozpoznali słowa Ducha i byli posłuszni otrzymanemu w ten sposób poleceniu. *Wtedy odprawivszy post i modlitwę oraz położywszy na nich ręce, wyprawili ich* (Dzieje Apostolskie 13, 3).

Paweł i Barnaba także mieli przekonanie, że wyprawa ta jest wolą Bożą wobec nich. *A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odplynęli na Cypr* (Dzieje Apostolskie 13, 4). Tam, wraz z towarzyszącym im Janem Markiem, głosili Dobrą Nowinę.

**A** jak my dzisiaj słuchamy Ducha Świętego? Czy słyszymy i rozpoznajemy Jego głos, Jego natchnienia? Przecież On mieszka w sercach nas wszystkich już od dnia chrztu świętego. Jest dla Ciebie przez cały czas dostępny, możesz się z Nim kontaktować i do Niego zwracać w każdej chwili. Możesz korzystać z Jego mocy, z Jego mądrości, wzmacniać się Jego miłością i ciągłą obecnością. Czy robisz to? Czy różne twoje obowiązki – szkolne i domowe – albo inne zajęcia, także zabawy i przyjemności nie zagłuszają głosu Ducha Świętego w twoim sercu? Trudno usłyszeć Boży głos, kiedy wokół ciebie i w tobie panuje hałas, zamęt, pośpiech. Potrzeba trochę ciszy i zatrzymania się, żeby uczyć się ten głos słyszeć i rozpoznawać. To ważne, aby pośród wszystkich zajęć znaleźć czas na spotkanie z Duchem Świętym. On również dla Ciebie ma szczególnie zadanie, do którego chce Cię posłać.

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA ANNA GRYGŁAS





# PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

we Wrocławiu

## Międzynarodowa Konferencja Naukowa

Z OKAZJI 50-LECIA PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO W POWOJENNEJ POLSCE

# TEOLOGIA W ŚWIECIE NAUKI

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, 22–24 czerwca 2018 r.

### PROGRAM

**22 czerwca 2018 r. – piątek**

**14.00 Aula PWT – Obrady plenarne**

– ks. prof. **Włodzimierz Wotyniec**, Rektor PWT – Przywitanie Gości  
– dr **Jarostaw Gowin**, Wicepremier, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Słowo wprowadzenia  
– **Kard. Tarcisio Bertone SDB** – Słowo okolicznościowe

#### Wykłady:

**Kard. Gerhard Ludwig Müller**, Watykan – Teologia jako nauka  
**Abp Angelo Zani**, Sekretarz Kongregacji Edukacji Katolickiej – Nowy dokument *Veritatis Gaudium* jako podstawa działalności PWT we Wrocławiu

**O. prof. Dariusz Kowalczyk SJ**, Dziekan Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie – Znaczenie kościelnych uczelni wyższych dla Kościoła i świata nauki

**Abp Józef Kupny**, Metropolita Wrocławski, Wielki Kanclerz PWT – Słowo podsumowania

**18.30 Katedra – Msza Święta** przewodniczy – **Kard. Gerhard Ludwig Müller**, Watykan  
homilia – **Abp Marek Jędraszewski**, Metropolita Krakowski

**23 czerwca 2018 r. – sobota**

**9.00 Katedra – Msza Święta** przewodniczy – **Abp Angelo Zani** homilia – **Bp Ignacy Dec**, Biskup Świdnicki

**10.30 Wykłady w Sekcjach**

**I Sekcja Historyczna**  
**i Sekcja Teologii Praktycznej**

(Sala Senatu, ul. Katedralna 9)

**Ks. prof. Zdzisław Lec**, Uniwersytet Szczeciński – Jezuickie korzenie Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu  
**Ks. dr Stanisław Kusik**, PWT – Historia Wydziału Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Wrocławskim po 1810 r.

**Ks. dr Adam Łuzniak**, PWT – Rektorzy Papieskiego Wydziału Teologicznego

**Ks. prof. Jarostaw Merecki SDS**, Papieski Uniwersytet Laterański, Rzym – Interdyscyplinarność w teologii

**Ks. prof. Zbigniew Waleszczuk**, Katholische Universität Eichstätt – Kościół wobec współczesnych procesów transformacji w nauczaniu społecznym św. Jana Pawła II i Benedykta XVI  
**Ks. prof. Helmut Sobeczko**, Uniwersytet Opolski – Problem metody w teologii

**II Sekcja Teologii Biblijnej**  
**i Sekcja Teologii Systematycznej**  
(Sala nr 30)

**Ks. prof. Stefano Tarocchi**, Facoltà Teologica dell'Italia Centrale, Florencja – La cristologia nell dialogo culturale. Motivi biblici di riflessione

**Ks. dr hab. Sławomir Stasiak**, PWT – Wrocławska biblistyka w okresie powojennym

**Bp prof. Ignacy Dec**, PWT – Filozofia wobec teologii

**Ks. prof. Renato Roux**, Facoltà Teologica, Lugano – Teologia come una gnosi cristiana nel periodo patristico

**O. prof. Zbigniew Kubacki SJ**, PWT w Warszawie – Prawda i herezja w teologii

**O. prof. Jarostaw Kupczak OP**, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie – Antropologia teologiczna wobec nauk przyrodniczych

**24 czerwca 2018 r. – niedziela**

**18.30 Katedra – Msza Święta** przewodniczy – **Abp Józef Kupny**, Metropolita Wrocławski

### ZJAZD

#### ABSOLWENTÓW PWT

**Sobota, 23 czerwca 2018 r.**

**9.00 Katedra – Msza Święta** przewodniczy – **Abp Angelo Zani** homilia – **Bp Ignacy Dec**, Biskup Świdnicki

**11.00 Aula PWT** – spotkanie i występ artystyczny studentów PWT

**11.30–13.00 „Drzwi Otwarte PWT”** – możliwość zwiedzania budynku dydaktycznego

**13.00 Dziedziniec kurialny** – grill i integracja

**19.00 Kościół pw. Krzyża Świętego** – koncert z modlitwą dziękczynienia i uwielbienia

Formularz zgłoszeniowy dla chętnych do uczestnictwa w zjeździe dostępny na stronie [www.pwt.wroc.pl](http://www.pwt.wroc.pl)



# Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej poleca w czerwcu wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia”



Życie kard. Tarcisia Bertonego, salezjanina, włoskiego biskupa rzymskokatolickiego, przypadło na ciekawe czasy. W 1991 r. papież Jan Paweł II mianował go arcybiskupem Vercelli. W 1995 r. został sekretarzem Kongregacji Doktryny Wiary. Jan Paweł II powierzył mu zadanie ogłoszenia trzeciej tajemnicy fatimskiej. W 2003 r. został wyniesiony do godności kardynalskiej. Jako specjalny wysłannik papieża do Coimbry (Portugalia) był na po-

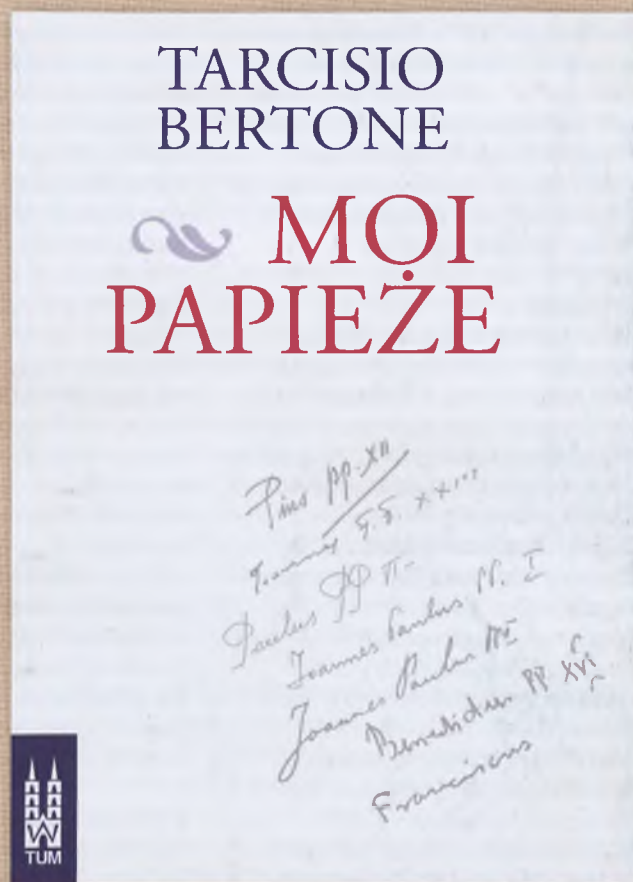
grzebie siostry Łucji, ostatniego świadka objawień fatimskich (2005). W latach 2006–2013 pełnił funkcję sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Został mianowany przez papieża Benedykta XVI kamerlingiem Świętego Kościoła Rzymskiego (2007–2014). Często odwiedzał Polskę. Otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (2009) i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (2010). Został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (2010). Uczestnik konklawe w 2005 i 2013 r.

W swojej książce **MOI PAPIEŻE**, przygotowanej przez Wydawnictwo TUM, dzieli się z Czytelnikiem swoimi wspomnieniami. A życie kard. Bertonego odmierzały pontyfikaty kolejnych papieży: Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I, Jana Pawła II, Benedykta XVI i obecny – papieża Franciszka. Przypadały one na czasy trudne, czasami tragiczne – wojny, napięcia polityczne – ale też ciekawe, bogate w wydarzenia podniosłe i radosne dla naszego Kościoła i świata. Swoją opowieść Ksiądz Kardynał rozpoczyna od niezwykle trudnego pontyfikatu Piusa XII. Przywołane z pamięci wydarzenia spletają się z późniejszą wiedzą na ten temat i włączają w nadal żywą dyskusję toczącą się wokół postaci Piusa XII, próbując przebić się przez „czarną legendę” oplatającą ten pontyfikat.

Przypomina nam słowa homilii wygłoszonej przez Benedykta XVI w Bazylice Świętego Piotra 9 października 2008 r.,

50 lat po śmierci Piusa XII, w której zauważył: „niestety historyczna dyskusja na temat postaci Sługi Bożego Piusa XII, nie zawsze spokojna, nie ukazała wszystkich kwestii jego wieloaspektowego pontyfikatu”. Kolejni papieże, którzy stali na czele naszego Kościoła, to przecież niezwykli ludzie, z których większość Kościół uznał za świętych lub błogosławionych.

Zapraszamy do lektury tej interesującej książki.



Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:  
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;  
sobota: 9.00–14.00  
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek  
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300  
Dział dewocjonalii  
tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również  
sprzedaż internetową  
[www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl](http://www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl](mailto:ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl)

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, bibliistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.